

CENA 5,00 Zł (w tym 5% VAT)
NR 1 (450) STYCZEŃ 2012



Rok
Młodokaszubów

POMERANIA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
ROK ZAŁOŻENIA 1963

<http://www.kaszubi.pl/o/pomerania>
<http://katalog.czasopism.pl/index.php/Pomerania>



Atomówka na Kaszubach?

**Gaz łupkowy,
czyli dla kogo to 5 minut**

Order dla Arcybiskupa

Murale na gdańskiej Zaspie

Gzuby – opowiadanie kociewskie

**Nauka kaszubskiego
od podstaw – lekcja 7**

**„Najô Ûczba”
– dodatek
edukacyjny**

**Nowi rok
– nowe
nódszeje**

ISSN 0238-9045 NR INDEKSU 371939 PL



9 770238 904906



Ōb czas ũroczėznŃw w Chmielnie, dze tameczny part swiãtowŃł 55 lat dziejaniŃgŃ, bŃłŃ wiele gŃscy w kaszėbszczich ruchnach.



Gabriela JŃskŃwskŃ ŃpŃwiedza Ń historii chmielėńszczėgŃ partu, jaczėgŃ je przedniczkã, i wspŃmina Ń dziejŃrzech, jaczci na wiedno ju ŃddzãkŃwelŃ sã ze zrzeszeniŃwã robŃtã.

Zrzeszenie mŃ 55 lat



Na pŃrã minut w zalŃ zafelowaŃ sztrŃmũ i zŃhdzenie zmieniŃ sã w pŃtkaniŃ przŃ swiŃcach.



Z leŃznŃscŃ 55 lat ZrzeszeniŃ Ńgłowi Zarzãd KPZ pŃtkŃł sã z nŃstarszima nŃlŃznikama: Ėdmundã Kamińszcim (pierszi z lewi) i Stanisławã Pestkã.



Na roczŃznã KPZ do kartŃszci kŃlegiatŃ przŃjachelŃ przedstawŃcowie wiele zrzeszeniŃwŃch partŃw.



Na ũroczėznach z leŃznŃscŃ 55-lecŃ partu w Kartuzach ni mŃgłŃ zafelowac hewŃtnŃgŃ karna „Kaszuby”.

Ń jubileŃszu wicy piszemŃ na starnie 7 Ńdjimczy Dariusz MajkŃwsczi, PawŃł Kowalewski



POMERANIA

Numer wydano dzięki dotacji
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji

MSWiA

W NUMERZE:

- | | |
|--|--|
| 2 OD REDAKTORA | 40 PRZÉDNICTWÓ W PRÉSCZIM KARNIE
Tłomaczenie Karól Róda |
| 3 LISTY | 43 JUBILAT KONKOLEWSKI
Kazimierz Ostrowski |
| 4 KOMUNIKATY | 44 JUBILAT KĄKÒLEWSCZI
Tłomaczenie Karól Róda |
| 5 Z DRUGIEJ RĘKI | 45 RZĄDY DZIADKA
Józef Zdzisław Konnak |
| 7 OD EKSTAZY DO RADOŚCI POWAŻNEJ
Dariusz Majkowski | 47 RZĄDĖ STARKA
Tłomaczenie Jiwóna Makùrôt |
| 8 ELEKTROWNIA JĄDROWA NA POMORZU
Andrzej Busler | 49 NOWE NADZIEJE
Maria Pająkowska-Kensik |
| 10 JĄDROWÓ ELEKTROWNIÓ NA PÒMÒRZIM
Tłomaczenie Jiwóna Makùrôt | 50 OPOWIADANIE KOCIEWSKIE. GZUBY
Maria Block |
| 12 DLA KOGO TO 5 MINUT?
Dariusz Majkowski | 51 NOWI ROK – BARANI SKOK!
Zyta Wejer |
| 15 DLÒ KÒGÒ TO 5 MINUT?
Dariusz Majkòwsczi | 52 CHTO RZĄDZY DOMA...?
MŪZYKAŃCĖ
Ana Gliszczėńskò |
| 19 KASZUBI ZAWSZE BYLI MI BLISCY
Z arcybiskupem seniorem Tadeuszem Gocłowskim
rozmawia Sławomir Lewandowski | 53 WIÉRZTĖ. MŁODOKASZĖBI
Leòn Heyke
Jan Kòrnòwsczi |
| 22 KASZĖBI WIEDNO MIE BĖLĖ BLISCI
Tłomaczenie Danuta Pioch | 54 LEKTURY |
| 26 CZY UCZYĆ ŚLĄSZCZYNY?
Jolanta Tambor | 56 KLĖKA |
| 28 CZĖ ÛCZĖC ŚLĄSZCZĖZNĖ?
Tłomaczenie Bòżena Ûgòwskò | 59 Z ŻYCIA ZRZESZENIA |
| 32 CHARITY
Grégór J. Schramke | 63 POŻEGNANIA. ODSZEDŁ MOCARZ
D.M. |
| 33 ÛCZBA 7. ÒDPÒCZINK, WÒLNY CZAS
Róman Drzėdzòn, Danuta Pioch | 64 POŻEGNANIA. HAFCIARKA Z PASJĄ
Stefan Nawrocki |
| I–VIII „NAJÒ ÛCZBA”
– edukacyjny dodatek do „Pomeranii” | 66 JISTNY TÒCZEL
Słòwk Klas |
| 35 STOLICA MURALI
Marta Szagzdowicz | 67 NIĖ DLÒ CHŁOPA, ABÒ CZEMÙ CHŁOPI NIĖ SĄ
MĖMOMA
Tómek Fópka |
| 36 STOLĖCA MŪRALÓW
Tłomaczenie Ludmiła Gòłabk | 68 GÒDNY CZAS 2011
Rómk Drzėdzònk |
| 37 PRZEWODNICTWO W PRUSKIEJ GRUPIE (1)
Jan Tymieński | |

Od redaktora

*Pò mie swiata nie mdze
Jô to wiém ju dzyszô*

Tak pisał w jednym ze swoich wierszy Stanisław Janke. Dotychczasowy redaktor naczelny Edmund Szczesiak jest znany ze swej skromności i z pewnością tak o sobie nie pomyślał, ale wielu Czytelników nie wyobraża sobie „Pomeranii” bez niego. W końcu przez 11 lat służył naszemu piśmisku swoją wiedzą, umiejętnościami i sercem. Nie podkreślał swoich zasług, nie robił z siebie męczennika za sprawę kaszubską, tylko po prostu pracował. Dziękujemy Panie Edmundzie za ten czas. Dług wobec „Pomeranii”, o którym często Pan wspominał, został już spłacony z nawiązką. Podziękowania należą się też wszystkim współpracownikom oraz członkom Kolegium Redakcyjnego z jego przewodniczącym Wiktoorem Peplińskim na czele.

Postaram się nie zepsuć tego, co mój poprzednik wypracował, choć jak każdy redaktor naczelny, chcę wnieść coś nowego. Do współpracy zapraszam wszystkich zainteresowanych sprawami Pomorza, naszą kulturą, historią, językiem kaszubskim, gwarą kociewską... Mam nadzieję, że Czytelnicy zaakceptują lekko odmienioną „Pomeranię”, którą już przygotowujemy na luty (numer styczniowy jeszcze prawie w całości został zaplanowany i przygotowany przez E. Szczesiaka).

W tej „Pomeranii” piszemy m.in. o sprawach związanych z pozyskiwaniem energii. Atom, gaz łupkowy, wiatraki – to słowa, które pojawiają się już nie tylko w rozmowach specjalistów czy działaczy ekologicznych, ale także „zwyczajnych” mieszkańców Kaszub, Kociewia, Krajny, Borów Tucholskich. Mówi się o nich z nutką nadziei na rozwój gospodarczy naszego regionu, ale coraz częściej również z obawami o środowisko. Na razie nie można jeszcze jednoznacznie podsumować możliwych strat i zysków, ale na pewno należy o tym pisać. Nic więc dziwnego, że i na naszych łamach te tematy wysuwają się na pierwszy plan.

I jeszcze krótkie życzenia: oby ten nowy rok był dobry dla wszystkich Czytelników „Pomeranii”, a kryzys, który coraz bardziej odczuwamy na własnej skórze, niech omija naszą ziemię i kulturę z daleka. Jak napisaliśmy na okładce, wejźmy w ten rok z nowymi nadziejami.

Dariusz Majkowski



POMERANIA
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ADRES REDAKCJI

80-837 Gdańsk, ul. Straganiarska 20-23
tel. 58 301 90 16, 58 301 27 31
e-mail: red.pomerania@wp.pl

REDAKTOR NACZELNY

Dariusz Majkowski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

(WSPÓŁPRACOWNICY)

Bogumiła Cirocka,
Danuta Pioch („Najô Źczba”),
Karolina Serkowska,
Anna Zakrzewska (redaktor techniczna)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Andrzej Busler, Roman Drzeżdżon,
Aleksander Gosk, Jerzy Kiedrowski,
Krzysztof Korda, Wiktor Pepliński,
Edmund Szczesiak

TŁUMACZENIA

NA JĘZYK KASZUBSKI

Ludmiła Gołąbek, Iwona Makurat,
Danuta Pioch, Karol Rhode,
Bożena Ugowska

GRAFIKA I PROJEKT OKŁADKI

Maciej Frąckowiak

ZDJĘCIA NA OKŁADCE

Zima we Wdzydzkim Parku Krajobrazowym
Fot. Piotr Januszewski

WYDAWCA

Zarząd Główny
Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego

DRUK

Normex Gdańsk

Zaprenumeruj „Pomeranię”!

Prenumeratę można zacząć od dowolnego numeru bieżącego lub przyszłego, z tym że minimalny okres prenumeraty to 3 miesiące.

Cena miesięcznika w roku 2012 wynosi: 1 egz. – 5 zł.

Prenumerata krajowa:

I półrocze – 30 zł
II półrocze – 25 zł
cały rok – 55 zł

Prenumerata zagraniczna:

Cały rok – 150 zł

Wszystkie podane ceny są cenami brutto i uwzględniają 5% VAT.

Prenumeratorzy, którzy zamówią roczną prenumeratę „Pomeranii” na rok 2012 w ZKP, otrzymają wraz z marcowym numerem atrakcyjną książkę z nowej oferty wydawniczej ZKP.

Aby zamówić prenumeratę, należy:

– dokonać wpłaty na konto: ZG ZKP, ul. Straganiarska 20-23, 80-837 Gdańsk, PKO BP S.A., nr r-ku: 28 1020 1811 0000 0302 0129 3513, podając imię i nazwisko (lub nazwę jednostki zamawiającej), dokładny adres oraz miesiąc rozpoczęcia prenumeraty.

Konto dla przelewów zagranicznych:
IBAN PL 28 1020 1811 0000 0302 0129 3513 Kod BIC (SWIFT): BPKO-PLPW;

– zamówić w Biurze ZG ZKP, tel. 58 301 27 31, e-mail: wydawnictwo@kaszubi.pl.

„Pomeranię” bez upominku można zaprenumerować na pocztę lub u listonosza, a także na stronie internetowej: www.poczta.lublin.pl/gazety.

Numery archiwalne w cenie 4 zł do nabycia w Biurze ZG ZKP.

Wszelkie informacje podane w cenniku nie stanowią oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego.

Na tę samą melodię

W Zamościu 12 czerwca 1999 roku w obecności Ojca Świętego Jana Pawła II ludzie wspólnie spontanicznie śpiewali. Najczęściej słychać było słowa: „Życzymy, życzymy, i zdrowia, i szczęścia, i błogosławieństwa przez ręce Maryi...”. Do rozśpiewanych i pozdrawiających Papieża wiernych Ojciec Święty powiedział: „Jeżeli się nie mylę, to tak samo, a przynajmniej podobnie śpiewają Kaszubi na Pomorzu. Widać, że jest to jedna Polska”.

Parę dni później tę samą melodię śpiewała Ojcu Świętemu cała Sudeccyzna. Odbywała się tam wówczas kanonizacja świętej Kingi. Przy dźwiękach góralskiej kapeli, Podhale odśpiewało również Papieżowi tę pochwalną pieśń.

Tę wyśpiewywane życzenia często można usłyszeć podczas różnych uroczystości. Na tę samą melodię śpiewają Ślązacy piosenkę: „Zachodzi słońeczko...”, a na Mazowszu: „Murarze, murarze, co wy tu murujecie, że tak po cegielce, że tak po cegielce do muru kładzicie...”.

Utwór zaczynający się od słów „Rëbòce, Rëbòce, cëż wa tu robita...”, śpiewany na tę samą melodię, jest wykonywany przez zespoły wokalne-muzyczne na całych Kaszubach. O tej starej pieśni rybaków nadmorskich dowiadujemy się z publikacji Władysława Kirsteina i Leona Roppla „Pieśni z Kaszub” (wyd. 1958). Melodię „Rëbòce òd Wiòldżégò Mòrza” podał Paweł Szeffa (niestrudzony zbieracz folkloru, autor opartych na nim widowisk mających wartość dokumentu), a tekst zaczerpnął z repertuaru helskiego zespołu regionalnego.

Natomiast pieśń „Życzymy, życzymy...” jest traktowana jako utwór pochwalny (podziękowalny), często śpiewa się ją np. na Kaszubach zamiast (czy oprócz) popularnego „Sto lat”. Kto jest jej twórcą, trudno dziś po-

wiedzieć. Wiadomo, że była rozpowszechniana przez księdza Jerzego Sopła na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Religijnej w Lubaczowie (był dyrektorem tego festiwalu) w latach 80. i 90. XX wieku. ■

Jerzy Nacel



Drzeworyt wg Stanisława Żukowskiego pt. „Połów wiewiórek” zamieszczony w książce W. Kirsteina i L. Roppla „Pieśni z Kaszub”.

Baniński strzał w 10!

Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Baninie wkroczył już w etap pierwszych okrągłych jubileuszy. W listopadzie 2011 roku uroczystości obchodzono 10 lat mszy świętych z kaszubską liturgią słowa, a 18 grudnia odbyło się 10. spotkanie oplatkowe, na którym odnotowano rekordową frekwencję – ok. 150 osób. Ponadto w lutym 2012 roku przypadnie 10. rocznica założenia oddziału, a latem odbędzie się 10. pielgrzymka kaszubska do Sianowa.

To wszystko jest powodem do uzasadnionej dumy. Trzeba jednak podkreślić, że niewiele dałoby się zrobić, gdyby nie aktywność wielu członków tego oddziału, wśród których jest jeden profesor zwyczajny (Andrzej Groth), są osoby z tytułem doktora, kompozytorzy, poeci, dziennikarze, pisarze, przedsiębiorcy, lekarze, muzycy, samorządowcy i wielu nauczycieli, są także zaangażowani w wykonywanie swej pracy przedstawiciele innych zawodów, w tym wyróżniający się rolnicy, jak laureat ministerialnych nagród Marian Stenzel. Gdyby nie ich praca, za którą pragniemy serdecznie podziękować, trudno byłoby

realizować tak ambitne przedsięwzięcia, jak festyn kaszubski, wojewódzki konkurs pieśni im. Jana Trepczyka, wydawanie książek, prowadzenie szkoły umuzykalniającej czy szkół haftu w Baninie i Miszewie. Szczególnie ważne jest dla nas promowanie śpiewu i muzyki kaszubskiej. W ten nurt wpisują się aż trzy zespoły: „Kaszëbscë nòtci” z Miszewa, „Śpiëwné kwiòtci” z Banina oraz najmłodszy zespół „Młòdzëzna”. Ostatnie dwie grupy wystąpiły podczas spotkania oplatkowego i bardzo się wszystkim podobały. Pięknie zabrzmiały także kolędy w wykonaniu dyrygowanego przez Urszulę Hejmońską chóru „Chòranka”, który jest obecny niemal na każdej kaszubskiej mszy i podczas ważnych uroczystości organizowanych w naszym oddziale.

Słowa podziękowania kierujemy także do redakcji miesięcznika „Pomerania” – za zauważanie naszych działań. Dziękujemy dotychczasowemu redaktorowi tego pisma Edmundowi Szczesiakowi, który był gościem oddziału podczas Festiwalu Filmów Kaszubskich. Jesteśmy także wdzięczni nowemu redaktorowi „Pomeranii” Dariuszowi Majkowskemu za to, że był gościem spotkania oplatkowego w Baninie i opowiedział na nim o miesięczniku, który będzie prowadził od 2012 roku.

Niechaj ten nowy rok da wszystkim członkom ZKP z Banina nowe siły do dalszego ofiarnego działania i niech sprzyja całej naszej organizacji w realizowaniu odpowiedzialnego zadania – w budowaniu podmiotowości Kaszubów. ■

Zarząd O/ZKP w Baninie

Sprostowanie

Pragnę przeprosić dyrektora Szkoły Podstawowej nr 82 w Klukowie Grzegorza Jaszewskiego oraz jego małżonkę Teresę za błąd w nazwisku wydrukowanym w „Pomeranii” nr 9 (446) 2011, s. 63: „Z życia wspólnot kaszubskich w Gdańsku”.

Teresa Juńska-Subocz

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie
oficjalna strona

www.kaszubi.pl

Okrągłe rocznice

1 I 1972 – powołano Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie, z siedzibą w zamku pokrzyżackim. Muzeum ma dwa oddziały terenowe: w Bytowie – oddział historii miasta, oraz w Płotowie – Muzeum Szkoły Polskiej.

1 I 2002 – zmarł Aleksander Arendt, w okresie międzywojennym prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pomorza, członek Polskiej Akademickiej Korporacji Cassubia w Warszawie, uczestnik kampanii wrześniowej, w okresie okupacji ostatni komendant TOW Gryf Pomorski, więzień Stutthofu, współzałożyciel i pierwszy prezes Zrzeszenia Kaszubskiego oraz wieloletni członek władz naczelnych ZKP.

5 I 1922 – w Chojnicach zmarł ks. Antoni Wolszlegier, filomata pomorski, działacz społeczno-narodowy, poseł do parlamentu niemieckiego, pierwszy marszałek sejmiku województwa pomorskiego w niepodległej Polsce.

8 I 1862 – w Brąchnówku koło Chełmży urodził się dr Stefan Łaszewski, filomata pomorski, działacz niepodległościowy, oświatowy i polityczny, pierwszy wojewoda pomorski II Rzeczypospolitej.

11 I 1902 – w Kościerzynie urodził się Teodor Roman Bolduan, urzędnik administracji państwowej, zasłużony burmistrz Wejherowa w okresie międzywojennym. Zamordowany przez hitlerowców prawdopodobnie 15 października 1939 pod Górą Zamkową przy szosie Wejherowo – Szemud.

18 I 1982 – ukazała się „Gramatyka kaszubska” Edwarda Brezy i Jerzego Tredera.

22 I 2002 – w Domu Kaszubskim w Gdańsku odbyła się uroczystość wręczenia pierwszego stypendium Funduszu Izabelli Trojanowskiej. Otrzymała je Iwona Joć, dziennikarka z „Pomeranii”.

23 I 1992 – w Sierakowicach (pow. kartuski) premierą sztuki Jana Rompskiego „Jô chã na swiat” zainaugurował działalność Amatorski Zespół Teatralny Bina przy Gminnym Ośrodku Kultury pod kierownictwem Ireny Kulwikowskiej.

24 I 1932 – w Rębichowie (pow. kartuski) urodził się Jan Kiedrowski, dziennikarz, dyplomata, sekretarz redakcji „Kaszëb”, autor felietonów „Toczków Hanes wanôży po Kaszëbach”. Zmarł 19 stycznia 1989.

*Źródło: Feliks Sikora
Kalendarium kaszubsko-pomorskie*

Skry Ormuzdowe 2011

Wyróżnienie Skra Ormuzdowa jest przyznawane od 1985 roku przez Kolegium Redakcyjne i zespół redakcyjny „Pomeranii” za szerzenie wartości zasługujących na publiczne uznanie, pasję twórcze, propagowanie kultury kaszubskiej i innej pomorskiej, działania bez rozgłosu, przewyższanie trudnych środowiskowych warunków, społeczne działania w dziedzinie kultury, zwłaszcza w małych społecznościach, pobudzanie do działania innych. Symbolikę Skry Ormuzdowej zaczerpnięto z arcydzieła literatury kaszubskiej – powieści Aleksandra Majkowskiego „Żecé i przigodé Remùsa”.

Laureatami wyróżnień za rok 2011 zostali:

□ Edward Barzowski

– założyciel i przez dekadę przewodniczący Klubu ZKP w Wielkim Kacku, prowadzący obecnie cieszące się wielkim zainteresowaniem zajęcia „Kultura kaszubska” na Gdyrskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku.

□ Kazimierz Ickiewicz

– nauczyciel, historyk, regionalista, samorządowiec, autor kilkunastu książek (m.in. „Kaszubi w Kanadzie”, „Druga wojna światowa wybuchła w Tczewie”) oraz współautor i redaktor wielu informatorów, przewodników i albumów. Dwukrotnie wyróżniony tytułem Tczewianin Roku. Jako pierwszy pedagog na terenie tczewskiej delegatury Kuratorium Oświaty w Gdańsku otrzymał w 2011 roku tytuł honorowy profesora oświaty.

□ Tadeusz Kupper i Gerard Szwichenberg

– kaszubszy *kùczrowie* (woźnice) umożliwiające podziwianie piękna Szwajcarii Kaszubskiej z poziomu siodła, bryczki i sań; w strojach kaszubskich, częstując tabaką i tryskając dowiecipem, przybliżają historię, legendy i obyczaje ziemi, po której wożą turystów.

□ Andrzej Michalczyk

– wieloletni komandor międzynarodowych spływów Złote Liście, które nasycił kulturą kaszubską, autor licznych pamiątek spływowych, poprzez które popularyzował folklor i sztukę ludową Kaszub; fotografik, prezentujący piękno Kaszub i Kociewia na wielu autorskich wystawach.

□ Jerzy Nacel

– bibliofil, tropiciel cassubianów, pomysłodawca i współrealizator pamiątkowych tablic w Gdańsku (m.in. upamiętniających przedwojenną nazwę Targ Kaszubski i fundatorów kościoła św. Mikołaja), członek Komitetu Budowy Pomnika Świętopełka Wielkiego, inicjator tablicy upamiętniającej aptekarza w Kartuzach, z których pochodzi. Jako mieszkaniec gdańskiego Jasienia podejmuje wiele inicjatyw nawiązujących do tradycji tej dawnej wsi kaszubskiej.

□ Stowarzyszenie Kobiet Zgorzałego

– grono podtrzymujące kaszubskie tradycje, prowadzące działalność charytatywną, ożywiające swoją miejscowość i promujące ją na zewnątrz; jego członkinie cechują się niezwykle entuzjazmem, poświęcają innym swój wolny czas oraz sporządzają mistrzowskie potrawy i nalewki.

Uroczystość wręczenia wyróżnień jest planowana w drugiej połowie lutego br. ■

Z drugiej ręki



Wysłuchane

Gombrowicz po kaszubsku

Radio Gdańsk,
„Na bôtach ë w bôrach”, 27.11.2011

Gómbrowicz pò kaszëbskù? Baro proszã.

[Hana Makùrôt]: – Zaczãgadło dwignãło sã... Niejasny kòscół... I kòłowrotny strop... Dzywné sklepienié... A sztãpel tonie zòtor w zòtor czòrny.

[Łukasz Jaroń, Akademickie Centrum Kultury Uniwersytetu Gdańskiego „Alternator”]: – Doszliśmy do wniosku, że literatura współczesna nie ma jeszcze swojej wielkiej reprezentacji, jeśli chodzi o kaszubskie wersje językowe, więc zabraliśmy się za „Ślub” Gombrowicza. Sprawa się potoczyła i książka została wydana.

Ta knęga to „Zdënk”, a z pòlszcégò „Ślub” Witolda Gómbrowicza. Wëdrëkòwónëch je 1000 egzemplarów ksążczy. Mdã òne rozdòwóné kaszëbsczim jìnstytucjóm kùlturë. Nad dolmaczënkã „Zdënkù”, pòd òkã profesora Jerzégò Trédra, robiã Hana Makùrôt.



[Hana Makùrôt]: – Przede wszëtczim szło mie ò to, żebë pòkazac mòżlëwòtã przedolmaczeniò skòmplikòwónëch jìntertekstualnëch relacjów, jaczé wëstãpùją w lëteraturze i wëdało mie sã, że „Zdënk” bådze tuwò nòlepszym przëmiarã. Kaszëbizna zjiscëła tuwò swòją rolã i te jãzëkòwé grë, jìntertekstualné relacje, tak jak bëlë w òrìginalë, tak téż przedstawiòne òstałë w dolmaczënkù. Na pewno bëlë tòkle, jeżlë jidze ò òddanié pòlisemii, to znaczì wieloznacznoscë słówów i téż jeżlë jidze ò neologizmë, bò wëmògãlë òne lingwisticznégò nameslënkù. Mësłãlã jem na przëmiar nad słówã: „świniopasterz”. Jò przedolmaczëła je jakno „swiniopasturz”.

[Łukasz Jaroń]: – Książka została wydana w nakładzie 1000 egzemplarzy i to wszystko stało się dzięki nie tylko Akademickiemu Centrum Kultury i Uniwersytetowi, ale też dzięki Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Książki zostaną przekazane wszystkim instytucjom kulturalnym na całych Kaszubach i na Pomorzu. Mamy też nadzieję, że trafią do zupełnie prywatnych czytelników i będziemy je rozpowszechniać za darmo. Każdy, kto będzie chciał mieć taką książkę, jeżeli jeszcze zostaną dostępne egzemplarze, to będzie mógł odebrać ją u nas. Mamy nadzieję, że przy pomocy instytucji, które zajmują się promowaniem kultury kaszubskiej, uda nam się wypromować również tę publikację i że pocztą pantoflową wieść o „Ślubie” się rozniesie, bo jest to bardzo interesujące przedsięwzięcie.

[Hana Makùrôt]: – Chòdzëło ò to, żebë wżac taką lëteraturã, chtërna nie reprezentëje realisticzny lëteraturë, bò „Zdënk” to je teatr absurdu, a wic taczi teatr, w jaczim te tradycyjné role, tragizmë i kòmizmë sã òdwróconé i chòdzëło ò to téż, żebë Kaszëbi pò kaszëbskù czëtãlë taką lëteraturã i wëszlë bütën ten krąg realiznë. ■

Kaszëbsczé „Love Story”

Radio Gdańsk, „Klëka”, 8.12.2011

Kaszëbsczé „Love Story” – platka z kaszëbsczima miłotnyma sztëczkama wëdònò mdze na zòczãtkù stëcznika

2012 rokù. Wëdanié albùmù ùdbóné bëlò ju na latosy gromicznik, jednãkò ùdbë nie ùdało sã zjiscëc. Teròzkù robòtë zòs dërëją. Mùzykã na platkã skòmpònowa Wérònika Kòrthals. Za lëterackã starnã, a téż za wëdowniczé sprawë òdpòwiedzalny je ùdbòdòwca platczì, Tòmk Fòpka.

[Tòmk Fòpka]: – W przìrdnym rokù chcemë wëdac platkã z kaszëbsczima miłotnyma sztëczkama, jì taczi robòcy titel to „Kaszëbsczé Love Story”. Përznã anieliznë jesmë dopùscëlë, żebë zachãcëc do nì téż cëzyńców, bò to bådã tekstë autorsczë i aktorsczë. Bãdzemë próbòwac sparlãczëc spiëwónã pòëzjã z aktorsczima melorecytacjama. Jesmë zaplanowëlë cykel miłotnëch lëstów, gdzë jednym lëstã je na przëmiar sms wëslòny przez barmankã z baru do jì mùlka, a jìnym lëstã bådze lëst w zarostowóny pòcztowi kasce òstawiony przez marénérã, chtërën wrócył z rejsu i òstawił swòjì białcë lëst, bò nì miòł czasu do nì zazdrzec. Zaròczimë cëkawëch spiëwającëch, tëch, chtërny wëstãpòwalë na ògłowòpòlsczich binach, a téż młòdëch kaszëbszczich aktorów.

Platka ùkòzac mò sã w gromiczniku 2012 rokù. ■

Kaszëbskò kluczplata na You Tube

Radio Gdańsk, „Klëka”, 1.12.2011

Chòc kaszëbskò kluczplata, to je kaszëbskò wersjò klawiaturë òd kòmpùtra, jistnieje ju czile lat, nie wszëtcë wiedzã, jak jã so zajìnstalowac, a pòtemù jak jì ùziwac. Je na to spòsòb. Jìnstрукcjà zajìnstalowaniò kluczplatë jidze nalezc w Jìnternece w serwisu YOU TUBE. W wëszukiwarkã nót je prosto wpisac „kluczplata” i pòkazëje sã nama 15-minutowi film. Jegò autorã je Wòjcech Makùrôt.

[Wòjcech Makùrôt]: – Wiele razy zwròcãjã sã do mie rozmajiti lëdze i gòdają: „No wez mie pòwiëdz, jak tu sobie tã kaszëbskã kluczplatã zajìnstalowac”. Dlòte na You Tube mòm przërechtowóny taczi jìnstрукtażowi filmik. Jeżlë chtos

nie wie, jak to zrobić, sygnie wpisać na YOU TUBE „kluczplata” i od razu naléze jinstrukcjã. Môzna to sobie pò sztòcèkù zatrëmëwac i zrechtowac analogicznie na swòjim kòmpùtrze i ùżiwac. ■

Złowione w sieci

Kraina miłości

polskajestfajna.wp.pl, 5.12.2011

Udając się na Kaszuby, spodziewaliśmy się wszystkiego, tylko nie tego, że okrzyknimy ten region „krajem miłości”. I to nie tylko dlatego, że spotkaliśmy tu fantastycznych, przyjaznych ludzi. Tu tejsze zwyczaję, legendę, a nawet przyroda zdają się śpiewać „all you need is love”.

Wdzydze to mała wioska położona w sercu Kaszub. Rozegrało się tu kilka niesamowitych historii miłosnych. W pradawnych czasach po Kaszubach tłumnie wędrowały Stołemy, czyli miejscowe wielkoludy, które zajmowały się głównie kopaniem w ziemi. W ten sposób przyczyniły się do powstania malowniczych

terenów Szwajcarii Kaszubskiej – tu wykopały rów pod jezioro, tam usypały górkę. Jeden z nich nieszczęśliwie zakochał się w pięknej ruszałce Wdzydzanie. Gdy chłopak chce zaimponować dziewczynie, podjeżdża pod jej dom drogim samochodem i zabiera ją do dobrej restauracji. Gdy Stołem chce poderwać ruszałkę, kopie jej jezioro.

Tak właśnie powstało jezioro Wdzydze. Prawdopodobnie po to, by jeszcze bardziej się popisać, wykopał je w kształcie krzyża. Mimo tego wspaniałego podarunku kapryśna ruszałka odrzuciła zaloty olbrzyma. Takiej to nigdy nie dogodzisz. Być może gdyby zdecydowała się na ten związek, Stołemy dalej chodziłyby po Kaszubach. Na szczęście inne olbrzymy ochoczo wiązały się z co piękniejszymi Kaszubkami, mniej wybrednymi od ruszałek.

Mieszkańcy rejonu chwalą się, że odziedziczyli po mitycznych przodkach nie tylko siłę fizyczną, ale przede wszystkim niezłomną wolę, która pozwoliła im zachować swoją kulturę aż do czasów współczesnych. Inna sprawa, że w pewnym momencie Stołemy porzuciły ciężką pracę i oddały się beztroskim zabawom, za co Bóg zaklął je w kamienie. Legendy głoszą, że słynne kamienne kręgi występujące na terenie Kaszub, to właśnie tu tejsze olbrzymy zaklęte w tańcu.

Więcej szczęścia niż biedny Stołem miał Izydor Gulgowski, zakochany z wzajemnością w Teodorze, o 14 lat od niego starszej artystce. Jak na koniec XIX wieku, był to supermezalians. On – młody nauczyciel w wiejskiej szkole, zapalony etnograf. Ona – prawie już czterdziestoletnia malarka. Połączyła ich miłość od pierwszego wejrzenia. Brat Teodory był księdzem i naturalnie krzywo zapatrywał się na taki związek, jednak po kilkudniowej głodówce zdecydowanej siostry musiał skapitulować. Teodora i Izydor razem dokonali rzeczy wielkich, a największą było utworzenie w 1906 roku pierwszego na ziemiach polskich muzeum typu skansenowskiego. Dziś Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach to jedno z największych i najciekawszych tego typu miejsc w Polsce, wielka atrakcja turystyczna Kaszub. ■



Grób Teodory i Izidora Gulgowskich we Wdzydzach Kiszewskich.

Fot. Krzysztof Kowalkowski

Jakub Rybicki

Po 20 latach koniec Przeglądu Zespołów Kołędniczych w Sierakowicach

expresskaszubski.pl, 13.12.2011

Gminny Ośrodek Kultury w Sierakowicach rezygnuje z organizacji Wojewódzkiego Przeglądu Zespołów Kołędniczych. Mimo że ten przegląd gościł w kalendarzu imprez przez ponad 20 lat, zdaniem szefostwa GOK jego formuła się wyczerpała. – Najważniejsze, że tradycje związane z gwiazdką i zespołami kołędniczymi żyją w różnych miejscowościach – mówi dyrektor GOK.

„Gwiazdka” to pochod przebierańców wędrujących od domu do domu w noc wigilijną i odgrywających przygotowane wcześniej scenki. Tradycja ta wciąż żyje w wielu miejscowościach, a próbą jej propagowania były coroczne przeglądy kołędnicze i eliminacje wojewódzkie organizowane przez gminę Sierakowice.

Przeglądy odbywały się zazwyczaj w styczniu i gromadziły zespoły z całych Kaszub. W ostatnich latach jednak zainteresowanie przeglądem spadło, więc Gminny Ośrodek Kultury w Sierakowicach zdecydował o rezygnacji z imprezy.

– Przez 20 lat organizowaliśmy przeglądy i dzięki temu wiele zespołów kołędniczych zaistniało. W wielu miejscowościach młodzi ludzie odnaleźli stare stroje i zebrali się, by kultywować tę tradycję, i to jest znaczący efekt naszych działań – mówi Irena Kulwikowska, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sierakowicach. – Niestety w ostatnim czasie spadało zainteresowanie przeglądami, nie bardzo byliśmy też wspierani przez samorządy i instytucje. Już w ubiegłym roku nie udało się przeprowadzić finału wojewódzkiego. Po konsultacjach uznaliśmy więc, że nie ma sensu kontynuować przeglądu.

Jak mówi dyrektor sierakowickiego GOK, formuła przeglądu być może się wyczerpała, ale rezygnacja z organizacji imprezy być może pozwoli stworzyć coś nowego. ■

Wojciech Drewka

55-lecie Zrzeszenia Od ekstazy do radości poważnej

DARIUSZ MAJKOWSKI

Na binā wszedł chłop w skòrznjach, w mùcë na głowie i rzekł: „Jò, gbùr z Òtomina wama rzekā: Më Kaszëbi sã nie dómë”. Spitòł jem sã drëcha kòl mie: „chtëż to je?” – To przedwòjnowi prawnik Karól Krefta. Òn znaję 7 jãzëków.

– Në, jak taczi lëdze kòrbią pò kaszëbskù, tej jò jem kùpiony – òdrzekł jem.

To była ekstaza

To wspomnienie Edmunda Kamińskiego – uczestnika I Zjazdu Zrzeszenia Kaszubskiego. Jest on jednym z niewielu już świadków wydarzeń sprzed 55 lat. Z okazji rocznicy Zjazdu, który odbył się 2 grudnia 1956 roku, członkowie Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego spotkali się z „weteranami zrzeszeniowej pracy” – Stanisławem Pestką i właśnie Edmundem Kamińskim. W gdańskiej tawernie Mestwin można było m.in. usłyszeć, jaka jest różnica między działaniami wówczas a dzisiaj.

Wnenczas bëło w tim cos ekstaticznégò. Pò pròwdze ekstaza. Czedë Wòjk Czedrowsczi przëchòdòł do redakcji „Kaszëb”, bò nalòżł jaczis archeologiczny produkt i pòkazywòł – wejle, hëwò cos pòmòrsczégò! – to bëło cos nadzwëkòwégò. Jistno, czedë cos napisòł Lech Bądkòwsczi abò jesmë jachalë w teren pòtkac sã z lëdzama, co chcelë cos robic dlò Kaszëb – to bëła ekstaza. Jesmë czëlë tegò dëcha swiata – Weltgeist, chtëren pòzwòlòł nam strzimac wiele drãdzich spròw. Dzysò je jinaczi. W dzejòrzach ni ma ju ti ekstazë, bò w taczim stònie nie dò sã dlugò zëc. Terò je cos, co mòżna zwac „redotą pòwòzną”. Je to spòkòjną robòta i prawie to je normalniészë – tłumaczył Stanisław Pestka.

Z kolei Edmund Kamiński przypominał gorące momenty z grudnia 1956 roku, kiedy ważyły się losy kaszubskiego ruchu.



Z okazji 55-lecia Zrzeszenia Zarząd podziękował wieloletnim działaczom: Stanisławowi Pestce i Edmundowi Kamińskiemu.

Pamiątóm, jak przedstòwca partii rzekł pò jednym z kaszëbskich przemówiów: „proszë mówic po polsku, bo tego nikt nie rozumie”. Doszło wnenczas do sztridzi. Bernat Szczāsny zarządził zakùrczenië tegò zérndzeniò i kòzòł òpùścëc zalã. Lëdze zacząłë wëchòdac, widë òstalë zgaszonë. Na retënk przëszedł Karól Krefta, jaczis wëszedł na binã i zaczął gadac pò kaszëbskù. Warała tam òstrò biòtka. Jò bëł wnenczas młodi i mësłòł jem: chto mò pròwdã? A pòzni pòwstałë pierszë partë. Westrzòd nich kartësczi, dze jò miòł sã zajmac sprawama młodëch – wspominał pan Edmund.

Wciągać młodych

55-lecie Zrzeszenia świętowano w tym roku głównie w Kartuzach i Chmielnie. Szczególnie huczne obchody zorganizowano w „stolëcë Rodny Mòwë”. Prezes chmielenieńskiego partu Gabriela Jóskowska prezentowała uczestnikom spotkania losy swojego oddziału, który 9 grudnia 1956 roku założono w domu Neclów. Organizatorami spotkania byli Karol Kreft i późniejszy pierwszy prezes Leon Necel. Na listę obecności wpisało się 31 osób. W marcu 1957 roku decyzją Zarządu Głównego oddział w Chmielnie został jednak zlikwidowany, a w jego miejsce powstało koło. Part w tej miejscowości ukonstytuował się ponownie dopiero 14 kwietnia 1976 roku. Prezesem został wówczas Antoni Czaja, który łącznie tę funkcję sprawował aż przez 6 kadencji.

Dlò mie wiedno bëło nòwòzniészë, zëbë wcygac do dzejaniò młodëch lëdzy. Jem ròd, że to sã ùdało, i dzys, czedë zdrzã chòcë na robòtã Gabriszi Jóskòwsczi, to widzã, że naji part jidze w dobrim czerënkù – podkreśla pan Antoni.

Najpierw był październik

Grudzień to coroczna okazja do przypominania pierwszego zjazdu Zrzeszenia, ale warto też zaznaczyć, że tego wydarzenia nie byłoby bez zebrania organizacyjnego nowego stowarzyszenia – 28 października 1956 roku. Do Gdyni przybyły wówczas 32 osoby, które postawiły sobie za cel m.in.:

- popieranie gospodarczego rozwoju Kaszub,
- rozwijanie wszystkich wartości kultury kaszubskiej ze szczególnym uwzględnieniem literatury,
- szerzenie wśród ludu znajomości jego kultury duchowej i materialnej oraz zamiłowania do niej,
- stworzenie młodzieży kaszubskiej najlepszych warunków kształcenia się i pełnego rozwoju,
- współdziałanie z innymi organizacjami regionalnymi i instytucjami działającymi na terenie Pomorza.

Te cele powstałe w grudniu Zrzeszenie realizuje już ponad 55 lat i wciąż są one aktualne. A jego dzisiejszym działaczom wypada życzyć, idąc za słowami Stanisława Pestki, „radości poważnej” ze spokojnej codziennej pracy. ■

Elektrownia jądrowa na Pomorzu

ANDRZEJ BUSLER

Budowa pierwszej elektrowni atomowej w Polsce w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku została przerwana. Duży wpływ na to miały liczne protesty ludności. Kilka lat temu temat budowy atomówki w Polsce powrócił. W końcu listopada ubiegłego roku podjęto decyzje dotyczące lokalizacji planowanej elektrowni.

Zaczęło się od Żarnowca

Pierwsza polska elektrownia jądrowa miała stanąć nad Jeziorem Żarnowieckim na Kaszubach. Budowę elektrowni wstrzymano w 1989, a rok później zdecydowano o jej likwidacji. Resztki niedokończonych inwestycji do dziś straszą nad pięknym akwenem. Idea budowy elektrowni atomowej spotkała się wówczas ze sprzeciwem społecznym. Minęło kilkanaście lat i pomysł stworzenia atomówki w Polsce powrócił. W końcu ubiegłej dekady polski rząd przyjął program polskiej energetyki jądrowej. Firmą odpowiedzialną za doprowadzenie do zbudowania pierwszej w Polsce elektrowni atomowej została Polska Grupa Energetyczna S.A. W grudniu 2009 roku powstała spółka PGE Energia Jądrowa S.A., a w styczniu 2010 roku została zarejestrowana spółka celowa PGE EJ 1



Wyniki badań prezentowano podczas Forum Dialogu i Współpracy „Energia i Samorządność”.

Fot. Andrzej Busler

Sp. z o.o. W pierwszym etapie inwestycji, polegającym na wyborze lokalizacji atomówki, brano pod uwagę wiele miejsc w różnych regionach Polski. Najczęściej pojawiały się nazwy następujących miejscowości: Żarnowiec, Kopalino, Lubiatowo (woj. pomorskie), Kopań (woj. zachodniopomorskie) oraz Klempicz (woj. wielkopolskie).

Czy Pomorzanie chcą atomu?

Wielu czytelników „Pomeranii” zapewne pamięta akcję mającą na celu niedopuszczenie do budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu, do której włączyło się także Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Jednym z głównych argumentów przywoływanych wtedy była katastrofa w Czarnobylu w 1986 roku.

Obecnie przeciwnicy powstania elektrowni atomowej na Pomorzu wskazują najczęściej na trudności z zagospodarowaniem odpadów radioaktywnych i poważne ryzyko awarii takiej elektrowni. Część przeciwników uważa ponadto, że

powstanie takiej inwestycji może negatywnie wpłynąć na turystykę w danym regionie.

Zwolennicy atomówek uważają, że współczesne elektrownie jądrowe są bezpieczne, nie mają nic wspólnego z urządzeniami rodem z byłego ZSRR, są w nich używane bezpieczne reaktory III generacji.

Czy można zapewnić ludziom 100-procentowe bezpieczeństwo? Nie, dobitnie pokazała to ostatnia katastrofa w Fukushima w Japonii. Jeśli chodzi o turystykę, to cytowane są badania z krajów, w których elektrownie jądrowe istnieją od wielu lat. Według nich funkcjonowanie elektrowni nie wpłynęło na ruch turystyczny.

Badanie opinii społecznej

Jaki wpływ mają te zdania na opinię mieszkańców naszego regionu o elektrowniach atomowych? Czy nastawienie Pomorzan zmieniło się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat?

W latach 2010–2011 zostały przeprowadzone badania opinii społecz-



Trzy potencjalne lokalizacje elektrowni jądrowej na Pomorzu.

nej w tej kwestii. Objęły one całą Polskę, najdokładniej przebadano cztery województwa: mazowieckie, wielkopolskie, zachodniopomorskie i pomorskie. W województwie pomorskim w sposób szczególny analizowano powiaty pucki i wejherowski, czyli prawdopodobne lokalizacje pierwszej elektrowni atomowej w Polsce. W sumie przebadano ponad sześć tysięcy osób.

Wyniki tego badania opinii przedstawiono 18 października ubiegłego roku podczas spotkania Forum Dialogu i Współpracy „Energia i Samorządność” w Gdańskim Parku Naukowo-Technologicznym. Wzięły w nim udział władze województwa pomorskiego, spółki PGE Energia Jądrowa i Pomorskiej Strefy Ekonomicznej, przybyli na nie także samorządowcy z Gniewina i Krokowej oraz goście z różnych części województwa pomorskiego. Raport z badań zaprezentował socjolog dr Piotr Stankiewicz, jego główny autor, oraz Aleksandra Lis z Central European University z Budapesztu.

Otóż w 2011 roku 59% badanych Pomorzan poparło budowę elek-

towni w Polsce (jest to 12% mniej w porównaniu z 2010 rokiem). 33% respondentów jest przeciwnych tej idei, a 8% nie ma zdania w tej kwestii. Poparcie dla powstania elektrowni nie jest jednak bezwarunkowe – Pomorzanie oczekują konkretnych działań i korzyści oraz rzetelnej debaty publicznej i szerokiego dostępu do informacji.

Z pewnością, aby uzyskane wyniki były bardziej przekonujące, powinny zostać wykonane dodatkowe badania opinii społeczeństwa przez różne placówki badawcze. Przeciętny Pomorzanie niewiele wie o elektrowniach atomowych. A chce wiedzieć więcej, co potwierdzają przeprowadzone badania. Chęć uczestnictwa w spotkaniach informacyjnych w 2010 deklarowało 28% badanych, a w 2011 roku już 56%. Około 90% respondentów wskazuje na potrzebę konsultowania decyzji o budowie elektrowni atomowej z lokalną społecznością. Potrzebna jest więc szeroka akcja informacyjna. Spotkanie w Gdańskim Parku Naukowo-Technologicznym było ciekawe, przybyło na nie wiele osób z różnych części

regionu. Trzeba jednak dodać, że dla wielu potencjalnych zainteresowanych uczestniczenie w nim było mało realne ze względu na to, że zostało zorganizowane w dniu roboczym między 13.00 a 15.00.

W akcję informacyjną na temat atomu na Pomorzu powinno się włączyć Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie – największa organizacja pozarządowa na Pomorzu. I władze ZKP planują zrobić to już niebawem.

Pomorskie lokalizacje atomówki

25 listopada 2011 roku PGE przedstawiła listę trzech potencjalnych lokalizacji przyszłej elektrowni. Planuje się, że w Polsce powstaną dwie elektrownie jądrowe o łącznej mocy 6000 megawatów. Pierwsza ma działać już w 2020 roku. Wszystkie przedstawione lokalizacje znajdują się na Pomorzu. Roboczo nazwano je Choczewo, Żarnowiec i Gąski. Wybór poprzedzony został badaniami uwzględniającymi wiele czynników, m.in. właściwości terenu, dostępność wody do chłodzenia, środowisko przyrodnicze, obecne zagospodarowanie terenu, jego skomun-

nikowanie i bliskość infrastruktury energetycznej. Przez kolejne dwa lata w tych miejscach będą prowadzone dalsze szczegółowe badania lokalizacyjne i środowiskowe. Prawdopodobnie w 2013 roku poznamy ostateczne miejsce budowy elektrowni jądrowej.

Każda z proponowanych lokalizacji ma swoje walory i mankamenty. Pierwsza z nich – Choczewo – znajduje się w województwie pomorskim (powiat wejherowski), w gminie Choczewo w pobliżu miejscowości Lubiatowo, Kierzkowo i Kopalino. Sporym atutem jest tu bezpośrednie sąsiedztwo Morza Bałtyckiego, co umożliwia schładzanie wodą morską (system otwarty), a co za tym idzie – pozwala na budowę elektrowni atomowej o większej mocy. Ponadto na tym terenie są lasy oraz pojedyncze zabudowania byłej jednostki wojskowej.

Drugą lokalizacją w województwie pomorskim jest Żarnowiec (powiat pucki), w gminie Krokowa, przy granicy z gminą Gniewino. Spora część obszaru planowanej inwestycji miałaby się znajdować na terenach niedokończonej budowy pierwszej elektrowni jądrowej. Cały obszar wchodzi w skład Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Jeśli dojdzie w tym miejscu do powstania inwestycji, będzie to elektrownia mniejszej mocy ze względu na zamknięty system chłodzenia, o mniejszym porborze wody.

Ostatnią z zaplanowanych lokalizacji są Gąski, położone w województwie zachodniopomorskim (powiat koszaliński), w gminie Mielno. Podobnie jak w przypadku Choczewa, atutem jest tu bezpośrednie sąsiedztwo Morza Bałtyckiego. I tutaj mogłaby zatem powstać atomówka większej mocy. Obecnie na obszarze tej lokalizacji są przede wszystkim tereny rolne.

W najbliższych miesiącach będziemy wracać do tematu elektrowni jądrowej na Pomorzu. ■

Jądrowo elektrowni na Pòmòrżim

ANDRZÉJ BÙSLÉR

Bùdowanie pierszi atomowi elektrownie w Pòlsce w òsemdzieszàtèch latach łòuszczégò wìekù òstało ùrwóné. Wiòldzi cèsk miàłé na to wielné protesté lédztwa. Czile lat dowsladé téma bùdowaniégò atomówczy w Pòlsce przèszła nazòd. W kùncu lèstopadnika łòuszczégò roku òsta pòdjàtò decyzjò tikajàcò ùmòlnieniò ùdbóny elektrownie.

Naczàło sà òd Żarnówca

Pierszò pòlskò jądrowò elektrowniò mia bëc nad Żarnowiecczim Jezorà na Kaszèbach. Bùdacjò òsta wstrzimónò w 1989, a rok pózni òstało zadecydowóné ò ji znikwienim. Nèzczì niedokùńczony jinwesticje do dzysò stròszają nad snòzim akwenà. Dejò bùdowaniò atomowi elektrownie napòtka wnenczas spòleznówé przékòwanié. Pò pòranòsce latach ùdba stwòrzeniégò w Pòlsce atomówczy nawróca. W kùnòszkù zeszi dekadé pòlszczi rząd przèjimnął program pòlszczi jądrowi energeticzì. Firmà, co mò òbrzèszk zdzejaniò zbudowaniégò pierszi w Pòlsce atomowi elektrownie, òsta Polska Grupa Energetyczna S.A. (Pòlskò Grupa Energeticznò).

W gòdnikù 2009 rokù pòwsta spòłka PGE Energia Jądrowa S.A. (Energiò Jądrowò), a w stècznikù 2010 rokù òsta zarejestrowónò celowò spòłka PGE EJ 1 Sp. z o.o. W pierszim dzèlu pòdjimicznè, co zanòlèga na wèbièrkù mòla atomówczy, bëłé bróné pòd rozwògà mòle w rozmajitèch dzèlach Pòlszczi. Nòwiàcy pòjòwiałé sà pòzwé taczich mòlów: Żarnówc, Kòpalèno, Lubiatowò (pòmòrsczé wòjewództwò), Kòpòń (zòpadnopòmòrsczé) i Klém-picz (wiòlgòpòlszczé).

Czè Pòmòrżóni chcą atomù?

Wiele czètińców „Pòmèranii” wierà mòže so wdarzèc dzejanié, co miało nie dac bùdowac jądrowi elektrownie w Żarnówcu, z jaczim sparłaczèło sà téż Kaszèbskò-Pòmòrsczé Zrzeszenié. Jednym z przédnèch argùmentów tedè przèwòliwónèch bëła katastrofa w Czòrnobèlu w 1986 rokù.

Dzysdnia procèmnice pòwstaniò atomowi elektrownie na Pòmòrżim wskòzywają nòwiàcy na dràdzé zagòspòdarzenié radioaktiwnych nèzków i wiòldzi niebezpiek zepsecégò taczì elektrownie. Dzel procèmników nadto ùwòzò, że pòwstanié taczì jinwesticje mòže miec lèchi cèsk na turistikà w dónym regionie.

Przèstojnicè atomówków ùwòzają, że teròczasné jądrowe elektrownie sà bezpieczné, ni mają nick wespólnégò z ùrządzeniama rodà z dów-négò ZSRR, sà w nich brèkòwóné zycherné reaktorè III generacjè.

Czë jidze zagwësnic lëdzóm 100-procentowi bezpiek? Nié, wërazno pòkôza to ôstatnô katastrofa w Fùkùszimie w Japònie. Jeżlë jidze ò turistikã, to cëtowóné są badérowania z krajów, w jaczych jądrowé elektrownie są ju òd wiele lat. Wedle nich fùknsnérowanié elektrownie ni miało cëskù na turisticzny ruch.

Badérowania spòlëznowégò mészleniô

Jaczi cësk mają te zdania na mészlenié mieszkënców najégò regionu ò atomówëch elektrowniach? Czë nastawienié Pòmòrzanów zmieniło sã w cygù ôstatnëch cziledzesãt lat? W latach 2010–2011 ôstałë przeprowadzoné badérowania spòlëznowégò mészleniô w ti témie. Ôbjimnãlë òne całą Pòlskã, nòdokładni bëlë badérowóné szterë wòjewództwa: mazowiecczë, wiòlgòpòlszczë, zòpadnòpòmòrsczë i pòmòrsczë. W pòmòrsczim wòjewództwie na apartny òrt bëlë analizowóné krëzë pùcczi i wejrowsczì, to je mòzłëwë ùmòlnienia pierszi atomówi elektrownie w Pòlsce. Razã ôstało zbadérowónëch wiãcy jak szesc tësãcy lëdzy.

Wëniczi negò badérowaniô ôstałë pòkòzóné lóni, 18 rujana, òb czas zetkaniô Fòrum Dialogù i Współrobòtë „Energiô i Samòrządnośc” w Gduńszcim Nòùkòwò-Technologicznym Parkù. Wzãło w nim ùdzél przëdnictwò pòmòrsczégò wòjewództwa, spòłczy PGE Energiô Jądrowô, Pòmòrsczi Ekònomiczny Strefë, bëlë tam téż samòrządowcë z Gniewina i Krokòwa, a téż gòscë z rozmajitëch dzélów pòmòrsczégò wòjewództwa. Rapòrt z badérowaniów pòkòzòł socjolog dr Piòter Stankewicz, jegò główny autòr, i Aleksandra Lës z Central European University z Bùdapesztu.

Hewò w 2011 rokù 59% badérowónëch Pòmòrzanów pòpiarło bùdowanié elektrownie w Pòlsce (je to 12% mni w przërównanim z 2010 rokã). 33% respòndentów je przék ti ùdbie, a 8% ni mò zdaniégò w ny té-



Wiòldzi dzél òbëridë planowóny nad Żarnowiecczim Jezorã jinwesticje bë miòł bëc na terenach nieskùńczony bùdacie pierszi jądrowi elektrownie.

Odj. archiwùm

mie. Pòpiarcé dlò pòwstaniô elektrownie nie je jednakò bezwarënkòwë – Pòmòrzanie chcą kònkretnech dzejaniów i zwësków, a téż rzetelny pùblëczny debatë i szeroczégò przistãpù do jinfòmacje.

Na gwës, żebë dostóné wëniczi bëlë barzi przekònywajãcë, bë miałë bëc zrobioné dodòwkòwë badérowania spòlëznowégò mészleniô bez rozmajitë badajãcë wëstrzòdczi. Zwëczajny Pòmòrzon mało wié ò atomówëch elektrowniach. A chce wiedzec wiãcy, co pòtwierdzywają zrobioné badérowania. Chãc ùczãstniczeniô w jinfòmacyjnëch zetkaniach w 2010 deklarowało 28% badérowónëch, w 2011 rokù ju 56%. Kòl 90% respòndentów wskòzywò na brëkòwnotã kònsultowaniô decyziów ò bùdowanim atomówi elektrownie z mòlowã spòlëznã. Je nót tej szeroczë jinfòmacyjnë dzejanié. Zetkanié w Gduńszcim Nòùkòwò-Technologicznym Parkù bëło cekawé, przëszło na nie wiele lëdzy z różnëch dzélów regionu. Miòłbë jednakò dodac, że dlò wiele

pòtencjalnëch zajinteresowónëch ùczãstniczenié w nim bëło mało realné, bò ôstało zòrganizowóné w robòcy dzëń miedzë 1 pp a 3 pp. W jinfòmacyjnë dzejanié w témie atomù na Pòmòrzm bë miało sã włączëc Kaszëbskò-Pòmòrsczë Zrzeszenié – nòwiãkszò pòzarządowò òrganizacjò na Pòmòrzm. I przëdnictwò KPZ planëje ju wnet to zrobic.

Pòmòrsczë ùmòlnienié atomówczi

25 lëstopadnika 2011 rokù PGE przedstawia lëstã trzech pòtencjalnëch ùmòlnieniów przëdnny elektrownie. Planëje sã, że w Pòlsce pòwstanã dwie jądrowé elektrownie ò całowny mòcë 6000 megawatów. Pierszò z nich mò dzejac ju w 2020 rokù. Wszëtczë przedstawioné ùmòlnienia sã na Pòmòrzm. Robòczo ôstałë nazwóné Chòczewò, Żarnòw i Gãsczi. Wëbiérk wëprzedzãł badérowania patrząc na wiele dzejników, m.jin. gwòsnoścë terenu, krótkòsc wòdë do znobieniô, nòtërné strzodowiskò, teròczasné zagòspòdarzenié terenu, jegò skòmunikòwanié i krótkòsc

energetyczny jinfrastrukturë. Bez pòstãpné dwa lata w tãch môlach bådã prowadzoné pòstãpné dokłãdné lokalizacyjné i strzodowiskowé badérowania. Je mòżlëwé, że w 2013 roku mē pòznajemé ôstateczny plac bûdowaniô jãdrowi elektrownie.

Kòżdi z bédowónëch ùmòlnieniów mô swòje walorë i mankamentë. Pierdzi z nich – Chòczewò – je w pòmòrsczim wòjewództwie (wejrowsczi kréz), w gminie Chòczewò, krótkò Lubiatowa, Czerzkòwa i Kòpalëna. Wiòldzim atutã je tu bezpòstrzédne sãsadowanié z Bòltã, co dôwò znobienié mòrską wòdã (òdemkli system), a co za tim jidze – dôwò leżnosc zbûdowaniô atomowi elektrownie ò wiãkszi mòcë. Nad to na tim terenie sã lasë i pòjedińcne bûdacje dôwny wòjskowi jednostczì.

Drédzim ùmòlnieniem w pòmòrsczim wòjewództwie je Żarnówc (pùcczi kréz), w gminie Krokòwò, przë granicë z gminã Gniewino. Wiòldzi dzél òbédndë planowóny jinwesticje bë miòł bëc na terenach nieskùńczony bûdacje pierdzi jãdrowi elektrownie. Całi plac wchòdò w skłòd Pòmòrsczi Specjalny Ekònomiczny Strefë. Jeżlë duńdze w tim môlu do pòwstaniô jinwesticje, bådze to elektrowniò mniészì mòcë bez zamkli system znobieniégò, ò mniészim pòbiérkù wòdë.

Slédnym z zaplanowónëch ùmòlnieniów sã Gãsczi, co leżã w zòpadnopòmòrsczim wòjewództwie (kòszalińsczi kréz), w gminie Mielno. Szlachòwno jak w przëtròfkù Chòczewa, mòcnã stronã je tu bezpòstrzédne sãsadowanié z Bòltã. I tu bë mògła tej pòwstac atomówka wiãkszi mòcë. Terò na terenie tegò ùmòlnieniégò sã przede wszëtczim pòla.

W pòstãpnëch miesãcach bådze mē nawrócac do témë jãdrowi elektrownie na Pòmòrziu. ■

Tłomaczenié Jiwóna Makùròt

Dla kogo to 5 minut?

DARIUSZ MAJKOWSKI

„Gaz łupkowy to 5 minut dla Polski, które musimy wykorzystać” – mówiła Sylwia Sikora, reprezentująca Ministerstwo Gospodarki. „Szkoła, że za tych 5 minut mają zapłacić Kaszubi” – dało się słyszeć na sali.

Wątpliwości, a nie sprzeciw

Działo się to 5 grudnia 2011 r. w sali im. Lecha Bądkowskiego w Urzędzie Marszałkowskim w Gdańsku podczas konferencji na temat poszukiwania, rozpoznania i wydobywania złóż gazu z łupków. Przedstawiciele siedmiu firm, które mają koncesję na poszukiwanie na Pomorzu gazu łupkowego, przekonywali, że to wielka szansa dla naszego regionu, i zapewniali, że nie ucierpi na tym środowisko naturalne, a lokalne społeczności mogą liczyć na sponsoring i miejsca pracy. Próbowali do tych tez przekonać przede wszystkim samorządowców z całego województwa, którzy stanowili zdecydowaną większość uczestników.

Jesteśmy tu, żeby jak najwięcej dowiedzieć się o zagrożeniach i możliwościach, jakie niesie ze sobą gaz łupkowy – mówił wójt gminy Stężycy Tomasz Brzostkowski. Sądząc po zainteresowaniu mediów, to właśnie on był gwiazdą konferencji. Powód? – list, który w imieniu władz i mieszkańców wystosował do premiera Donalda Tuska. Napisał w nim m.in. „Do tegoż Urzędu mieszkańcy zwracają się z prośbą o udzielenie informacji dotyczących zakresu prowadzonych

prac, często zgłaszają wtargnięcia firmy prowadzącej prace na prywatne nieruchomości, zgłaszane są obawy o ochronę środowiska podczas prowadzonych prac”. Dziennikarze mówią, że jestem jedynym wójtem przeciwnym gazowi łupkowemu. To nieprawda. Ja po prostu wyrażam różne wątpliwości i dla dobra mieszkańców chcę konkretnych odpowiedzi. Na terenie gminy został już zaplanowany odwiert poszukiwawczy. Ma się on znajdować 150 m od cmentarza w Klukowej Hucie. Inwestycja jest zlokalizowana około 3 km od jezior Raduńskiego Górnego i Stężyckiego, stanowiących początek rzeki Radunia, na której znajduje się ujęcie wody „Straszyn” dla Gdańska. W pobliżu są też lokalne ujęcia wody. Mieszkańcy się boją i ja się temu nie dziwię. Wielu wójtów z pewnością myśli podobnie – tłumaczy wójt Brzostkowski. Jego słowa potwierdza stanowisko władz gminy Słupsk, które w związku z protestami w Krępie nie zgodziły się, żeby na terenie należącym do samorządu były wykonywane badania sejsmiczne. Nie chcą też, by w Krępie robiono odwierty poszukiwawcze.

Niestety większość wójtów i burmistrzów nie wie prawie nic o możliwościach i zagrożeniach płynących z gazu łupkowego – mówi Hanna Dzikowska, Regionalna Dyrektor Ochrony Środowiska w Gdańsku. A wystarczy, żeby rzetelnie przestudiowali dokumenty, którymi dysponują. Z wieloma wójtami rozmawiam indywidualnie i przekazuję wiedzę, którą posiadam. Poza tym są decyzje środowiskowe i można się nimi posłużyć – dodaje H. Dzikowska.

Chcemy wiedzieć co, jak i gdzie

Podczas gdańskiej konferencji w rękach niektórych uczestników można było zobaczyć gazety otwarte na stronach z tytułem „Kaszubi blokują łupki” lub „Dlaczego mieszkańcy Kaszub nie chcą gazu łupkowego?”. W internecie podobnych tytułów znajdziemy więcej. *To nieprawda, że Kaszubi blokują łupki. My tylko chcemy, żeby prawo było respektowane, w tym prawo własności. Wydaje się po prostu, że nasze społeczeństwo jest nieco lepiej zorganizowane niż w innych regionach, więc media robią z tego spór Kaszubów z firmami „postępu”, które chcą wydobywać gaz. A przecież większość protestujących na terenie gmin Sulęcyno i Stężycza, o których jest szczególnie głośno w prasie i telewizji, to nie Kaszubi, ale mieszkańcy Trójmiasta, jacy w tych gminach mają domki letniskowe. Tymczasem, oglądając relacje telewizyjne, można odnieść wrażenie, że problem dotyczy tylko kaszubskich rolników. Z faktu, że ludzie stawiają pytania o gaz łupkowy, nie wyprowadzałbym wniosku, że są przeciwni jego wydobyciu. Nie można mieć pretensji do mieszkańców, że są ciekawi tego, co dzieje się w ich otoczeniu, i te pytania raczej są wyrazem zdrowej, obywatelskiej troski o los lokalnej wspólnoty – mówi prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Łukasz Grzędzicki.*

Stanowisko Rady Naczelnej ZKP (patrz „Pomerania” 12/2011, str. 68) także przez wiele osób zostało odebrane jako sprzeciw wobec łupków. *To bzdura, że jesteśmy przeciwni gazowi łupkowemu. Chciałbym, aby to stanowisko w sprawie prac poszukiwawczych było jednak czytane ze zrozumieniem, a z tym u wielu osób chyba są problemy. My po prostu chcemy wiedzieć, co, jak i gdzie dzieje się na naszym terenie w sprawie gazu łupkowego. Niestety, brak szerokiej akcji informacyjnej ze strony ministerstwa wydającego koncesje i niektórych koncesjonariu-*



W grudniu 2011 r. przedstawiciele firm poszukujących gazu łupkowego spotkali się w Gdańsku z parlamentarzystami i przede wszystkim z samorządowcami.
Fot. Dariusz Majkowski

szy ma duży wpływ na powiększający się niepokój i obawy wielu mieszkańców, nie tylko Kaszub, przed możliwymi negatywnymi skutkami eksploatacji gazu łupkowego. Złoża gazu to może być wielka szansa na dobrobyt naszego regionu i całej Polski, więc zależy nam na tym, aby z tej szansy skorzystać „z głową”. Powtórzę jeszcze raz: gaz łupkowy to może być dla nas szansa – dodaje prezes ZKP.

Można i w zgodzie z mieszkańcami

Nie wszędzie badania sejsmiczne budzą wielkie emocje. Jak zapewnia wójt gminy Linia Łukasz Jabłoński, w Lewinie było stosunkowo spokojnie. *O badaniach sejsmicznych mówiliśmy zarówno na sesji, jak i zebraniach wiejskich. Ludzie nie byli zaskoczeni, wiedzieli, jak będą przebiegać prace. Po zakończeniu badań nie dotarły też do nas żadne głosy o zanieczyszczonej wodzie w studniach czy pękających budynkach – mówi wójt. Projekt realizuje tu Talisman Energy z Kanady. Firma stara się o dobry kontakt z mieszkańcami, dlatego sponsoruje niektóre gminne imprezy i m.in. dzięki jej pomocy finansowej będzie możliwe przebadanie kurhanów w Lewinie.*

Pomimo tego powstało tu stowarzyszenie, które chce bacznie się przyglądać prowadzonym pracom i zbierać informacje o tym, jak wpłynie to na ich miejscowość. *Cieszę się z takiej pomocy w monitoringu działań związanych z gazem łupkowym. Gmina oczywiście również stara się wszystko sprawdzać i obserwować, ale pomoc stowarzyszenia może się bardzo przydać. Myślę, że jeżeli wszystko zrobimy mądrze, to gaz łupkowy może się okazać dla nas czymś korzystnym – komentuje Ł. Jabłoński.*

Skargi na porozumienia

Dzień po gdańskiej konferencji, 6 grudnia, w Słupsku z pomorskimi dziennikarzami spotkali się przedstawiciele firmy Geofizyka Toruń sp. z o.o., która prowadzi poszukiwania gazu łupkowego. Właśnie pod jej adresem wielu mieszkańców zgłaszało negatywne uwagi. Tak było choćby w Zdunowicach, w gminie Sulęcyno (zob. „Pomerania” 12/2011, str. 34), gdzie mieszkańcy skarżyli się m.in. na treść porozumienia, które dostają do podpisania właściciele posesji. Ich zdaniem, nie jest tam jasno określone, kto jest stroną prowadzącą badania.

Przeanalizowaliśmy umowy zawierane przez Geofizykę. Będąc

na jednym ze spotkań z rolnikami, stwierdziłam, że to niesłychane, iż takie umowy są proponowane rolnikom. Z umowy nie wynika wprost, z kim właściciel lub posiadacz nieruchomości ją zawiera. W miejscu, gdzie powinien znajdować się podmiot prowadzący badania, widnieje „grupa sejsmiczna”. Przy takiej konstrukcji nie można jednoznacznie określić, kto jest drugą stroną umowy. Mamy też zastrzeżenia co do dokumentowania stanu nieruchomości przed rozpoczęciem prac i po ich zakończeniu. Powinien zostać sporządzony protokół przekazania oraz dokumentacja fotograficzna – wylicza H. Dzikowska. Regionalna Dyrektor Ochrony Środowiska zwraca też uwagę na konieczność uzgadniania dokładnego terminu wkraczania na teren nieruchomości. Jak wynika z naszych informacji, często rolnicy są rano zaskakiwani przez wykonawców, którzy parkują ciężkie samochody przed budynkami mieszkalnymi. To na pewno nie wpływa na pozytywny wizerunek toruńskiej spółki. Zdaniem H. Dzikowskiej na takie sprawy powinni reagować przede wszystkim wójtowie, których zadaniem jest dbanie o interesy mieszkańców.

A co na te zarzuty odpowiadają przedstawiciele Geofizyki? Jako podmiot podpisujący umowę rzeczywiście widnieje grupa sejsmiczna. Jest ona składową częścią naszej firmy, reprezentuje ją kierownik grupy, który posiada wszystkie stosowne pełnomocnictwa podpisane przez dwóch członków zarządu Geofizyki. Jeśli chodzi o dokumentację stanu nieruchomości, to na każdym porozumieniu jest zapis, co się na niej znajduje. Opisujemy też rodzaj uprawy i wskazujemy, o jaką konkretnie nieruchomość chodzi. Z naszego doświadczenia wynika, że nie ma potrzeby dokumentacji zdjęciowej. Pamiętajmy, że tych umów jest bardzo dużo – na chwilę obecną w tym temacie mamy ponad 1300



Terenowa baza Geofizyki Toruń w pobliżu Słupska.

Fot. Dariusz Majkowski

porozumień – tłumaczy Maciej Gruza z Geofizyki Toruń. Pracownicy spółki podkreślają też, że takie porozumienia stosują już od wielu lat i nigdy nie były one kwestionowane. Mimo to od listopada 2011 r. wprowadzane są nowe umowy z właścicielami nieruchomości, zostały w nich uwzględnione uwagi zgłoszone przez RDOŚ w Gdańsku.

Odszkodowania za drogi i za uprawy

Prace sejsmiczne na Pomorzu Geofizyka Toruń prowadzi rzeczywiście od dawna. Do tej pory nie było poważniejszych sporów z mieszkańcami. Metoda pracy w przypadku poszukiwania gazu łupkowego jest dokładnie taka sama, jak w wypadku konwencjonalnych złóż gazu. Robimy to samo, co od wielu lat, ale odbijają się na nas wszystkie obawy mieszkańców związane z wydobywaniem gazu z łupków. Tymczasem my zajmujemy się tylko poszukiwaniami, nie przeprowadzamy odwiertów i nasza obecność na danej nieruchomości nie oznacza, że wkrótce rozpocznie się tam wydobywanie gazu – tłumaczy M. Gruza.

Przedstawiciele Geofizyki Toruń zapewniają również, że za wszystkie wyrządzone szkody w uprawach płać odpowiednie odszkodowania, zawsze jak za roślinę w pełni rozwiniętą. A co z drogami niszczonymi przez 20-tonowe samochody? Przed rozpoczęciem prac w danej gminie jest sporządzana dokumentacja dotycząca stanu dróg. Na zakończenie nasz pracownik wspólnie z zarządcą drogi szacuje ewentualne szkody i w zależności od porozumienia gmina otrzymuje pieniądze lub zleca naprawa zewnętrznej firmie. Wielokrotnie wracamy w te same miejsca, dlatego dbamy o wizerunek firmy – dodaje pracownik Geofizyki Toruń.

Czego konkretnie boją się Kaszubi?

Takie pytanie padało zarówno podczas konferencji o gazie łupkowym w Gdańsku, jak i na słupskim spotkaniu z przedstawicielami Geofizyki. Przeglądając fora internetowe, można odnieść wrażenie, że przede wszystkim boimy się nieodwracalnego zniszczenia środowiska naturalnego oraz idących za tym

strat materialnych. Oto kilka komentarzy internautów:

uczestnik protestu: najpierw zniszczą naturalne środowisko, a skutkiem będzie nie tylko zagłada środowiska, ale też nic niewarte ziemie rolników oraz ogromne straty finansowe na inwestycjach poniesionych przez letników (www.gazeta.pl).

Zygmunt: Stężycza jako naprawdę piękne miejsce, to rejon turystyczny. Nie jest on przeznaczony do wydobywania gazu na skalę przemysłową. Podobnie jest w wielu innych miejscowościach. Bilans dla regionu: zdestawowane przez ciężki sprzęt drogi, ciągły ruch, zniszczony krajobraz i inne potencjalne zanieczyszczenia. (...) Pamiętajmy jeszcze o jednym: gaz, nawet łupkowy, też się kiedyś skończy. Czy rekultywacja terenów objętych wydobywaniem będzie równie entuzjastyczna, jak dzisiejsza chęć ich uzbrojenia? Co z lokalnymi gospodarkami po wyczerpaniu się złóż? Bezrobocie czy dobrobyt? Jak widać, pytań jest wiele... Nie cieszymy się przedwcześnie (www.dziennikbaltycki.pl)

Niesiołowiczanka: kasę zwiną za graniczni inwestorzy, a dla nas zostanie poszatkowana, skażona chemią ziemia, woda niezdatna do użytku i choroby, które dopiero za kilka lat dotkną nasze dzieci. Nie mówię już nawet o skażeniu środowiska (expresskaszubski.pl).

I jeszcze cytaty z listu do „Pomeranii” przysłanego przez mieszkańca gminy Chmielno: „Paradoks polega na tym, że od lat środki prywatne i publiczne inwestujemy w rozwój bazy turystycznej i inwestycje służące ekologii (np. budowę kanalizacji), a gdy przychodzą międzynarodowe koncerny, to na bardzo wiele władze państwowe im pozwalają. Co mają zrobić ludzie, którzy od lat rozwijali swoje interesy turystyczne, rozbudowywali bazę, wysyłali swoje dzieciaki na studia o specjalności turystyka

i hotelarstwo – z czego ci ludzie będą żyli?”.

Obawy mieszkańców naszego regionu powiększają projekcje filmu „Kraj gazem płynący” (oryg. „Gasland”). Jego autor, Josh Fox, próbuje udowodnić, że wydobywanie gazu łupkowego prowadzi do zatrucia wody i niszczenia środowiska naturalnego. Film był już wyświetlany w wielu miejscowościach na Pomorzu. W Niezabyszewie pokaz zorganizowała przewodnicząca miejscowego stowarzyszenia Sploty. „Warto ten film obejrzeć – zachęcała przed seansem M. Rudkowska, tłumacząc, że zdecydowała się pokazać go mieszkańcom w związku z poszukiwaniem złóż w powiecie bytowskim przez firmę Geofizyka Toruń. Przed filmem większość oglądających (ok. 30 osób) nic nie wiedziała lub bardzo mało wiedziała o gazie łupkowym. Po seansie trudno było spotkać zwolenników wydobywania tego surowca” – czytamy w relacji z projekcji zamieszczonej w „Kurierze Bytowskim” z 3 listopada 2011.

Na koniec coś optymistycznego...

Mówiąc o 5 minutach dla Polski, mam na myśli wszystkich mieszkańców naszego kraju, też Kaszubów. Już teraz występują drobne efekty pozytywne związane z poszukiwaniem gazu łupkowego. Niektórzy mieszkańcy mają zapewnioną pracę, są pewne dochody dla gminy, a kiedy dojdzie do eksploatacji, efekty będą wiele bardziej odczuwalne. To zmieni sytuację geopolityczną, gospodarczą i ekonomiczną naszego kraju – przekonuje Sylwia Sikora z Ministerstwa Gospodarki.

Na szczęście wszystkie najcenniejsze kaszubskie jeziora i lasy są objęte programami ochrony przyrody i gaz łupkowy im nie zaszkodzi. Na obszarach chronionych badań nie będzie – uspokaja Regionalna Dyrektor Ochrony Środowiska H. Dzikowska. ■

Dlô kògò to 5 minut?

DARIUSZ MAJKÓWSCZI

„Széfrowi gaz to 5 minut dlô Pòlszczi, chtërne mùszimë wëzwëskac” – gòdała Sylwia Sykòra, przedstòwca Minysterstwa Gòspòdarzënkù. „Szkòda, że za tèch 5 minut mają zapłacëc Kaszëbi” – dało sã czëc na zalë.

Wątlëwòtë, a nie òprzeczka

Dzejało sã to 5 gòdnika 2011 r. w zalë m. Lecha Bądkòwsczégò w Marszòlkòwsczim Ùrządze we Gduńskù òb czas kònfereńcji na témã szëkaniò, rozeznaniò i wëdostòwaniò zleżenów gazu z széfrow. Przedstòwcowie sëtme firmów, jaczé mają kòncesjã na szëkanië na Pòmòrziem széfrowégò gazu, przekònywelë, że to wiòlgò szansa dlô najégò regionu, i zagwësnwelë, że nie ùcerpi na tim nòtëra, a mòlowé spòlëznë mògą miec nòdzejã na spònsoring i mòle robòtë. Próbòwelë do tèch mësłów przekònac òsoblëwie samòrządarzów z całégò wòjewództwa, chtërny bëlë wërazną wikszoscã ùczãstników.

Jesmë tu, żebë jak nòwicy doznac sã ò zagròzbach i mòzłëwòtach, jaczé niese ze sobã széfrowi gaz – gòdòł wòjt gminë Stãżëca Tomòsz Brzòskòwsczi. Zdrzãcë na zajinteresowanië



Taczé szlaché na pôlu ôstôwają pò przejachanim sejsmiczných wibratorów.

Ôdj. Dariusz Majkówski

mediów, to prawie òn bét gwíôz-dą kònfereñcji. Ôrądz? – lèst, jaczi w miono wészèznów i mieszkańców napisòł do premiérè Donalda Tuska. Stoji w nim m.jin. „Do tuwòtészégò Ùrządu mieszkańcowie przechòdają z prosbą ò danié jinfòmacyjów tika-jącèch sã òbjimù prowadzonèch robòtów, czãsto zgłosziwają nańdze-nia firmè, co prowadzi robòtè, na priwatné nierèsznotè, zgłosziwóné sã zbòjania ò òchronã rodè òb czas prowadzonèch robòtów”. Gazétnicè gòdają, że jem jedurnym wójtã procëmnyim széfrowémù gazowi. To nie je pròwda. Jò leno przedstòwióm rozmajité wãtpliwòtè i dlò dobra mieszkańców chcã kònkretnèch òdpòwiesców. Na terenie gminè ôstòł ju zaplanowóny szèkaniowi wiercènk. Mô òn sã nalòzac 150 m òd smàtòrza w Klèkòwi Hèce. Jinwesticjò mô miec môl kòl 3 km òd jezorów Reduńs-czégò Górnégò i Stãžècczégò, chtèrne sã zòczãtkã rzèczy Redèniò, na jaczi nalòzò sã ùjimniãcé wòdè „Straszin” dlò Gduńska. Krótkò sã téz môlowé ùjimniãca wòdè. Mieszkańcowie sã bòją i jò nie je tim zadzèwówóny. Wiele wójtów gwès mèsli jistno – tło-

maczi wójt Brzoskówski. Jegò słowa pòcwierdziwò stanowiszczè wészèznów gminè Słèpsk, chtèrne w spar-lãczeniim z protestama w Krãpie nie zgòdziłè sã, że bè na terenie slècha-jącym samòrządzeniè bèłè robioné sejsmicznè badèrowania. Nie chcã téz, że bè w Krãpie wèkòñewac szèka-niowé wiercènczi. Żòl, ale wikszosc wójtów i bùrmèstrów nie wié wnet-ka nick ò mòżlèwòtach i zagròzbach jidącèch z széfrowégò gazu – gòdò Hana Dzèkówskò, Regionalnò Direk-tor Òchronè Nòtèrè we Gduńskù. A sygnie, że bè rzetelno przesztudè-rowelè papiorè, jaczé mają kòl se. Z wiele wójtama gòdóm jindiwidu-alno i przekazywóm wièdzã, chtèrnã móm. Òkróm te, sã strzodowiszczò-wé decyze i mòzna je wèzwèskac – dodòwò H. Dzèkówskò.

Chcemè wiedzec, co, jak i chdze

Òb czas gduńszi kònfereñcji w rãkach niejednèch ùczãstników mòzna bèło ùdrzec gazétè òtemklè na stronach z titlã „Kaszèbi zascy-gają széfрэ” abò „Dlòcze mieszkań-cowie Kaszèb nie chcã széfrowégò

gazu?”. W jinternece jistnèch titlów nalèzemè wicy. Nie je pròwda, że Kaszèbi zascygają széfрэ. Mè leno chcemè, że bè wszètkò szło wedle prawa, w tim wedle prawa gwòs-noscè. Zwèczajno zdòwò mie sã, że naja spòlèzna je lepi zòrganizo-wónò jak w jinszych regionach, tej media robiã z tegò sztrid Kaszè-bów z firmama „pòkrokù”, chtèrne chcã wèdostòwac gaz. A doch wikszosc tèch, co protestèją na te-renie gminów Sèlèczèno i Stãžèca, ò chtèrnèch je òsoblèwie gòsno w gazétach i telewizji, to nie Kaszèbi, ale mieszkańcowie Trójgardu, jaczi w tèch gminach mają latné bù-dinòszczci. Timczasã, òbzèrajacè telewizyjné relacje, mòzna miec wrazeniè, że problem tikò sã leno kaszèbskich gbùrów. Z tegò, że lè-dze stòwiają pytania ò széfrowi gaz, nie wècygòłbè jem wèrozmièniò, że sã procèm jegò wèdostòwaniu. Ni mòzna miec żòlu do mieszkańców, że sã czekawi tegò, co dzeje sã w jich òkòlim, i te pytania sã barzi wèrazã zdrowi, òbèwatelszi starè ò kawel môłowi pòspòlnotè – gòdò przèdnik Kaszèbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò Łukòsz Grzãdzècczi.

Stanowiszczè Ògłowi Radzèznè KPZ (zdrzè „Pomerania” 12/2011, str. 68) téz przez wiele lèdzy òstàło òde-bróné jakno gòs procèm széfrowóm. To nie je pròwda, że jemè procèm széfrowémù gazowi. Chcòłbè jem, że bè to stanowiszczè w sprawie szèkaniowèch robòtów bèło rów-nak czètóné ze zrozmienim, a z tim ù wiele lèdzy sã wierã jiwрэ. Mè leno chcemè wiedzec, co, jak i chdze dzeje sã na najim terenie w sprawie széfrowégò gazu. Szkòda, że felènk szeroczi jinfòmacyjny akcji ze stronè minysterstwa, jaczé wèdòwò kònce-sje, i niejednèch kòncesjonariuszów mô wiòldzi cèsk na zwikszejacy sã strach i zbòjania wiele mieszkańców, nie leno Kaszèb, przed mòżlèwima lèchima skùtkama wèdostòwaniégò széfrowégò gazu. Zlèzèné gazu to mòże bèc wiòlgò mòżlèwòta na

bòkadnosc najégò regionu i całi Pòls-
czy, tej zanólégò nama na tim, żebë
z ti mòżlëwòtë skòrzëstac „z gło-
wą”. Pòwtórzã zòs: széfrowi gaz to
mòże bëc dlò nas szansa – dodòwò
prezes KPZ.

Mòzna i w zgòdze z mieszkańcama

Nié wszãdze sejsmicznë badéro-
wania bùdzą wiòldżë emòcje. Jak za-
gwësniwò wójt gminë Lëniò Łukòsz
Jabłoński, w Lewinie bëło przëmië-
rzno spòkójno. Ò sejsmicznëch
badërowaniach jesmë gòdalë tak
na sesji, jak i na wiejszczich zërdze-
niach. Lëdze nie bëlë zadżëwówóny,
nieczelë, jak pùdà robòtë. Pò skùń-
czeniu badërowaniów nie doszłë téż
do naju niżòdnë glosë ò zaczapóny
wòdze w stëdniach czë pãcającëch
bùdinkach – gòdò wójt. Projekt
zjiscywò tu Talisman Energy z Ka-
nadë. Firma mò starã ò dobri kòntakt
z mieszkańcama, dlòtë je spònsorã
niechtërnëch gminowëch jimprezów
i m.jin. dzãka ji finansowi pòmòcë
bãdżë mòżlëwë zbadërowanië kùr-
hanów w Lewinie.

Nimò te, pòwstała tuwò stowòra,
co chce bòczno przëzérac sã pro-
wadzonym robòtóm i zbierac jin-
fòrmacje ò tim, jaczi to bãdżë miało
cësk na jich mòlëznã. Jem ròd z taczì
pòmòcë w mònitoringu dzejaniów
sparlãczonëch z széfrowim gazã.
Je wiedzec, że gmina téż mò starã
wszëtkò spròwdzywac i òbzérac, ale
pòmòc stowarë mòże sã baro przë-
dac. Mëslã, że jezlë wszëtkò zrobi-
më bëlno, to széfrowi gaz mòże sã
òkòzac dlò naju czims zwëskòwnym
– kòmentérëje Ł. Jabłoński.

Skardzi na dogòdënczi

Dzëń pò gduńszci kònfërencji,
6 gòdnika, w Stëpsku z pòmòrsczi-
ma gazëtnikama pòtkelë sã przed-
stòwcowie firmë Geofizyka Toruń sp.
z o.o., chtërna prowadzi szëkania
széfrowégò gazu. Prawie pòd ji
adresã wiele mieszkańców zgłoszi-
wało negatiwnë ùwòdżi. Tak bëło
chòcle w Zdënowicach, w gmi-

nie Sëlëczëno (zdrzë „Pomerania”
12/2011, str. 34), dze mieszkańco-
wie skarżëlë sã m.jin. na zamkòsc
dogòdënków, chtërne dostòwają do
pòdpisaniò miëwcë nierësznòtów.
Pòdlug nich, nie je tam wërazno
napisónë, chtò je stronã, co pro-
wadzy badërowania. Mómë prze-
prowadzonë analizã dogòdënków
robionëch przez Geofizykã. Bãdącë
na jednym z zërdzeniów z gbùra-
ma, jem scwierdżyla, że to nie do
pòmësleniò, że taczë dogòdënczi
sã bédowónë rolnikóm. Z ùmòwë
prosto nie wëchòdò, z kim gwòscë-
cel abò miëwca jã pòdpisywò.
W mòlu, dze miòlbë sã nalòzac pòd-
miot, co prowadzi badërowania,
mómë „sejsmicznë karno”. Przë
taczì kòstrukcji ni mòzna równo-
znaczno scwierdżec, chtò je drëgã
starnã ùmòwë. Mómë téż zastrzë-
dżi co do dokùmentowaniò stojiznë
nierësznòtë przed zòczãcym robòtë
i pò ji skùńczeniu. Miòlbë bëc zrëch-
towóny protokòł przekòzaniò i foto-
graficznò dokùmentacjò – pòdczor-
chiwò H. Dzëkòwskò.

Regionalnò Direktor Òchronë
Nòtërë dówò téż bòczenië na mùsz
dogadiwaniò doklãdnégò terminu
wlòzaniò na teren nierësznòtë. Jak
wëchòdò z najich jinfòrmacjów,
colemaò gbùrzë sã reno zaskaki-
wóny przez wëkònywòczów, chtër-
ny stòwiajã cãczcë autołë przed
mieszkalnyma bùdinkama. To gwës
ni mò dobrégò cësku na pòzytiwny
wizerënk toruńszci spòlczì. Pòdlug H.
Dzëkòwsczi na taczë sprawë mielëbë
reagòwac przëdno wójtowie, jaczych
zadaniem je stara ò jinteresë mies-
kańców.

A co na te òbwinë òdpòwiòdają
przedstòwcowie Geofizyczì? Jakno
pòdmiot, chtëren pòdpisywò do-
gòdënk, pò pròwdzë je wpisónë
sejsmicznë karno. To zestòwny dzël
naji firmë, reprezentëje jã czerow-
nik karna, jaczi mò wszelejaczë
przëmiërzne fùlmòcnictwa pòdpi-
sónë przez dwùch nòlëżników za-
rządu Geofizyczì. Żlë jidzë ò dokù-

mentacjã stojiznë nierësznòtë, to
na kòzdìm dogòdënkù je zòpis, co
sã na ni nalòzò. Òpisywómë téż òrt
ùprawë i pòkazywómë, ò jakã kòn-
kretno nierësznòtã chòdzy. Z najégò
doswiòdczeniã wëchòdò, że ni ma
pòtrzëbnòtë òdjimny dokùmentacji.
Chcemë pamiãtac, że tëch dogòdë-
nków je baro wiele – na terò mómë
jich przez 1300 – tlòmaczì Macéj
Gruza z Geofizyczì Toruń.

Robòtnicë spòlczì pòdczorchiwają
téż, że taczë ùmòwë sã w ùzëcym
ju òd wiele lat i nigdë nie bëlë òne
przekòwónë. Nimò te, òd smùtana
2011 r. wprowadzìwónë sã nowë
dogòdënczi z gwòscëcelama nierës-
znòtów, òstalë w nich przëjimniãtë
ùwòdżi zgłoszonë przez Regional-
nã Direkcjã Òchronë Nòtërë we
Gduńsku.

Szkòdowania za drodżi i za ùprawë

Sejsmiczne robòtë na Pòmòrżim
Geofizyka Toruń prowadzi pò pròw-
dze òd dówna. Donëchczas nie bëło
pòwòznieszich sztridów z mies-
kańcama. Òrt robòtë w przëtròfkù
szëkaniò széfrowégò gazu je jistny
jak w wëpòdkù kònwencjonalnëch
zleżënów gazu. Robimë to samò,
co òd wiele lat, ale òdbijają sã na
naju wszëtczë strachë mieszkańców
sparlãczonë z wëdostòwaniem gazu
z széfrow. Timczasã më zajmómë
sã leno szëkanim, nië wiercenim
i naja bëtnosc na dóny nierëszo-
ce nie òznòczò, że w krótczim cza-
su zacznie sã tam wëdobëcë gazu
– tlòmaczì M. Gruza. Przedstòwco-
wie Geofizyczì Toruń zagwësniwają
téż, że za wszëtczë zrobionë szkòdë
w ùprawach placã pasownë szkò-
dowania, wiedno jak za rascënã
do czësta rozwitã. A co z drogama
nikwionyma przez 20-tonowë au-
tołë? Przed rozpòczãcym robòtów
w dóny gminie je rëchtowónò do-
kùmentacjò tikającò sã stanu dro-
gów. Na zakùńczenie naji robòtnik
wespòł z zarządcã drodżi rechùje
ewentualnë szkòdë i zanòlëżno òd



Dzaka szerocim gùmówim réfóm te 20-tonowé masziné mògą jachac pò kaszëbsczich drogach, nie robiąc jima wikszych szkòdów.
Ōdj. Dariusz Majkòwsczi

dogòdènkù gmina dostòwò dètchi abò ùprawienié je zlecynóné bùtnowi firmie – dodòwò robòtnik Geofizytoruń.

Czegò kònkretno bòją sã Kaszëbi?

Taczé pitanié bëło czëc tak òb czas kònferecji ò széfrowim gazu, jak i na slëpsczim pòtkanim z przedstòwcama Geofizytoruń. Przejérzając jinternetowé fòra, mòżna doprzyńc do tegò, że przédno bòjimé sã znikwieniò do czësta nòtèrè i jidącèch za tim materialnèch stracènków. Hewò pòrã kòmèntarzów jinterautów:

uczestnik protestu: nòprzòdka znikwiã nòtèrné strzodowiszczé, a skùtkã bądze nié leno wëniszczenié rodé, ale téż nick wòrtné ziemie gbùrów i stolemné financowé stracènczi na jinwesticjach pònioslèch przez letników (www.gazeta.pl).

Zygmunt: Stãżëca jakò pò pròwdze pészny mòl, to turisticzny teren. Nie je òn namieniony do wëdostòwaniò gazu na przemësłowi òrt. Jistno je w wiele jinèch mòlèznach. Bilans dlò regionu: znikwioné przez cãżczy sprzãt drodżi, bezùstòwnò rësznòta, wëniszczony krajòbròz i jiné mòżlëwé zaczapanié. (...) Chcemé jesz

pamiãtac ò jednym: gaz, nawetka széfrowi, téż sã czedës skùnczi. Czë rekùltiwacjò terenów òbjimniãtèch wëdobëcym bądze tak samò entuzjasticznò, jak dzysdniowò chãc jich ùbarnieniò? Co z lokalnyma gòspòdarkama pò skùnczenim sã zleżènow? Bezrobòcè czë dobroctwò? Jak widzime, pitaniów je wiele... Nie chcemé sã za chùtkò redowac (www.dziennikbałtycki.pl).

Niesiołowiczanka: kasã zwinã jinwestorowie zeza greńcë, a dlò naju òstónie pòkawałkòwónò, skażonò chemiã zemia, wòda nié do ùżètkù i chòroscë, chtërne za pòrã lat mdã miałë naje dzece. Nie gòdóm ju nawetka ò skażenim strzodowiszczã (expresskaszubski.pl).

I jesz cytat z lëstu do „Pomeraanii” przëslònégò przez mieszkãcã gminé Chmielno: „Paradoks polégò na tim, że òd lat priwatné i pùbliczné strzodczì sã namieniowóné na rozwij turisticzny bazë i jinwesticje, co służã ekòlogii (np. bùdowã kanalizacjì), a czëj przëchòdżã midzënòrodné kòncerné, to na baro wiele państwòwé wëszeżnè dówajã jima zgòdã. Co majã zrobic lédze, chtërny òd lat rozwijalë swòje turisticzné pòdjimiznè, robùdowiwelë bazã,

wësylëlë swòje dzece na sztudia ò szpecjalnosccë turistika i hotelarstwò – z czegò ti lédze bądã terò żëlë?”.

Strach mieszkãców najégò regionu zwiksżają projekcje filmù „Kraj plënacy gazã (òrg. „Gasland”). Jegò autor, Josh Fox, mò starã ùdokaznic, że wëdobëcë széfrowégò gazu pròwadzy do zatrëcò wòdë i nikwieniò nòtèrnégò òkrãżò. Film bëł ju prezèntowóny w wiele mòlach na Pòmòrzim. W Niezabëszewie pòkòżk zrëchtowalã przédnik mòlowi stowarë Sploty. „Wòrt ten film òbezdrzec – zòchãcywa przed seansã M. Rudkòwskò, tlòmaczacë, że rozsãdzylã ò pòkòżanim gò mieszkãcóm w nawlëczeniu do szëkaniò zleżènow w bëtowsczim krëzu przez firmã Geofizyka Toruń. Przed filmã wikszi dzël òbzérającèch (kòl 30 lédzy) nick nie wiedzòł abò baro mało wiedzòł ò széfrowim gazu. Pò seansu drãgò bëło pòtkac przëstojników wëdobëcò ti sërowinè” – czëtómé w relacjì z projekcji zamkli w gazëce „Kurier Bytowski” z 3 smùtana 2011 r.

Na kùnc cos òptimistnégò...

Czedë gòdóm ò 5 minutach dlò Pòlszczi, mòm na mësłë wszëtczich mieszkãców najégò kraju, téż Kaszëbów. Ju terò wëstãpiwò mòli pòzytywne brzòd sparłãczony z szëkanim széfrowégò gazu. Niejedny mieszkãcòwie majã zagwësniòną robòtã, sã jaczës wżãtchi dlò gminé, a czedë doprzyńdze do eksploatacji, skùtchi mdã wiele barżi do òdczëcò. To zmieni geopòliticznã, gòspòdarczã i ekònomicznã stojiznã najégò kraju – przekònywò Sylwia Sykòra z Mìnysterstwa Gòspòdàrzènkù.

Na szczescé wszëtczë nòbarżi widzalë kaszëbsczë jezora i lasë sã òbjimniãtë programama òchronë rodé i széfrowi gaz jima nie zaszkòdzy. Na chronionèch terenach badërowaniów nie bądze – ùspòkòjiwò Regionalnò Dìrèktor Òchronë Nòtèrè H. Dzëkòwskò. ■

Kaszubi zawsze byli mi bliscy

Z arcybiskupem seniozem Tadeuszem Gocłowskim rozmawia Sławomir Lewandowski

Przez niemal trzy dekady ksiądz arcybiskup stał na czele gdańskiego Kościoła...

Moja posługa kapłańska i biskupia jest związana przede wszystkim z Gdańskiem. Tutaj spędziłem większość kapłańskiego życia. Granice diecezji gdańskiej obejmowały niegdyś tereny byłego Wolnego Miasta Gdańska, a więc stosunkowo niewielki obszar. Sytuacja zmieniła się dopiero w roku 1992, kiedy wyznaczono nowe granice tej diecezji, równocześnie powstała metropolia, w której skład weszły diecezje pelplińska i toruńska. Biskup gdański stał się arcybiskupem, metropolitą, obejmując trzy diecezje: gdańską oraz wspomniane pelplińską i toruńską. Mówię o tym dlatego, że do roku 1992 zasięg diecezji gdańskiej był bardzo ograniczony i biskup gdański nie miał kontaktu z wielką i wspaniałą kaszubszczyzną. Natomiast po tym roku, kiedy to część Kaszub weszła do diecezji gdańskiej, metropolita objął swoim zasięgiem wielkie Kaszuby. Dlatego moje życie biskupie trzeba byłoby podzielić na dwa etapy, tj. na etap gdański, kiedy to zostałem biskupem diecezjalnym w 1984 roku, a moja władza biskupia ograniczała się do granic diecezji gdańskiej, oraz na czas od 1992 roku, kiedy będąc arcybiskupem metropolitą gdańskim, mogłem już poszerzać kontakt z ludem kaszubskim.

Jak wyglądały kontakty z mieszkańcami Kaszub podczas posługi biskupiej i arcybiskupiej?

Lud kaszubski zawsze był mi bliski m.in. ze względu na specyfikę historyczną, a po 1992 roku kaszubszczyzna stała mi się jeszcze bliższa. Przedtem była ona, nazwijmy to, „gdańska”. Miałem kontakt z członkami gdańskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i niektórymi innymi osobami z Kaszub. Zawsze starałem się czytać „Pomeranię”, która do dziś dostarcza bogatej wiedzy zarówno o tuziemcach, jak i o samym regionie. Po 1992 roku moje wizyty na Kaszubach były częstsze, co sprawiło, że ta kraina, a przede wszystkim Kaszubi stali mi się jeszcze bliżsi.

Kaszubi także odwiedzali w Oliwie swojego biskupa, a potem arcybiskupa?

Oczywiście. W Gdańsku, także tutaj w Oliwie, w siedzibie arcybiskupstwa, odbywały się wielkie zjazdy



Od kwietnia 2008 r. abp Tadeusz Gocłowski przebywa na emeryturze, ale nadal wypełnia wiele czynności biskupich. Fot. Sławomir Lewandowski

Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Oliwa, a zwłaszcza katedra, jest symbolem dla Kaszubów, jest nekropolią kaszubszczyzny. Zawsze zabiegaliśmy, żeby w sposób szczególny troszczyć się o ten pomnik.

Na czym polega bycie Kaszubą? Czy przez ostatnie trzy dekady Kaszubi zmienili swój stosunek do życia?

Istota kaszubszczyzny zawiera się przede wszystkim w bardzo bliskiej więzi z historią i własną tradycją. W pewien sposób sięgam do kaszubszczyzny. Zawsze mam na biurku książki Aleksandra Majkowskiego. Czytam oczywiście po polsku, ale mając w jednym wydaniu dwie wersję językowe – polską i kaszubską, zaglądam także do kaszubskiej. Przywołałem Majkowskiego dlatego, żeby odpowiedzieć na Pańskie pytanie dotyczące różnic pomiędzy Kaszubami sprzed kilku czy kilkunastu dekad a tymi współczesnymi. Otóż, nie ma żadnej różnicy. Uważam, że kluczem do zrozumienia kaszubszczyzny jest m.in. Aleksander Majkowski, który stale Kaszubom przypomina o ich historii. *Żěć i przigòdë Remusa* to największy i najsłynniejszy utwór jego autorstwa. Oczywiście opowieść o Remusie jest wątkiem powieściowym, natomiast to, co on przywołuje: miejscowości, zwyczaje, tradycje, historie poszczególnych regionów, to jest żywy pomnik kaszubszczyzny.

Jednak zgodzi się ksiądz arcybiskup, że wraz z postępem cywilizacyjnym widoczny jest także postęp kulturowy wśród Kaszubów?

Postęp jest ogromny. Kaszubszczyzna sprzed lat mieściła się mimo wszystko w zaciszu domowym, w wielopokoleniowej rodzinie. Dziadkowie, pradiadkowie rozmawiali po kaszubsku. Sam kilka lat temu miałem okazję poznać starszą mieszkankę Kacka, która mówiła jedynie w języku kaszubskim. Znała język polski, jednak odpowiadała tylko po kaszubsku, gdyż język ten przyłgnął do jej myśli, do serca, do jej sposobu bycia tak bardzo, że mówiła tylko w tym języku. Przypuszczam, że posługiwanie się wyłącznie językiem kaszubskim ukazywało jej wewnętrzne życie, jej więź z ludem i tradycją kaszubską. Dzisiaj pewnie mało jest takich ludzi. Kiedyś kaszubszczyzna była przytłamszona, uciskana administracyjnymi działaniami. Komuna osłabiała kaszubszczyznę, jednak Kaszubi się nie poddali, czego dowodem jest choćby „Pomerania”. Dzisiaj z Kaszub pochodzą profesorowie uniwersyteccy, rektorzy wyższych uczelni. Kaszubi sięgają po najwyższe urzędy w strukturach administracji samorządowej i rządowej. To również można uznać za postęp.

Czy Kaszubi wykorzystują szansę, jaką daje im dzisiejsza rzeczywistość?

Na pewno, choć trudno mi ocenić, w jakim stopniu to robią. Jednak mając na uwadze fakt, że Kaszubi mają swoje radio oraz że powstają w telewizji publicznej kaszubskie programy, można powiedzieć: tak, Kaszubi wykorzystują swoje możliwości bardzo szeroko. Widać to także w szkole, gdzie nauczają się języka kaszubskiego. Oczywiście jest to przejaw inicjatyw ogólnych, ludzi, którzy zafascynowani są kaszubszczyzną, ale co ważne, inicjatywa ta ma szerokie grono odbiorców.

W kościele, dzięki dekretowi arcybiskupa gdańskiego, odprawiana jest liturgia także w języku kaszubskim.

Wielkim orędownikiem liturgii w języku kaszubskim był ks. prałat Franciszek Grucza, były proboszcz parafii w Sopocie. Bardzo naciskał na mnie, żebym dekretem wprowadził kaszubski do liturgii. Oczywiście nie oznacza to, że na terenie Kaszub podczas niedzielnych liturgii słyszeć jedynie język kaszubski. Ze względu na to, że Kaszuby zamieszkują także inne nacje, język kaszubski w kościele brzmi w określonych godzinach. Warto też przypomnieć, że wydano również Pismo Święte po kaszubsku oraz liturgiczne czytania w tym języku.

Czy wprowadzenie języka kaszubskiego do liturgii spotkało się ze sprzeciwem?

Były czasami głosy zdziwienia. Pytano, czy jest to potrzebne. Przypominano, że Sobór Watykański II pozwolił na to, żeby liturgię odprawiać w języku ojczystym. Pojawiały się prowokacyjne pytania, czy kaszubski to język czy gwara. Chociaż nie znam problematyki od strony lingwistycznej, jednak byłem zawsze zdania, że kaszubski jest językiem, a nie gwarą. Gwarą może być mowa górska

albo śląska. Kaszubskiego nigdy nie uważałem za gwarę, ale za autentyczny język, który ma swoje odzwierciedlenie w literaturze historycznej i współczesnej.

Jak ksiądz arcybiskup wspomina kaszubską pielgrzymkę do Ziemi Świętej w roku millenium?

To była bardzo duża pielgrzymka. Jej celem było uczczenie wielkiego jubileuszu oraz umieszczenie tablic z modlitwą „Ojcze Nasz” po kaszubsku na murach kościoła Pater Noster w Jerozolimie, obok wielu tablic w innych językach. Kaszubi zabiegali o to przez wiele lat. Ta wędrówka miała szczególny charakter poprzez liczbę pielgrzymów, którzy wzięli w niej udział. Jeszcze się chyba nie zdarzyło, żeby 500 osób uczestniczyło w jednej pielgrzymce do Ziemi Świętej. Było to możliwe dzięki doskonałej organizacji tej dalekiej podróży. To było fenomenalne przeżycie duszpasterskie, a równocześnie cementujące jedność kaszubską i przywołujące wartości, którymi żyje lud kaszubski. Kaszubi to chrześcijanie, to Polacy i to ludzie, którzy kultywują swoją kulturę i tradycję.

O tych wartościach wspominał też Jan Paweł II podczas swoich wizyt na Pomorzu.

Zgadza się. Papież dał temu wyraz podczas spotkania na skwerze Kościuszki w Gdyni w czerwcu 1987 roku, a także w Sopocie w czerwcu 1999 roku. Ojciec Święty dziękował Kaszubom za troskę o tożsamość, o wartości chrześcijańskie, o rodzinę, o kulturę i o język. Kaszubi odwdzięczyli się wówczas swojemu papieżowi modlitwą, na którą przybywali z najdalszych miejscowości. Niezapomniany był widok kaszubskich łodzi na Zatoce Gdańskiej. Jan Paweł II doskonale je widział z ołtarza, na którym odprawiał w 1999 roku liturgię świętą.

Kaszubi, pamiętając o zasługach swojego arcybiskupa, uhonorowali Waszą Ekscelencję Medalem Stolema. To wyróżnienie przyznawane jest osobom, które przyczyniły się do pomnożenia dorobku i osiągnięć kultury Pomorza i Kaszub.

Cieszę się, że możemy przeżywać takie chwile, jak odsłonięcie pomnika Świętopelka II w Gdańsku czy przyznawanie medali, które podkreślają więź z kaszubszczyzną. Kaszubi nagradzają także tych, którzy nie są Kaszubami z urodzenia, a stają się nimi z wyboru, pracując na rzecz ziemi gdańskiej, gdyńskiej czy całych Kaszub.

Dzisiaj mieszkańcy Kaszub stoją przed problemami, które są efektem postępu cywilizacyjnego. Mam na myśli energetykę jądrową i gaz z łupków. Czy mógłby ksiądz arcybiskup udzielić kaszubskiej społeczności w tej sprawie jakiejś rady?

Myślę, że rada nie do mnie należy. Nie może biskup radzić Kaszubom w tak ważnej sprawie. Rozmawiałem na ten temat niedawno z marszałkiem Mieczysławem Strukiem, który jak wiadomo, jest Kaszubą, ma kaszubską



Abp Tadeusz Gocłowski we wrześniu 2010 r. poświęcił pomnik księcia Świętopełka II.

Fot. Sławomir Lewandowski

duszę, zna Kaszuby i jest w nich zakochany. Marszałek Struk jako gospodarz tych ziem, a jednocześnie Kaszuba z krwi i kości, opowiadał mi o działaniach zmierzających do wydobycia gazu łupkowego. Mówił, że ziemia kaszubska jest piękna i trzeba wszystko robić, żeby jej nie zniszczyć, to po pierwsze. Z drugiej strony Kaszubi doskonale wiedzą, że dzisiaj, kiedy trzeba poszukiwać nowego bogactwa tej ziemi, nie można lekceważyć tych źródeł energii, które mogą pomóc społeczeństwu kaszubskiemu bogacić się. Każdy ma prawo do tego, aby się bogacić. Sama turystyka w obecnym stanie rozwoju ekonomicznego nie wystarczy. Marszałek zaznaczył jednak, że ci, którzy będą podejmować decyzję co do wydobycia bogactwa, które kryje się w głębi ziemi, muszą przede wszystkim pamiętać o tym, jaka ta ziemia jest piękna i niezwykła, i że należy zrobić wszystko, aby jej nie zniszczyć.

Ja się na ten temat nie mogę wypowiedzieć. To byłaby pycha z mojej strony, gdybym wypowiadał się na wszystkie tematy. Jednak jako człowiek, który kocha Kaszubów, który kocha tę ziemię, a równocześnie cieszy się na co dzień jej pięknem, zastanawiam się, jak pomóc społeczeństwu, aby skorzystało z tego ukrytego pod ziemią bogactwa. Bez niego nie da się uporządkować życia gospodarczego na miarę pragnień naszego pokolenia.

Także plan budowy elektrowni jądrowej budzi niepokój mieszkańców Pomorza.

Nie wiem, jakie będą losy elektrowni atomowej. Nigdy nie zapomnę sytuacji, gdy elektrownia w Żarnowcu już była na mapie, a ówczesny premier Tadeusz Mazowiecki musiał podjąć decyzję co do jej przyszłości. Powiedział wówczas, że za 20–30 lat będzie inna technologia, która pozwoli na bezpieczne korzystanie z tej energii.

Prezydent Bronisław Komorowski uhonorował Waższą Ekszelencję najstarszym polskim odznaczeniem – Orderem Orła Białego. Jak to się stało, że ksiądz arcybiskup czynnie włączył się w walkę o demokratyczną Polskę?

Mam wątpliwości, czy można powiedzieć, że włączyłem się, czy też włączono mnie w to, co działo się na wybrzeżu. W 1970 roku byłem rektorem seminarium duchownego w Oliwie. Tragiczne wydarzenia tamtego okresu obserwowałem z bliska. Potem przyszedł rok 1980, następnie 1981. W 1983 roku zostałem biskupem pomocniczym, w tym samym roku towarzyszyłem rodzinie Wałęsów podczas spotkania z papieżem w Dolinie Chochołowskiej. Ale nie tylko te spektakularne wydarzenia zadecydowały o tym, że Kościół poprzez moją osobę włączył się w walkę o wolną Polskę. Codziennosc życia społeczeństwa łączyła się z codziennością życia Kościoła. Biskup nie mógł być na uboczu tych wszystkich spraw. Pamiętajmy, że Kościół był jedyną – jeśli tak można powiedzieć – instytucją niezależną od władz państwowych. Komuna zabrała wolność społeczeństwu, ale nie zabrała

wolności Kościołowi. Ograniczała wprawdzie tę wolność, jednak nie powstrzymało to Kościoła, aby poza swymi podstawowymi zadaniami podjął się zadań zastępczych w stosunku do społeczeństwa. Stworzenie panu Lechowi Wałęsie i opozycji możliwości działania przy kościele św. Brygidy to były posunięcia Kościoła, które podejmował on z poczuciem wielkiej odpowiedzialności za naród. Jeśli chodzi o mnie samego, to pojawiła się również potrzeba podjęcia posługi ogólnopolskiej, choćby doprowadzenia do spotkania dwóch stron – Solidarności z ówczesnym rządem komunistycznym. Było to w listopadzie 1988 roku. Pierwsze spotkanie odbyło się na plebanii w Wilanowie, potem były rozmowy w Magdalence, podczas których poszukiwano sposobów bezkrwawego odejścia komunizmu do historii i przejęcia przez Solidarność, a następnie przez wolny naród, odpowiedzialności za Polskę. Efektem były obrady Okrągłego Stołu, a następnie pierwsze wolne wybory w czerwcu 1989 roku.

Można więc powiedzieć, że dekoracja, której dokonał prezydent Bronisław Komorowski, wręczając mi odznaczenie Orła Białego, była gestem nie tyle wobec mnie, ile wobec Kościoła, który starał się pomóc narodowi.

Dzisiaj są jednak ludzie, którzy otwarcie negują sposób, w jaki dokonała się w Polsce transformacja ustrojowa.

Przypominam, że jestem biskupem i dlatego podejść biblijnie do tego pytania. Są ludzie, o których się mówi, że są niezadowoleni nie tylko z aktu stworzenia, ale również z aktu odkupienia. A więc cokolwiek by się zrobiło, to będą niezadowoleni. Mam świadomość, że wiele osób cierpi z powodu zmian, jakie zaszły w Polsce przez ostatnie 22 lata. Wielu ludzi tęskni za PGR-ami, za dużymi zakładami pracy. Ale co by było, gdyby Polska tkwiła w tamtym systemie? Pamiętajmy też, że wówczas niemal cała środkowa Europa zrzuciła jarzmo komunistyczne i podążyła drogą demokratycznych zmian.

Dlatego tych, którzy mówią, że można to było zrobić lepiej, pytam: Dlaczego tego nie zrobiliście? Gdzie wówczas byliście?

Na koniec wróćmy jeszcze do tematu Kaszub. Czy ksiądz arcybiskup ma swoje ulubione miejsce w tym regionie?

To pewnie pana trochę zdziwi, ale moim ulubionym miejscem na Kaszubach jest Gdańsk. Wprawdzie niektórzy twierdzą, że Gdańsk to nie Kaszuby, jednak mam odmienne zdanie i uważam, że Gdańsk i Oliwa to są miejsca wybitnie kaszubskie. Tutaj w Oliwie modlili się starzy Kaszubi, o czym pięknie pisze Aleksander Majkowski.

Dziękuję za rozmowę. ■

Kaszëbi wiedno mie bëlë blisczi

*Z arcëbiskùpã seniorã Tadeùszã
Gòclòwsczim gòdô Sławòmir Lewandowsczi*

Przez prawie trzë dzesãcleca ksądz arcëbiskùp przedniczył gduńsczémù Kòscołowi...

Mòje kapłańszcë i biskùpië dzejanië je przede wszëtczim sparłãczoné z Gduńskã. Tu przesza wikszosc mòjegò kapłańszcégò żëcò. Grańce gduńsczi diecezji òbjimalë przòdë terenë dòwnégò Wòlnégò Miasta Gduńska, në tej przëmiérzno nié wiòlgã òbsygã. Sytuacjò sã zmieniła dopiérze w 1992 rokù, czedë òstałë wëznaczoné nowé grańce ti diecezji, równoczasno pòwsta metropòliò, do chtërny doparłãczilë diecezje pelplińskò i toruńskò. Gduńsczi biskùp stòł sã arcëbiskùpã, metropòlitã, òbjimającë trzë diecezje: gduńską i wspòmnióné pelplińską i toruńską. Mówiã ò tim temù, że do 1992 rokù òbjim gduńsczi diecezji bël baro ògrãnczony i gduńsczi biskùp ni miòł łączbë z wiòlgã i widzałã kaszëbizną. Za to pò nym rokù, czedë to dzél Kaszëb nalòzł sã w gduńsczi diecezji, metropòlita dostòł w òbjim wiòldżë Kaszëbë. Temù téz mòje żëcë biskùpa je mùsz pòdzëlëc na dwa czãdë, tj. na gduńsczi dzél, czej jem òstòł diecezjalnym biskùpã w 1984 rokù, a mòje biskùpië zarządanië ògrãnczëwało sã do zòkrãżégò gduńsczi diecezji, i na dzél òd 1992 rokù, czedë bådacë arcëbiskùpã metropòlitã gduńsczim, mògl jem ju pòszëzac łączbã z kaszëbsczim lëdã.

Jak wëzdrzałë kòntaktë z mieszkãncama Kaszëb òb czas sprawòwaniò pòsludzi biskùpa i arcëbiskùpa?

Kaszëbsczi lud wiedno bël mie blisczi m.jin. z pòzdratkù na dzejowã òsoblëwòsc, a pò 1992 rokù kaszëbizna stała mie sã jész barzi bliskò. Rëchli bëła òna, rzeczmië, „gduńskò”. Miòł jem parłãcz z nòlëznikama gduńszcégò partu Kaszëbskò-Pòmòrsczégò Zrzeszeniò i niechtërny-ma jinyma lëdzama z Kaszëb. Wiedno miòł jem starã czëtac „Pòmërania”, chtërna do dzysdnia je bòkadnym zdrojã wiédzë tak ò tubëtnikach, jak téz ò samim regionie. Pò 1992 rokù mòje nawiòdënë Kaszëb bëłë zwieloné, co przëczëniło sã do te, że ta kròjna, a przede wszëtczim Kaszëbi stëlë mie sã jész barzi blisczi.

Kaszëbi téż nawiedzëlë w Òlëwie swòjégò biskupa, a pózni arcëbiskupa?

Kò gwës. W Gduńskù, téż tuwò w Òlëwie, w sedzbie arcëbiskùpstwa, òdbëwałë sã wiòldzé zjazdë Kaszëbskò-Pòmòrszczégò Zrzeszeniò. Òlëwa, a òsoblëwie katedra, je symbòlã dlò Kaszëbów, je grobnicã kaszëbiznë. Wiedno mielë jesmë òsoblëwą starã ò nen pòmnik.

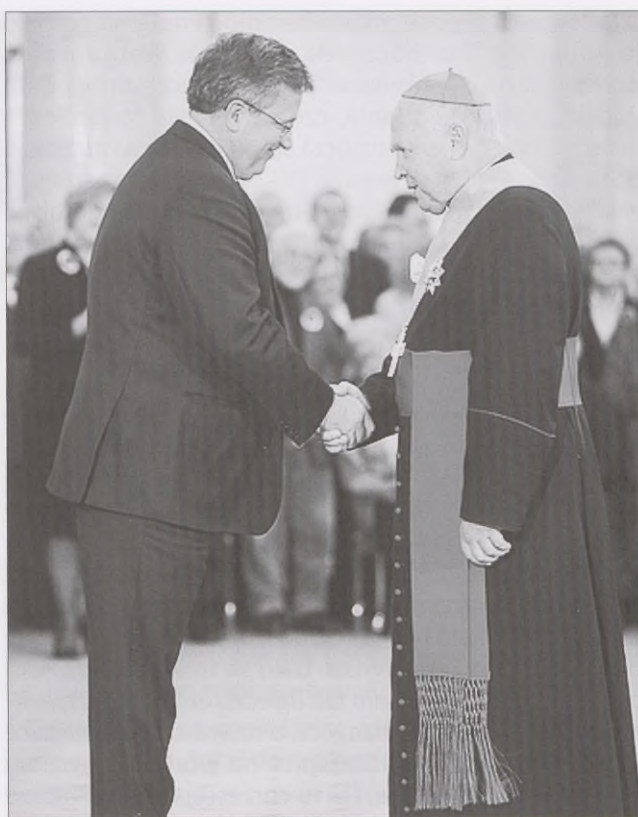
Co znaczy bëc Kaszëbã? Czë w czãdze slédnëch trzech dzesãcleców Kaszëbi zmienilë swòj pòzdratk na żécé?

Jistnota kaszëbiznë zamëkò sã przede wszëtczim w baro blisczi parłãczë z dziejami i swòjską tradycją. Na jaczis tam òrt sygóm do kaszëbiznë. Wiedno móm na biòrkù ksążczy Aleksandra Majkòwsczégò. Czëtóm, rozmieje sã, pò pòlskù, ale czëj w jednym wëdanim móm dwajãżëkòwé wersje – pòlską i kaszëbską, zãzéróm téż do kaszëbsczi. Jem wspòmnał Majkòwsczégò temù, żebë dac òdpowliedz na wastë pitanië tikajãcé sã jinosców midzë Kaszëbama sprzed czile czë czilkanòsce dzesãcleców a nyma dzysdniowima. Kò wej, ni ma żòdny jinoscë. Jem dbë, że spòsobã na rozmienië kaszëbiznë je m.jin. Aleksander Majkòwsczi, chtëren dërchá przëbòcziwò Kaszëbóm ò jich dziejach. *Żécé i przigòdë Remùsa* to nòwiksi i nòbarzi słówny dokòz jegò autorzëznë. Rozmieje sã, że òpòwiesc ò Remùsu je pòwiescowim wãtkã, ale to, co òn przëwòliwò: mòle, zwëczy, tradicje, dzieje apartnëch regionów, to je żëwò szlachòta kaszëbiznë.

Równak zgòdzò sã ksądz arcëbiskup z tim, że razã z cywilizacyjnym pòkrokã je téż widzec kùlturowi pòkrok strzód Kaszëbów?

Pòkrok je stolëmny. Przòdëczasnò kaszëbizna mia swòj mòl nimò wszëtczégò w domòcym ùbëtkù, w wielepòkòleniowi rodzëznie. Starkòwie, prastarkòwie gòdelë pò kaszëbskù. Sóm miòł jem leżnosc czile lat temù pòznac starszą bialã z Kacka, chtërna gòda blòs pò kaszëbskù. Znała pòlsczi jãzëk, równak òdpowliòda leno pò kaszëbskù, bò nen jãzëk przëlnał do ji mësłów, do serca, do ji òrtu bëcégò tak baro, że gòda blòs w tim jãzëkù. Jem dbë, że ùżiwanië leno kaszëbszczégò jãzëka wskòzywało ji bënowé żécé, ji sparłãczenië z lëdã i kaszëbską tradycją. Dzysdnia gwësno je ju mało taczich lëdzy. Czedës kaszëbizna bëła strzëmòwónò cëskã administracyjnëch dziejaniów. Kòmuna gnãbiła kaszëbiznã, równak Kaszëbi sã nie ùdżalë, czegò dokazã je chòcbë „Pòmëraniò”. Dzysò z Kaszëb wëchòdajã profesorowie ùniwersytetów, rektorzë wëższich ùczbòwniów. Kaszëbi sygajã pò nòwëższë ùrzãdë w strukturach samòrzãdzënowi i rządowi administracji. To téż je nót ùznac za pòkrok.

Czë Kaszëbi wëzwëskiwajà mòżnotë, jaczé dówò jim dzysdniowò jawernota?



Abp Tadeusz Gocłowski òdebròł 10 smùtana 2011 r. w Palacu Prezydenczim nòwëższë państwòwé òdznaczenië – Òrder Biòlégò Òrzla.
Ódj. www.deon.pl

Kò gwës, chòc mie drãgò je òszacowac, w jaczim stãpieniu to robiã. Równak zdrzãcé na to, że Kaszëbi majã swòje radio a téż że pòwstòwajã w pùbliczny telewizji kaszëbszczë programë, mòże rzec: jo, Kaszëbi wëzwëskiwajà swòje mòżnotë baro szerok. Je to téż widzec w szkòle, dze ùczy sã kaszëbszczégò jãzëka. Rozmieje sã, że to je ùdba, chtërna nie wëchòdò z dołu, ale òd lëdzy, co sã zarzekli kaszëbiznã, równak to je wòżné, że inicjatiwa ta mò szeroczé karno òdbierców.

W kòscele, za sprawã dekretu gduńszczégò arcëbiskupa, je òdprowiònò liturgiò téż pò kaszëbskù.

Wiòldzim zastòwcã liturgii w kaszëbsczim jãzëkù bëł ks. prałat Frãcëszk Grëcza, dówny probòszcz parafii w Sopòce. Baro nacëskòł na mie, żebë jò wprowadzył dekretã kaszëbiznã do liturgii. To równak nie òznòczò, że na Kaszëbach òb czas niedzelnëch liturgiów je blòs czëc kaszëbsczi jãzëk. Z ùwòdżi na to, że na Kaszëbach mieszkajã téż przedstòwccë jinëch nòrodnòtów, kaszëbizna pòjòwiò sã w kòscele w wëznaczonëch czãdach. Wòrt je téż wspòmnać, że sã wëdóné tak Swiãtë Pismiona pò kaszëbskù, jak i lëturgicznë czëtania w nym jãzëkù.

Czë wprowadzenië kaszëbszczégò jãzëka do liturgii spòtkało sã z òprzëczkã?

Bële nierôz głosë zdżewòwaniô. Pitelë sã, czë to je pòtrzëbnë. Przëbòcziwelë, że Sobór Watikański II przëzwòlił na òdpròwianié liturgii w òjcżëstim jãzëkù. Pòdałë zadżëwnë pytania, czë kaszëbizna to jãzëk czë gwara. Chòc nie jem znajòrzã sprawë z lingwisticznégò pòzdrzatkù, równak wiedno bël jem dbë, że kaszëbsczi je jãzëkã, a nie gwarã. Gwarã mòże bëc mòwa góralskò abò slaskò. Kaszëbiznë nigdë jem nie ùznòwòł za gwarã, ale za pròwdżëwi jãzëk, chtëren mò swòje òdzdrzadlenië w historicznym i dzysdniowim lëteraturze.

Jak ksądz arcëbiskùp wspòminô kaszëbską pielgrzimkã do Zemi Swiãti w rokù millenium?

To bëła baro wiòlgò pielgrzimka. Mia za cël ùtzenië wiòldżégò jubileuszu i òbrëmienië tòblëcòw z mòdlëtwã „Òjczyzna nasz” pò kaszëbskù na mùrach kòscoła Pater Noster w Jerozòlëmie, òkòma wielnëch tòblëcòw w jinëch jãzëkach. Kaszëbi mielë ò to starã przez wiele lat. To wãdrowanië miało òsoblëwi charakter z ùwòdżi na wielënã pielgrzimów, chtërny mielë w nim swòj ùdzël. Jesz nie bëło wierã tak, żebë 500 lëdzy bëło razã na jedny pielgrzimce do Zemi Swiãti. Dało sã to wëkònac dzãka bëlnémù przëszëkòwaniu tak daleczy rëzë. To bëło niewiãdzalë dëszpastersczë przëzëcë, a równoczasno rzeszãcë kaszëbską jednotã i wskazëjãcë na wòrtnotë, jaczi ma żëjë kaszëbsczi lud. Kaszëbi to chrzëscëjanie, to Pòlòszë i to lëdze, chtërny dozërajã swòji kùlturë i tradicji.

Ò tëch wòrtnotach wspòminòł téż Jan Paweł II òb czas swòjich nawiòdënów na Pòmòrzim.

To je pròwda. Papiëż rzekł ò tim òb czas pòtkaniô na skwerze Kòscuszczi w Gdini w czerwicu 1987 rokù, a téż w Sopòce w czerwicu 1999 rokù. Òjc Swiãti dzãkòwòł Kaszëbóm za starã ò juwernotã, ò chrzëscëjańszë wòrtnotë, ò rodzëznã, ò kùlturã i ò jãzëk. Kaszëbi wëwdzãczëlë sã wnenczas swòjémù papiëżowi mòdlëtwã, na chtërnã przëbiwelë z nòdalszich mòłów. Nie do zabòczeniô bël widzënk kaszëbsczich bòtów w Gduńszci Hòwindze. Jan Paweł II miòł na nie przëdny pòzdrzatk z wòłtòrza, gdzie òdpròwiòł w 1999 rokù swiãtã lëturgiã.

Kaszëbi, pamiãtajãcë ò zasłëgach swòjégò arcëbiskùpa, ùczestnilë Waszã Ekscelencjã Medalã Stòlëmã. To wëapartnienië je dlò lëdzy, jaczi mają swòj wkłòd w zwieliwaniu dokazów i zwënégów kùlturë Pòmòrzégò i Kaszëb.

Redëjã sã, że mòżemë przëzëwac taczë sztòtë, jak òdkrëcë sztaturë Swiãtòpëlka II we Gduńskù czë przëznòwanië medalów, chtërne pòdczorchiwajã parłãcz z kaszëbiznã. Kaszëbi wënadgròdzajã téż tëch, jaczi nie sã Kaszëbama òd ùrodzeniô, a stòwajã sã nima z wibòru, pròcëjãcë dlò zemi gduńszci, gdińszci czë całëch Kaszëb.

Dzysdnia mieszkãncë Kaszëb stojã przed problema, chtërne wëchòdajã z cywilizacyjnégò pòkroku. Mëszlã tu ò atomòwi energetice i szëfrowim gazu. Czë ksądz arcëbiskùp bë mógł kaszëbsczi spòlëznie ùdzëlëc w ti sprawie jaczi doradë?

Mëszlã, że dorada nie do mie nòlëzi. Ni mòże biskùp radzëc Kaszëbóm w tak wòzny sprawie. Jem gòdòł na nen tëmãt niedòwno z marszòlkã Mieczysławã Strukã, chtëren jak je wiedzec, je Kaszëbã, mò kaszëbską dëszã, znaje Kaszëbë i je w nich rozlubiony. Marszòlk Struk jakno gòspòdòrz tëch zemiów, a równoczasno Kaszëba z krëwi i gnòta, òpòwiòdòł mie ò dzëjaniach zmiërzajãcëch do wëdobëcò szëfrowégò gazu. Gòdòł, że kaszëbskò zemia je snòzò i je nót robic wszëtkò, żebë ji nie znikwic, to pò pierszë. Z drëdzi stronë Kaszëbi dobrze wiedzã, że dzysdnia, czëj nòlëzi szukac nowégò bògactwa ti zemi, ni mòże małowòrtnic tëch zdrzòdlów energii, chtërne mògã dopòmóc kaszëbsczi spòlëznie sã zbògacëc. Kòzdi mò do te prawò, żebë sã bògacëc. Sama turistika w dzysdnio-wim stònie ekònomicznégò rozwiju nie sygnie. Równak marszòlk pòdczorchnãł, że ti, chtërny bãdã brelë sã za decydowanië w sprawie wëdobëcò bògactwa, jaczë krëje sã w głãbi zemi, mùszã przëde wszëtczim wdòrzëc so ò tim, jak ta zemia je snòzò i apartnò, i że je mùsz zrobic wszëtkò, żebë ji nie znikwic.

Jò ni mògã sã w ti sprawie wëpòwiedzec. To bë bëła bùcha z mòji stronë, czëjbëm chcòł sã wëpòwiadac na wszëtczë tëmãtë. Równak jakno człowiek, chtëren kòchò Kaszëbów, chtëren kòchò tã zemiã, a równoczasno ceszi sã na codzëj snòzòtã, mëszlã nad tim, jak dopòmóc spòlëznie, żebë skòrzista z tegò schòwónégò pòd zemiã bògactwa. Bez niégò nie dò sã zrobic rëchtu w gòspòdarce zgòdno z pragniãczkama naszégò pòkòleniô.

Nieùbëtk mieszkãnców Pòmòrzégò bűdzy téż plan bűdowaniô atomòwi elektrowni.

Nie wiëm, jakò bãdze nòmiana atomòwi elektrowni. Nigdë nie zabòczã jeleznoscë, czedë elektrowniô w Żarnòwcu ju bëła na karce, a notejszi premiër Tadeusz Mazowieczi mùszòł zdecydowac ò ji przëińdnoce. Rzekł tedë, że za 20–30 lat bãdze jinò technologiô, chtërna dozwlò w bezpiëkù zwëskac z ti energii.

Prezydent Barnislów Kòmòrowsczi ùczestnił Waszã Ekscelencjã nòstarszim z pòlszczich òdznaczeniów – Òrderã Biòlégò Òrżlã. Jak do tegò przëszło, że ksądz arcëbiskùp rëszno wparłãczil sã w biòtkã ò demòkraticznã Pòlskã?

Nie jem gwëсны, czë mòże tak rzec, że jem sã wparłãczil, czë téż mie wparłãczëlë w to, co dzëjało sã na wëbrzëzim. W 1970 rokù bël jem rektorã dëchòwnégò seminarium w Òlëwie. Tragednym zdarzenióm henët-négò czãdu przëzëròł jem sã z bliska. Pòzni przëszedł



W s wniku 2000 r. gduńszi metrop lita abp Tadeusz G clowski przedni il pielgrzimce Kasz b w do Zemi  wi ti.

 dj.  dmund Szczes k

rok 1980, a p sobno p  nim 1981. W 1983 roku jem  st ł p m cniczym bisk p , w tim samym roku b ł jem raz  z rodz enn  Wa s w na p tkanim z papie   w Do l nie Ch ch łowski. Ale nie b łs te znaczne zdarzenia prz cz ni  s  do tego,  e K sc ł przez m j   sob  wpar ci  s  w bi tk    w ln  P lsk . Codniowo c sp ł znowego  ec g  rzeszila s  z codniowo c   ec g  K sco . Bisk p ni m g l stojec z b k  t ch wsz tczich spraw. B czm ,  e K sc ł b ł jedn  le –  el  m  e tak rzec – niezano ezn   d pa stw w ch w adz w jnstitu c . K m na  debra sp ł znie w lnot , ale nie znikwi a w lnot  K sco .

Pr wdac,  gra cz wa t  w lnot , r wnak nie p wstrzyma o to K sco   d tego,  eb   kr m sw jich fundame tn ch zadani w spr wi  l t   zast p wn  rob t  d  sp ł zn . Dani  wasce Lech wi Wa s  i  p zycji m  l w t  dzejani  prz  k scele sw. Brigit  to b l  kroczi K sco , ch t rne p d     n z wi ld im p cz cym  dp wiedzaln t  za n r d.  el  jid e   mie, to b la t   p tr  bnota prz j c   glow p lszczi p s ud i, ch c b  doprowadzeni g  do p tkani  dw ch str n – Solidarnosc  z notejszym k m nisticznym rz d . B  o to w sm tanie 1988 roku. Piers  p tkanie  d-b  o s  na plebanii we Wilanowie, p zni b l  rozm w  w Magdalence,  b czas jaczich szuka o s   rt w bezkrwaw g   dch dani  k m nizmu do historii i przejm wani  przez Solidarnosc, a p zni przez w lny nar d,  dp wiedzaln t  za P lsk . Brzad  b  o radzenie prz   kr glim Stole, a p zni piers  w ln  welowanie w czerwicu 1989 roku.

M  e t   rzec,  e dek rac , jaczi dok n  l prezydent Barnis w K m rowsczi, d waj c  mie  dznaczenie

Bi ł g   r  , b la nie t li gest  wedle mie, co wedle K sco , ch t en mi ł star  prz  wspieranim n rodu.

Dzysdnia s  r wnak l d e, ch t ny jawno prz k j  nen sp s b, jaczi doprowad  l do przejinaczeni  w P lsce  stroju.

Pr b cziw m,  e jem bisk p  i tem   dp wi m na to pitanie na biblijny  rt. S  l d e,   jaczich s  g d ,  e s  niezadow lony nie b łs z aktu stw rzeni g , ale t   z aktu  dk pieni g . Tak t   co b  s  nie zrobi o, i tak b d  niezadow lony. Wi m,  e wiele l d y cerpi z le not  zmian w, jacz  zdze al  s  w P lsce przez sl dn  22 lata. Wiele l d y teskni za PGR-ama, za wi ld ima  st wama. Ale co b  b  o, cz j b  P lsk  jesz b la w hew tnym systemie? D jm  b cz nk,  e wnenczas prawie ca  str dn  Europa zdrzuca k m nisticzn   cemi g  i przesz a na darg  dem kraticzn ch zjinak w.

Tem  t  ch, co g daj ,  e sz o to zrobic lepi, pit m s : Czemu jeste tego nie zrobil ? Gdzie jeste wnenczas b l ?

Na k  c copnijm  s  jesz do t matu Kasz b. Cz  ks dz arc bisk p m  sw j   blubion  place w tim regionie?

To gw sno wast  p rzn  zad wi, ale m jim  blubionym m  a na Kasz bach je Gdu sk. Pr wd  rzek s  , niech t ny   n waj ,  e Gdu sk to nie Kasz b , r wnak m m jin  zdanie i cwierdz ,  e Gdu sk i  l wa to s  place baro kasz bscz . Tu w  l wie m dl l  s  st ri Kasz bi,   czim sn  o pisze Aleksander Majk wsczi.

D k j  za rozm w . ■

T maczenie Danuta Pioch

Czy uczyć śląszczyzny?

JOLANTA TAMBOR

Wyróżniam dwie grupy zagadnień edukacyjnych w przypadku współczesnego Górnego Śląska: wychowanie społeczeństwa dla edukacji regionalnej i edukacja regionalna dzieci, młodzieży i dorosłych – nauczanie o Śląsku.

Pierwsza grupa zagadnień może się wydawać tautologią, można by bowiem przypuszczać, że w grupach etnicznych, etnograficznych i regionalnych o silnym poczuciu grupowej tożsamości oraz równie silnej identyfikacji członków z grupą i reprezentowanymi przez nią wartościami poczucie konieczności edukacji dla tych wartości jest niekwestionowane. Jednakże z owym poczuciem bywa różnie.

Świadectwo niedostatecznej wiedzy

Jedną z najważniejszych wartości, która statystycznie pojawia się na pierwszym miejscu w każdym rankingu badania identyfikacji Ślązaków, jest ich etnolekt: język, dialekt, gwara, mowa... Czy nazwa, etykieta ma znaczenie? Okazuje się, że ma i to całkiem spore. Ślązacy nie potrafią się porozumieć zarówno co do tego, jak nazwać swój etnolekt (dla tego używamy tu najbardziej neutralnego terminu językoznawczego), jak i co do tego, czy, jak i kogo ewentualnie uczyć śląszczyzny.

Zwolennicy wprowadzenia etnolektu śląskiego do szkół jako pod-

stawowy argument wymieniają poczesne miejsce „języka” wśród zestawu wartości budujących śląską tożsamość. Z kolei przeciwników nauczania szkolnego można podzielić (w uproszczeniu) na dwie grupy. Pierwsza to osoby „nadwartościowujące” swój etnolekt – czyli te, które twierdzą, że zdolność mówienia po śląsku („godania”) można wyłącznie odziedziczyć i wyssać z mlekiem matki, więc nikt, kto nie urodził się Ślązakiem i nie wychował w śląskiej rodzinie, nigdy nie nauczy się „godać”:

B: A ludzie, co niy sóm Ślązakami, a nauczyli sie mówić po śląsku?

J: W zasadzie, według mnie, jo sie niy spotkoł z takim, według mnie niy idzie sie nauczyć śląskiego. Bo śląski język jest twardy. I na przykład ktoś z Polski bydzie bardzo dobrze mówił po śląsku, ale ón dokładnie jednak niy bydzie mówił po śląsku. Tyż akcentu nie będzie miał.

[Górnika, zamieszkała w Rudzie Śląskiej-Orzegowie, Ślązak, około 40 lat] [Teksty, 75]

Z kolei to w ostatnim okresie zrobił się trochę taki szpan, prawda, żeby tyż umieć godać, w związku z czym radośnie to czasem brzmi w wielu ustach niytutejszych, kiedy taki, prawda, chciołby sie pogodać, ino mu to niy bardzo wychodzi.

[Lekarz, zamieszkała w Katowicach na osiedlu 1000-lecia, Ślązak, około 50 lat] [Teksty, 116]

W przekonaniu takich osób nie ma sensu, nie warto uczyć śląszczyzny.



Pierwszy elementarz śląski.

Fot. www.wydarzenia.zst.edu.pl

Ci bowiem, którzy „mieli szczęście” urodzić się i wychować na Śląsku, umieją „godać” i żadne nauki nie są im już potrzebne. Z kolei ci, którym to nie było dane, nie mają po co się starać. Śląszczyzna jest ich zdaniem tak specyficzna pod względem słownictwa, gramatyki i wymowy, że nie da się jej wyuczyć.

Druga liczna grupa to osoby „nie-dowartościowujące” śląszczyzny. Są wśród nich gorący przeciwnicy ujętowania etnolektu śląskiego, czyli nadania mu statusu języka regionalnego. Uważają, że śląszczyzna to „tylko” gwara lub dialekt i wobec tego nie jest godna nauczania w szkołach. Zazwyczaj są to osoby skłonne do usuwania śląszczyzny z komunikacji domowej z dziećmi i wnukami – uważają bowiem, że naleciałości śląskie mogą utrudnić naukę szkolną i uniemożliwić dzieciom robienie kariery we współczesnym świecie.

I jedna, i druga postawa to świadectwa niedostatecznej wiedzy o tym, czym jest regionalny etnolekt (oczywiście, bez względu na to, jaki jest jego status: czy to język regionalny, czy dialekt).



Podczas Powiatowego Konkursu Gwary Śląskiej w Mikołowie uczniowie z Łazisk Górnych przedstawili „Jasełka po śląsku”.

Fot. www.wydarzenia.zst.edu.pl

Rola uczelni i mediów

Jeśli chcielibyśmy zmienić te podstawy, to po pierwsze należałoby natychmiast wprowadzić obowiązkową edukację regionalną w kształceniu akademickim przyszłych nauczycieli. To im trzeba pokazać, jakie miejsce w hierarchii wartości zajmuje etnolekt w społeczności, szczególnie tej, w której więzi mają charakter głównie kulturowy. Po drugie ważne jest nabycie kompetencji pragmatycznej, tzn. uświadomienie sobie, w których sytuacjach komunikacyjnych etnolekt regionalny jest stosowny. Także to zadanie powinny wypełniać uniwersytety.

Ośrodkiem akademickiego kształcenia regionalnego winien być na Górnym Śląsku Uniwersytet Śląski. Oczywiście nie twierdzę, że moja macierzysta uczelnia nie ma w swojej ofercie treści regionalnych, ale są one kroplą w morzu potrzeb. Na kilka tysięcy godzin, które w ciągu studiów zaliczają poloniści na UŚ, tylko 30 godzin (0,5%) to „różni-

cowanie regionalne polszczyzny”. A 1/3 tego czasu należy poświęcić sprawom ogólnym, by dopiero na tym tle umiejscowić kwestie śląskie. W zasadzie w ogóle nie ma miejsca na regionalną literaturę, elementy historii regionu, sztukę... A przecież absolwenci śląskiej polonistyki będą nauczycielami w szkołach na Śląsku.

Wiele działań podejmowanych przez specjalistów różnych dyscyplin nie ma wspólnych obszarów. Nauczyciele akademicki, badacze treści regionalnych z pedagogiki, filologii polskiej, germanistyki, politologii, socjologii, historii bardzo rzadko ze sobą współpracują. A potrzeba jest wielka, skoro student ze specjalności nauczycielskiej wyraził taką opinię: – Nie ma potrzeby „gnębienia” gwara śląską (czy jakkolwiek inną gwara) uczniów spoza kręgu rodzin śląskich. Na szczęście, tego typu wypowiedzi nie dominują. Studentka polonistyki, notabene nie-ślązaczka, uważa inaczej: – Myślę, że śląski

w szkołach wpłynąłby na stosunek Ślązaków do swego rodzimego języka, który często jest deprecjonowany przez nich samych. Tymczasem powinien być przedmiotem ich troski o jego trwałość, żywość i przekazywanie następnym pokoleniom jako wielka wartość, specyficzność i element stanowiący o tożsamości tego regionu.

Jednak by nauczyciele mogli prowadzić lekcje regionalne, należy nie tylko im na to zezwolić, ale także odpowiednio ich wykształcić. Trzeba też sporo o tym mówić i pisać (tu swoją rolę w edukacji społecznej musiałyby odegrać media), by rodzice chcieli dzieci na takie lekcje posyłać i by dzieci chciały na nie chodzić. Nie tylko rodzice-Ślązacy i nie tylko dzieci z rodzin autochtonicznie śląskich. Wszak nikomu nie zaszkodzi poznanie wartości terenu, regionu, w którym przyszło mu żyć.

O Śląsku po śląsku?

Drugi zestaw zagadnień, to rozumienie edukacji jako nauczania

szkolnego. Tu od lat panuje niezgoda co do charakteru nauczania regionalnego:

– czy przedmiotem nauczania miałyby być tylko etnoлект, czy też śląszczyzna byłaby jednym z elementów nauczania regionalnego,

– czym byłby etnoлект w nauczaniu, tzn. najprościej rzecz ujmując, czy lekcje miałyby być o śląskim, po śląsku czy też uczono by na nich śląskiego.

Odpowiedź na pierwsze pytanie wydaje się oczywista (została też sformułowana wyżej). Drugie pytanie jest trudniejsze. Nie ulega wątpliwości, że nauczanie szkolne „powinno” zawierać elementy wiedzy językoznawczej (podanej w odpowiedni sposób na danym etapie nauczania). Nabycie wiedzy o systemowych faktach etnolektu śląskiego, o różnicach między nim a polszczyzną ogólną, nabycie kompetencji w rozróżnianiu regionalizmów (jak choćby udźwięczniająca fonetyka międzywyrazowa) od dialektyzmów pozwoliłoby uczniom uświadomić sobie specyfikę własnego języka, unikać interferencji i wreszcie: bardziej świadomie wybierać sytuacje, w których można sobie pozwolić na zwolnienie czujnika poprawności „literackiej polszczyzny”. Bardzo interesujące efekty może dać wykorzystanie nowszych teorii językoznawczych, np. wprowadzenie badania językowego obrazu świata, wskazanie na odmienny sposób obserwowania zjawisk: „czerwona kapusta” w języku ogólnopolskim – od jej koloru na grządce, to „modro kapusta” po śląsku – od jej koloru po ugotowaniu.

Podstawowe pytanie, które w ostatnich latach jest stawiane w dyskusjach naukowych i politycznych, ale także w codziennych rozmowach, brzmi: czy uczyć śląskiego? Wiele osób odpowiada na nie przecząco. Jednak słychać też głosy młodych ludzi, którzy chcieliby mieć

możliwość uczenia się mowy swych przodków, ponieważ traktują ją jako jeden z ważniejszych składników swojej etnicznej identyfikacji. Jest to w dużej mierze pokolenie dzisiejszych 30-, 40-latków wychowanych w okresie komunistycznej nagonki antyśląskiej (czy może w ogóle antygwarowej). Ich rodzice starali się chronić dzieci przed okazywaniem regionalnych cech wyróżniających, które mogły być przeszkodą w awansach zawodowych.

Połączenie elementów nauczania językoznawczego: gramatyczno-leksykalnego z nauczaniem języka dałoby zapewne pozytywne rezultaty. W uczeniu śląszczyzny niezbędne byłoby postępowanie zgodnie z założeniami metody CLIL – Content and Language Integrated Learning, czyli nauczania języka poprzez dostarczanie wiedzy na dany temat. Można to ująć innymi słowami: uczmy śląszczyzny dla opisywania śląskich realiów, poznawania Śląska, wyrażania emocji z tym regionem związanych.

Próba zmiany prawnego statusu śląszczyzny rodzi potrzebę prze wartościowania celów i zadań edukacyjnych na Śląsku. Podjęto dość intensywne działania kodyfikacyjne, które umożliwiłyby wprowadzenie śląszczyzny do szkół. Ważne, by nie zabrakło energii na przygotowania do nowej sytuacji. Dlatego za priorytet uważam podjęcie społecznej edukacji dla przyszłej edukacji śląskiej. ■

*Prof. dr hab. Jolanta Tambor pracuje w Uniwersytecie Śląskim w Zakładzie Językoznawstwa Pragmatycznego. W 2006 r. uzyskała habilitację na podstawie książki „Mowa Górnoszlązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna”. Jest **pełnomocnikiem wojewody śląskiego ds. mniejszości narodowych i etnicznych**.

Czë ùczëc ślãszcëznë?

JOLANTA TAMBÒR

Wëróżniwóm dwa dzéle edukacyjnëch zagadnieniów, zdrząc na terôczasny Górny Śląsk: wëchòwanie spòlëznë dlò regionalny edukacji i regionalnò pòuczëna dzecy, młodzëznë i dozdrzeniałëch – ùczenie ò Śląskù.

Pierszi dzél problematiczi ùznac bë mòżna za tautologiã, kò zdòwało bë sã gwësnym, że w etnicznych, etnograficznych i regionalnych karnach, dze pòczëcë wespółelnowi swiãdë je dosc mòcné, tak samò jak mòcnò je jidentifikacjò z nòlëznikama swégò karna i wòrtnotama, jaczé reprezentëje, bezspiérnym bãdze pòczëcë òbrzëszkù edukacji dlò tëch wòrtnotów. Z tim pòczëcym równak biwò rozmajice.

Dokòz niecałowny wiedzë

Jedną z nówòżniëszich wòrtnotów, jakò stòwiònò je statisticzno na pierszim mòlu w kòżdym rankingù badérowaniò jidentifikacji Słãżóków, je jich etnoлект: jãzëk, dialekt, gwarã, mòwa... Czë pòzwa, etikëtka mò znaczenié? Mò, jak sã òkòzëje i to czësto spòrë. Słãżòcë nie pòtrafiã sã dogadac tak w sprawie tegò, jak nazwac swój etnoлект (temù téż stòsëjemë tu nòbarzi neutralny jãzëkòznawczy termin), jak i co do tegò, czë, jak i kògò ewentalno ùczëc ślãszcëznë.



Licealistczì Nataliô Żentek i Katarzëna Bem – dobëtniczczì I nôdgrôdë w Pòwiatowim Kònkùrsu Ślãszczi Gwarë w Mikòłowie za dialog „Łostudne goście”.
Fot. www.wydarzenia.zst.edu.pl

Ôbstojiwajãcy za wprowadzeniem ślãszcégò etnolektu do szkòłów jakno pòdstawòwi argùment pòdòwajã pòczestny mòl „jãzëka” westrzòd wòrtnotów zestòwiającëch sã na ślaskã juwernotã. Zòs procëmników szkòłowi pòùczënë ślãszcégò mòżna (w ùproszczeniu) rozdzelëc na dwa karna. Pierszé, to òsobë „dodòwajãcë wòrtnotë” swémù etnolektowi – to je taczé, chtërne cwièrdzã, że zdòłnosc pòslëgiwaniò sã ślãszczëznã („godania”) mòżna leno przejąc w spòsobie i wëcëcac z matczënym mlékã, tak tej nicht, chto sã Ślãzòkã nie ùrodzył ani w ślãszczi rodzënie nie wëchòwòł, nijak sã „godać” nie nauczci:

B: A ludzie, co niy sòm Ślãzãkami, a nauczyli sie mówić po ślasku?

J: W zasadzie, według mie, jo sie niy spotkòł z takim, według mie niy idzie sie nauczyć ślaskigo. Bo ślaski jëzyk jest twardy. I na przykład -ktoś z Polski bydzie bardzo dobrze mówił po ślasku, ale ón dokładnie jednak niy bydzie

mówił po ślasku. Tyż akcentu nie bedzie miał.

[Górnik, zamieszkały w Rudzie Ślãskiej-Orzegowie, Ślãzak, około 40 lat] [Teksty, 75]

Z kolei to w ostatnim okresie zrobił sie trochę taki szpan, prawda, żeby tyż umieć godać, w związku z czym radośnie to czasem brzmi w wielu ustach niytutejszych, kiedy taki, prawda, chciòłby sie pogodać, ino mu to niy bardzo wychodzi.

[Lekarz, zamieszkały w Katowicach na osiedlu 1000-lecia, Ślãzak, około 50 lat] [Teksty, 116]

W przeswiòdczeniu taczich lëdzy ni mò to szëkù, nie je wòrt ùczëc ślãszczëznë. Kò doch ti, co „mielë szczescé” ùrodzëc sã i wëchòwac na Ślaskù, „godać” rozmiejã i zòdno nauczanië ju jima nie je pòtrzëbnë. Zòs ti, chtërnym nie bëło to donë, ni majã ò co sã starac. Pòdlug pòdrzatkù tegò karna ślãszczëzna je tak apartnò, źle jidze ò słowiznã, gramatikã i wëmòwã, że wëuczëc to sã ji nijak nie dô.

Drëdzë wielnë karno to lëdze „niedowòrtniający” ślãszczëznë. Westrzòd nich sã téż procëmnicë ùjãzëkòwieniò ślãszcégò etnolektu, to znaczy nadòwaniò mù statusu regionalnégò jãzëka. Ùznòwajã, że ślãszczëzna je „leno” gwarã abò dialektã i przë taczì òrãdzë nie je tëlì pòczestnò, bë bëła ùczonò w szkòle. Sã to co le mało òsobë pòdajné do ùsëniãcò ślãszczëznë z domòcégò pòrozmiëwaniégò sã z dзецama i wnukama – w jich mniemaniu ślãszcë nalecałoscë mògã spròwiac kłòpòtë w szkòłowi ùczbie i ùprocëmniac dзецóm òsyganië zwënëgów w dzysëszym swiece.

Tak jedno, jak i drëdzë stanowiszczë swiòdczi ò niecałowny wiëdzë o tim, czym je regionalny etnolekt (rozmiëje sã, że bez zdrzeniò na to, jaczi je jegò status: czë je to regionalny jãzëk, czë dialekt).

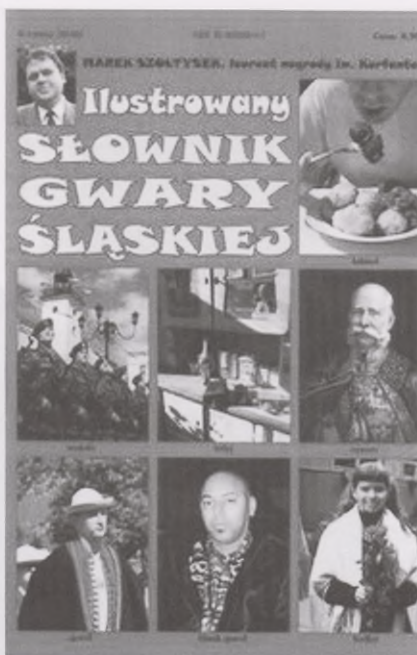
Znaczenië wëzszych szkòłów i mediów

Czej bësmë chcelë zmienic to nastawienië, tej jakno pierszé nòležałò bë wprowadzëc òbrzëszk regionalny

edukacji w akademickim sztôlceim przîdnêch szkôlnêch. Prawie jima nôt je pòkazac, jaczi mòl etnolekt zajimô w szcèblénie wòrtnotów w spòlènie, òsoblèwie taczî, w chtèrny parłacze midzè lèdzama mają przèdno kùlturowi charakter. Drègą drzèniowà sprawà je nabècè pragmaticzny kòmpetencji, tzn. zdaniè so sprawè, w jaczych kòmunikacyjnêch jeleznoscach regionalny etnolekt je ùziwóny. To zadaniè miałèbè wzac na se ùniwersytetè.

Centrum akademickzégò regionalnégò sztòlceiniò na Górnym Śląskù pòwinien òstac Śląszi Ùniwersytet. Jò nie chcà tu cwièrdzèc, że domòcò mòja ùczbòwniò w swòjì òferce ni mò regionalnêch wiadłów, leno że są òne kroplà w mòrzu brèkòwnotów. Na pòrà tèsacy gòdzènow, jaczé na Śląszim Ùniwersytece òb czas sztudèrowaniò spàdzywają pòlonistowie, leno 30 gòdzènow (0,5%) pòswiàconè je „regionalnémù zjinaczeniémù pòlaszèznè”. Z tegò czasu 1/3 nòlèzi pòswiàcèc na sprawè òglowè, cobè na tim spòdlim dopièrkù dało sà ùmòlnic słaszè apartnotè. Tak pò pròwdze to na regionalną lèteraturà, wiadła ò historii regionu, kùnszta ni jak ni ma placu... A doch absolwentowie słaszci pòlonistichi òstónà szkòlnyma w szkòlach na Śląskù.

Wiele dziejaniów, jaczych pòdjimają sà fachòwcè rozmajitèch discèplinów, ni mò wspòlnégò òbrèmiò. Akademicki szkòlny, badèrowie regionalnêch wiadłów z pedagogiczi, pòlszczi filologii, germanisticzi, pòlitologii, socjologii, historii rzòdkò wespòlrobią ze sobà. Wiòldzè sà za to brèkòwnotè, skòrno sztudèra ze szpecjalizacją szkòlnégò wèpòwiedzòł taczè zdaniè: – To nie je nijak brèkòwnè, bè słaskà gwarà (czè jakà le jinà gwarà) „doskacac” ùcznióm niewèwòdzącym sà z rodzènow pòchòdzącèch ze Śląska. Szczescè le, że taczè wèpòwiescè nie przewòzają. Jinaczi mèsli chòcbè dzèwczà sztudèrèjącè pòlonistikà, notabene niè-Słazòczka: – Jem dbè,



Słowòrz słaszci gwarè przèrèchtowóny przez Marka Szòltèska.

że słaszci w szkòlach miòłbè cèsk na nastawieniè Słazòków do swégò rodnégò jàzèka, tak czàsto przez nich samèch òdwòrtnionégò. A timczasà pòwinien bèc przedmiotà jich starè w rozmienim jegò trwałoscè, zèwòscè i przekazywaniò przîdnym pòkòlènióm jakno spòdkòwiznà wiòldzi wòrtnotè, apartnotè i òsoblèwòsc stanowiącà ò jawernoce tegò regionu.

Równak, cobè szkòlny mòglè pròwadzèc regionalną pòuczènà, nôt je niè leno jima na to dozwlèc, ale przèdno dac jima pasownè sztòlceiniè. Kòniecznym je, zèbè ò tim wiele pisac i gadac (w tim przètròfkù swòjà rolà w regionalny edukacji mùszalèbè òdegrac media), abè rodzèce chcelè swòje dzecè na taczè szkòlowè zajimè pòsèlac i zèbè dzecè chcalè na nie chòdzèc. Niè leno rodzèce-Słazòcè i niè leno dzecè z autochtoniczno słaszczich rodzènow. Tec nikòmù nie zaszkòdzy zapòznac sà z wòrtnotama regionu, w jaczim przèszło mù zèc.

Ò Śląskù pò Śląskù?

Drèdzi zestòwk zagadnieniów təczi sà rozmieniò edukacji jakno szkòlowi pòuczènè. Tu ju òd lat ni ma zgòdè

w òdniesenim do charakteru regionalny pòuczènè:

– czè spòdlim ùczeniò miòłbè bèc leno etnolekt, czè tecz słaszczèznà bèlabbè jednym ze składowèch dzèłów regionalny pòuczènè,

– czym bè bèl w ùczeniu etnolekt, to je, ùjmùjąc sprawà prosto, czè szkòlowè ùczbè miałèbè bèc ò słaszczim, pò Śląskù, a mòże na nich miałèbè bèc nòuka słaszczégò.

Na pierszè pitaniè zdòwò sà, że òdpòwièdz je jasnò (zresztà òsta ju wèrazonò wèzi). Wiàkszò drègòta je z drèdzim pitaniem. W to nicht nie wàtpi, że ùczenie w szkòle „pòwinno” dzèlà òbjemac jàzèkòznòwczè wiadła (pòdòwónè w spòsòb òdpòwièdny dlò kòzdegò etapù ùczeniò). Ùdostaniè wièdzè ò systemòwèch faktach słaszczégò etnolektu, ò zjinaczeniach midzè nim a òglowà pòlaszèznà, nabècè kòmpetencjów w rozròznianim regionalizmów (jak chòcbè ùzwàczniwającò fònetika midzèwèrazowò) òd dialektizmów dozwlèłòbè szkòlownikóm na głàbszà swiàdà apartnotè włòsnégò jàzèka, na wèzbècè sà jinterferencjów i kù reszce: dozwlèłòbè z wiàkszym rozèmienim sprawè wèbierac jeleznoscè, czèj sobie mòzna pòzwlèc na zwòlnieniè z czècégò pòprawnoscè „lèteracczi pòlaszèznè”. Do baro jinteresèjącèch efektów mòże doprowadzèc wèzwèskaniè nowszich teòriów jàzèkòznòwczich, wezmè na to wprowadzeniè badèrowaniò jàzèkòwégò òbrazu swiata, wskòzaniè zjinaczeniò w spòsobie òbsèrowòwaniò zjawiszczów: „czerwona kapusta” (czerwònò kapùsta) w pòlszcim jàzèkù – òd ji farwè na zògònkù, to je „modro kapusta” (mòdrò kapùsta) pò Śląskù – òd ji wèzdrzatkù pò ùgòtowanim.

Pòdstawòwè pitaniè, jaczé je slédnyma latama stòwiònè òb czas nòukòwèch i pòliticznèch diskùsjów, a tecz w codniowèch kòrbiònkach brzèmi: czè ùczèc słaszczégò? Wiòldzè karno lèdzy òdpòwiòdò na nie pròcèmno. Równak czèc sà tecz dówają

głosë młodëch lëdzy, chtërny chcelëbë miec mòżnotã ùczeniô sã mòwë swòjich starków, bò ùznôwają jã za jeden z przëdnëch elementów etnicznégò òdpòznôwaniô sebie. We wiãkszoscë je to generacjô dzysdniowëch 30–40-latków wëchòwónëch w czasach kòmunistyczny procëmslaskòscë (a mòże w całoscë procëmgwarowòscë). Jich rodzëce pilowelë, abë dzecë nie òkôzywãlë regionalno wëapartniwającëch znanków, cobë nie stalë sã òne zòwada do warkówëch pòdwëzbów.

Sparlãczenië dzélów jãzëkòznòwczich pòuczenië: gramatyczno-leksykalny z ùczbã jãzëka gwësno przënioslëbë dodatkówë zwënëdži. W zajimach ze slaskëznë òbrëszkã bëlobë stosowanië sã do założëniów metodë CLIL – Content and Language Integrated Learning, to znaczy ùczeniô jãzëka przez pòdòwanië wiadlów na òkreslony temat. Ùjmującë to jinszima słowama, mòżna rzec: ùczmë slaskëznë, cobë òpisëwac slaskã juwernotã, pòznawac Slask i wëpòwiadac wseczëca rzeszającë sã z tim regionã.

Staranië o prawnã zmianã statusu slaskëznë wëwòlwiô kòniecncosc przëwòrtncieniô założënków i edukacyjnych zadaniów na Slaskù. Temù téz òstalë pòdjãtë wzmòglë kòdifikacyjné dzejania, mającë ùmòżëbnic wpròwadzenië slaskëznë do szkólów. Wòżnym je, cobë nie zafelãto chãców na przërëchtowanië do nowi jelezncoscë. Stãdka za nówòżniészë ùznówóm pòdjãcë spòdleczny pòuczenië dlô przirndny slaski edukacji. ■

*Prof. dr hab. Jolanta Tambòr pròcëje w Slaskim Ùniwersytecie w Zakładzie Pragmaticznégò Jãzëkòznòwstwa. W 2006 r. dobëla habilitacjã na spòdlim ksãżczci „Mowa Górnòslazaków oraz ich świadomòsc jëzykowa i etniczna”. Je pełnomòcnikã slaskëznë wòjewòdë do sprawów nòrodowëch i ëtnicznëch mniészëznów.

Tłomaczenië Bòżena Ùgòwskò

Wydział Filologiczny
Uniwersytetu Gdańskiego

ul. Wita Stwosza 55, 80-952 Gdańsk

Instytut Filologii
Polskiej

tel. 58 523 21 85

STUDIA PODYPLOMOWE NAUCZANIA JĘZYKA KASZUBSKIEGO

Studia niestacjonarne

350 godzin (trzy semestry)

Studia przeznaczone są dla osób

z przygotowaniem pedagogicznym,

po studiach licencjackich lub magisterskich

Zjazdy planowane są co 2 tygodnie, w soboty i niedziele

Opłaty: 1400 zł za semestr

Rekrutacja do 15 stycznia 2012 r.

- kadra studiów: pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego, nauczyciele-praktycy, lektorzy z doświadczeniem w pracy dydaktycznej, działacze ZK-P
- wykładowy język kaszubski na większości zajęć
- zajęcia warsztatowe stanowią 75% ogólnej liczby zajęć
- mała liczebność grup na lektoracie i na ćwiczeniach z metodyki
- poza programem studiów: wykłady otwarte, pokazy filmowe, promocje podręczników i książek, lekcje otwarte, spotkania autorskie z wydawcami, pisarzami

PROGRAMOWY ZAKRES WYKŁADÓW I ĆWICZEŃ

Tematyka zajęć	Ilość godzin (wykl./ ćw.)	
Wybrane zagadnienia z socjolingwistyki, psycholingwistyki oraz społeczno-kulturowego i prawnego kontekstu edukacji regionalnej i etnicznej na Kaszubach	24	
Wiadomości o Kaszubach – z dziedziny historii Kaszub i Kaszubów, historii języka kaszubskiego, literatury kaszubskiej i antropologii kultury	62	56
Metodyka nauczania języka kaszubskiego (problemy dydaktyki ogólnej i szczegółowej języka kaszubskiego)		84
Zajęcia doskonalące praktyczną znajomość języka kaszubskiego		106
Zasoby regionu w pracy nauczyciela kaszubisty (zajęcia warsztatowe poza uniwersytetem)		12
Podstawy technik informatycznych tu: kaszubski edytor tekstu i zasoby kaszubskich stron internetowych		6

http://www.univ.gda.pl/pl/info_dla_podaj



Charity

GRÉGÓR J. SCHRAMKE

W Pòlsce, ë na Kaszëbach téż, nôwiãkszim wëdarzenim stëcznika, zarò pò sylwestrowim kacu, ògłoszënkù pòdwëższeniù prizów ë pòdrëchòwanim rokù w kòscolach (gdze w niechtërnëch kszadz m.jin. grzëmi z kòzalnicë, wiele to sã toni ùrodzëło „niedoniosków” w parafie) je Wiòlgò Òrkestra Swiãteczny Pòmòcë...

Niééééé, nie tak! Lëchò móm zaczãtë nen felietón! Szpòrtowno, a doch ò pòwòżnëch zachach chcã dzysò pisac. Në dobra, òd nowa.

W Pòlsce, ë na Kaszëbach téż, nôwiãkszim wëdarzenim stëcznika je Wiòlgò Òrkestra Swiãteczny Pòmòcë. Ë tcza tu Òwsakòwi (notabene gduńczónowi), tcza wòlontérom, co zbierają dëtczi, tcza mùzycznym karnom, co wëstãpiwają na WOSP, ë tcza całi reszce, co nã bëlną rozëgracjã rëchtëją, wëspòtrëchtëją czë pòmógają rëchtowac. Në ë przede wszëtczim tcza tim wszëtczim, co na „swiãteczną” dëtkã nie sknërzą.

Króm WOSP móma jész jinszé charitatiwné zdrëszené ë zachë, jak na przëmiar „Caritas” ë jegò akcjò (midzë jin-szima) rozprawdzaniù wilëjowëch swiëczków, czë baro cëkawò pòdjimnota Pòlszczi Hùmanitarny Akcje „Pajacyk”, gdze na jinternetowi starnie òrganizacje za kòżdë klikniãcë w brzuszëk kùkëłczë zachãbòdòwca przeznaczò dëtczi na pòłnia dlò biédnëch dzòtków.

Je wiele òrtów zbieraniù piëndzów na charitatiwné cële. Zdòwò mie sã, że wiele wiãcy jak më znają jich Britijczicë. Ë chòc ò niechtërnëch, ò jaczich rëchli ù naju jem nie czuł, chcã tu rzeknac.

W jednëch robòtach je tak, że jeżlë robòtnik cos dò na „charity”, jak to gòdają tubëtnicë, to robòtodòwòcz téż doklòdò do te (np. jész róz tëlì). Tak sã np. dzejò, tzn. dzejãło przed krizisã, kòl mie w bankù. Ë je nót rzec, że w najim parce bëło zrëchtowónëch wiele rozmajitëch charitatiwnëch zachów, w tim téż takò, że lëdze z jednégò karna pòprzënoszëlë z dodomów pò piwku, winku czë czims mòcniészim ë wsa-dzëlë to do kòsza, a tej na dobëcë tegò sprzedòwalë pò całim departamencie kawle (ë pò tim dobiwca tëch wszëtczich procentów na zycher mùszòł sã zgłosëc do AA), abò ë takò, że

mùzulmanczi òd naju ùwarzëlë swòje tradicjowé jestkù, a tej to westrzòd robòtników sprzedòwalë (z bëlnym skùtkã).

Czãsto w ÙK zbiérò sã piëndze na òrt: „Chcesz bëm dòł co na charity? Zrób tej cos, bë pòkazac, że cë na mòjim wëspòmòżkù zanòlégò”. Ë tim spòsobã np. sã òrganizëje piãcdzesãtmilowi marsz ë chãtny jidã ë tak „zaròbiają” cos dlò brëkujacëch.

Czasã sã zdarzi, że chtos, bë zebrac dëtczi na charity, ùdbiwò so pòbiòtkòwac sã ze swòjim strachã. Wiém ò jedny bialce, co mającë ùrzas wësokòscë, z 50 metrów zjacha na linie z banowégò mòstu.

A jeden chłop z mòji robòtë przëbieròł òb dzëń przeja-chac na kòle jakãs wiãkszą òdległotã. Za pierszą razã nie dòł radë, bò mù sã kòto skazëło. Za drëgą zaczãło fest lugac a straszlëwie wiac ë znów nie dojachòł. Dopierzë trzecò próba sã jemù ùda ë dëtczi na charitatiwną wëspòmòżkã dobël.

Na Òstrowach mają téż cos taczégò, jak „remembrance poppy” (mak pamiãcë) czë akcjò „wear it pink”. „Poppy” spar-lãczony je z „Remembrance Day” (Dzëń Pamiãcë) – swiãtã wëspòminkù zabitéch na wòjnach. Ju dosc dlugò przed tim dniã (11 smùtana) jidze kùpic plastikòwi kwiòtk maka ë sã gò nosy przëpiãtégò do ruchnów. A zwësk z „pòppégò” je na wëspòmòżkã dlò weteranów wòjnow. Òb czas akcje „wear it pink” (wiedno jaczis dzëń w rujanie), zbiérò sã na biòtkã z rekã piersë ë tu, nie dosc, że sã dò dëtkã, to jész chcã, bë chòc cos rózëwégò miec òbloklë!

Mają téż tubëtnicë gwësnë krómë. Przënòlëgajacë np. do „British Heart Foundation” (Fùndacjò Britijczë Serce) ful sã rozmajitëch, nòczãscy ùżiwónëch rzeczów – kszëzków, ruchnów, statków, etc. – jaczë za mòlégò dëtkã je mòżno so kùpic, a zwësk jidze, sã rozmieje, na charity.

Ùdbów dobëwaniù piëndzów na wëspòmòżkã je tej trójno. Cëkawë, że prawie tu, w ÙK, kraju doch tak bògatim, zdòwò sã tak wiele brëkòwac pòmòcë òd tak wiele, że jaż na tëlì òrtów sã dëtków szukò. Hm, cëkawë... Le òstarwma to. Gruñt, że cos taczégò, jak charity je ë mòżema dawac a pòmagać, przënòmnì... dopòczy jész sami nie brëkujëma żëczlëwi rãczy z trojakã. ■

ÛCZBA 7

ÒDPÒCZINK, WÒLNY CZAS

RÓMAN DRZÉDZÓN, DANUTA PIOCH

Przëbòczenié (przypomnienie):

Wark abò *fach*, *zajma*, *zajimnota* to zawód. *Robòta* to pò pòlskù *praca*. *Robic* znaczy *pracować*, *robić*.Òpówiedz ò swòji robòce (*Opowiedz o swojej pracy*), np. Jò jem jinformatikã. Jò robiã w biòrze...

Pòléte (polecenia):

napiszë

– napisz



pòdsztrëchnij

– podkreśl



pòslëchòj

– posłuchaj



pòwtórzë

– powtórz,
powiedz

przeczëtòj

– przeczytaj



zaspiëwòj

– zaśpiewaj



zdrzë

– patrz

*Òdpòczink* (*òdsapniãcé*) to pò pòlskù *odpoczynek*. *Swiãto* to *święto*. *Ferie* to wòlné òd szkòłë. Starszi czasã mògã jic na *ùrlop*. A na Nordze na wòlné gòdają: *wiwczasë*.

Cwicznëk 1

Przeczëtòj gòdkã i przëlòżë jã na pòlszczi jãzëk. (*Przeczytaj rozmowę i przetłumacz ją na język polski*).

- Witòjże mùlkù!
- Bóg zapłac.
- Jò widzã, że tã ni mòsz co robic?
- Jò ju jem pò robòce. Terò rozmiszlóm, jakùż òdpòczac, żebë sã nie nudzëc...
- Jò bë sã legł a òbezdrzòł jaczis fejn film.
- Eeee, w zdrzëlnikù nic ni ma.
- Tej przeczëtòj jakãs bëlną ksążkã.
- Eeee, jò w robòce za wiele czëtóm.
- Kò tedë pòj ze mnã do kina. Dzysò prawie bądze kòmediò.
- Jò nie lubiã kòmediów. Żebë to jesz bëł kriminòł...
- A mòże téater?
- Ni móm w co sã òblëc.
- Czej ni mòsz w co sã òblëc, tej chcëmë jic co kùpic.
- Zakùpë? Mòsz pròwdã! Robienië zakùpów to dlò mie nòlepszi òdpòczink!
- A pò kùpiszu pùdzemë na basen, jo?
- Basen? Jes tã czësto...! Kò pò nëch zakùpach jò mdã mùszała so òdpòczac.
- Jenkù jo, z ce to je ale gnioła!

Cwicznëk 2



Nalézë w teksce pòdóné spòsobë na spãdzenië wòlnégò czasu. *Wëmówi* je gòsno, ale tak żebë czasniczi bëłë w nieòznacznikù, np. *W wòlnym czasie mòże òbezdrzec film...* Bòczë, że niechtërnym słówóm bądze mùsz zmienic përzniã fòrmë. (*Odszukaj w tekskie podane sposoby spędzania wolnego czasu. Wypowiedz je na głos, ale tak żeby czasowniki były w bezokoliczniku, np. W wolnym czasie można obejrzeć film... Zwróć uwagę, że niektórym słowom będzie trzeba zmienić formy*).

Cwicznëk 3



Zapiszë wëpòwiedzóné przed sztótã zdania, ale czasniczi wstawi w pierszi abò drëdżi òsobie pòjedynczi lëczbë ternégò czasu, np. *Jò czëtóm ksążkã. Të zdrzisz w zdrzëlnik*.

(*Zapisz wypowiedziane przed chwilą zdania, ale czasowników użyj w pierwszej lub drugiej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego, np. Czytam książkę. Oglądasz telewizję*).

Mòsz gwësno pòstrzegłë, że w kaszëbsczim jãzëkù ùziwò sã personowëch zamionów przë czasnikach, a w pòlszcim sã je gùbi, bò na czëniãcégò robòtã wskazëją fòrmë czasników.

(*Zapewne dostrzegasz, że w języku kaszubskim przy czasownikach stosuje się zaimki osobowe, a w języku polskim się je opuszcza, bo wykonawcę czynności wskazują formy czasowników*).

KASZĚBSCZI DLÔ WSZĚTCZICH

CwiczĚnk 4

PrzełożĚ na pòlscki jãzĚk (*Przetłumacz na jĚzyk polski*):

- czĚtac, òbzerac, jezdźĚc, pùrgac, szpacéròwac, wanożĚc, zbierac, wãdzĚc, leżec, sedzec, spac
- ksãżka, gazĚta, program, film, kòło, auto, szrĚce, park, górĚ, las, grzĚbĚ, rĚbĚ, zòfa, zesel, łòżkò

CwiczĚnk 5



Zestawi słówka z pierszi rĚdzi w cwiczĚnkù 4 ze słówkami z drĚdzi rĚdzi, np. czĚtac – ksãżka, gazĚta. **ZapiszĚ** wszĚtkò w zesziwkù.

(Zestaw słówka z pierwszego rzĚdu z ġwiczenia 4 ze słówkami z rzĚdu drugiego, np. czytaĚ – ksiażka, gazeta. **Zapisz** wszystko w zeszytcie).

CwiczĚnk 6



Zapisòné kòstrukcje próbuj **wĚmawiac** tak, żebĚ czasniczi bĚĚ w rozmajitĚch òsobach (*Zapisane konstrukcje wymawiaj tak, żeby czasowniki wystąpiły w ròżnych osobach*), np.

jò czĚtóm (ksãżkã, gazĚtã), jeżdżã, szpacérĚjã
tĚ czĚtòsz, jeźdzysz, szpacérĚjesz
òn, òna, òno czĚtò, jezdzy, szpacérĚje
mĚ czĚtómĚ, jeżdzymĚ, szpacérĚjemĚ
wa czĚtòta, jeżdzyta, szpacérĚjeta
òni, òne czĚtajã, jeżdżã, szpacérĚjã

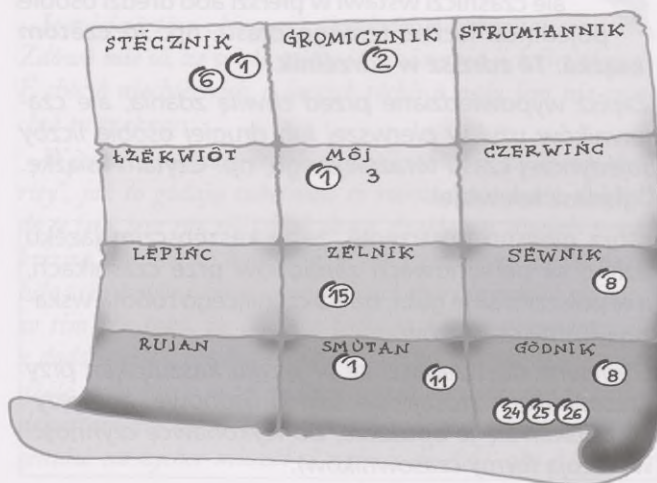
CwiczĚnk 7

ZwĚskùjącĚ słówka z cwiczĚnkù 5, òpòwiĚdz, jak òdpòcziwòsz (*Wykorzystujãc słówka z ġwiczenia 5, opowiedz, jak odpoczywasz*), np. **Jò òdpòcziwóm, czĚtajãcĚ ksãżkã**, abò: **Jò w wòlnym czasie czĚtóm ksãżkã**.

CwiczĚnk 8



ZdrzĚ na kalãdòrz i zaznaczone w nim swiãta.



– SzkòłowĚ dzecĚ a starszi czile razy w rokù mają wòlnĚ w kòscelnĚ i państwòwĚ swiãta. WĚpiszĚ pòzwĚ nĚch swiãt a przetłòmaczĚ je na kaszĚbsczi jãzĚk. KaszĚbszczĚ jich pòzwĚ mùszisz so wĚbrac ze Słòwarkã, co je niżi. (*Uczniowie i dorośli kilka razy w roku mają dni wolne w swiãta kòscielne i państwowe. Wypisz nazwy tych swiãt i przetłumacz je na jĚzyk kaszubski. Ich kaszubskie nazwy wybierz ze Słòwniczka, który jest poniżej*).

– Czasã kòscelnĚ swiãtã sã zniosłĚ, sã zapisòné w kalãdòrzu, ale nie sã wòlnĚ òd robòtĚ. ZapiszĚ czile z nich i nalĚżĚ jich kaszĚbszczĚ pòzwĚ. (*Niektòre swiãta kòscielne zostały zniesione, są zapisane w kalendarzu, ale nie są dniami wolnymi od pracy. Zapisz kilka z nich i znajdź ich kaszubskie nazwy*).

Słòwòrk

Nowi Rok, Trzech Kròłòw, Matczy Bòsczi Gromiczny, JastrĚ, Swiãto RobòtĚ, Swiãto Kònstytucji 3 Maja, MB Żelny, MB SĚwny, WszĚtczych SwiãtĚch, DżĚn ZãdĚsny, Swiãto NiepòdległòtĚ, MB Adwentowi, Wiliò Ģòdòw, ĢòdĚ, drĚdżĚ swiãto Ģòdòw

CwiczĚnk 9

Z pòdònĚch słów ùłòżĚ słòwò òdpòwiĚdającĚ na pitaniĚ **jaczĚ** (*Z podanych słów utwòrz słòwò, które odpowiada na pytanie jakie*):

- lato – latowĚ ferie
- zĚma – ferie
- jastra – ferie
- gòdĚ – ferie

CwiczĚnk 10



ÒpòwiĚdz, jak òdpòcziwòsz òb lato, czĚj mòsz ferie abò ùrlop (*Opowiedz, jak odpoczywasz latem, gdy masz wakacje lub urlop*), np. Jak mòm ferie (ùrlop), jò ròd lubiã wanożĚc pò górach...

Słòwòrk

- mùlkù – kochanie (do ukochanej osoby)
- kùpisz – zakupy
- mòsz pròwdã – masz racjĚ
- witòjżĚ – witaj
- gniota – maruda
- wãdzĚc – wĚdkowãc
- grzĚbitwa – grzybobranie
- pùrgac sã – ślizgaĚ siĚ
- wanożĚc – wĚdrowãc, podròżowãc
- szrĚce – łżwy
- zòfa – sofa, kanapa
- zesel – fotel

Janusz Mamelszi Nowi Rok

Zëma latos zaczã sã baro chùtkò. Sniég spòdł ju na pòczàtkù gòdnika i òb drogã na ròrotë më sã cëskelë z knòpama snieżónkama, a dzëwczãta më mëlë sniegã. Òne mòcno krzikałë i bëłë na nas baro złë, ale za dalek nie ùcëkałë i jakòs wiedno sã nalazłë krótkò nas.

Na Gòdë më mielë prawie dwie niedzele wòlnégò, bò do szkòłë më szłë jaż pò nowim rokù. We Wilëjã z Gdini przëjachelë do nas cotka Stazjò z wùjã Antonã, a z nima jich dwie córczi: starszò Karolëna i mòłò Danka. Wùja z cotką i Dankã òstelë ù nas do drëdżégò swiãta, a Karolëna wëjacha jaż drëdżégò stëcznika.

Ja, są ti miastowi ale dzywny!

Jak le zaswiëca pierszò gwiondza, tak më zarò sedłë do wieczerzë. Mòja nënka mia ju wszëtkò przërëchtowónë, a starka, cotka i Karolëna ji pòmòglë. W jizbie stoja blãk przëstrojonò, wësokò danka – tim zajimòł sã tatka, a jò i Zbyszcz mët z nim. Jak ju wszëtcë sã bëłë zeszlë we wiòldzi jizbie, tatka wżãł Swiãtë Pismiona, tej më sã przëzegnelë, zmówilë mòdlëtwã, tatka przëczëtòł wëjimk ò narodzenim Jezësa, a tej më sã lómelë òpłatkã i skłòdelë żëczbë. To nama dérowało dłëzi jak wiedno. A tej jesz trzë gãbci do kùszkaniò wiãcy: cotczëno, Karolëniënò i Danczëno. Dobrze, że nënka mia mie wetklë w taszã sznëpelnik, tej jò sã mógł bënomni gãbã wëtrzec. W kùncu më sedłë i zaczãłë jesc. Stół wëzdrzòł baro pëszno: biòłi òbrësk, na nim dwanòsce jòdów, swiëca Caritasu i paradnë statczë. Wòlny plac dlò niespòdzajnegò gòsca, a pòd òbrëskã përzna sana. Wszëtcë ùsmiëchniãti i piãkno òblokłi.

Kù reszce më zaczãłë jesc. Tej mòłò Danka nie chca rëbë, bò òna pierszi róz widza normalnã rëbã i nie rozmia, czëmù òna nie je kwadratnò. Biédnë dzeckò donëchczòs widzało blòs mrozonë kòstczë i nie chcało dac wiarë, że rëba mò ògón, krzela i szczëzle.

Pò wieczerzë më żdelë na Gwiondzora. Gwiondzëci w naszi wsë nie chòdzëlë ju dobrëch pòrãnosce lat, temù za Gwiondzora przëzeblòkòł sã tatka. Za mòlégò knòpa jò gò ni mógł pòznac, bò òn zakłòdòł starczëne brële i gòdòł zmienionym glosã. Ale jednegò rokù jò gò pòznòł pò slëbnym piestrzëniu na palcu. Kò Zbyszczkòwi jò nick nie rzekł i tatka nie wëdòł.



Jaż w kùncu, jak co rokù, tatka wstòł i rzekł, że jidze wëzdrzec za Gwiondzorã. Tej tatka òstòł pilowac jegò reniferë, a do nas za chwilã włòzł Gwiondzór. Jak le Danka gò ùzdrza, zaczã gòsno rëczëc i ùcëcac do cotczë. Tej òna jã złapia mòcno za szëjã i do ni przëlã, i tak òna sã ùspòkòja. Ale jak òna le sã òdwròca do Gwiondzora, tej znówù zaczã rëczëc na całã gòrdzel. Tej cotka jã przëczësna do se i ùcësza. Jak le òna sã òdwròca do Gwiondzora, znówù rëk. I tak dërchá wkòł. Gwiondzór timczasã zaczãł nas pëtac pòcërza, wëplacac nama kòrbaczã i na òstatkù rozdawac darënczi. Mie szło dosc dobrze, jò le dostòł dwa taczë lëtczë na slòdk. Kò Karolëna bëła czësto dëkò. Gwiondzora òna jesz ni mia w żëcym widzonë. A ten w kùncu zwrócël sã tész do ni:

– A chtëż to tu je? Cëbie, dzeckò, jò jesz nie znajã. Skąd-każ të jes?

Na to pëtanië Karolëna drist òdrzekła:

– Z Gdini.

– A pòwiëdzkòj mie, dzëwczãtkò, twòje miono i nòzwëskò? – spitòł sã Gwiondzór i wëcygnął do Karolëne rãce.

Tegò bëło ji za wiele. Nodzi zrobiłë sã miãtczë, òczë dzëczë, a broda ji lòta jak dzebkòwi dzòb. Ji rozëm tész pewno bëł ùckł w piãtë, bò za chwilã òna gòsno rzekła:

– Twòje miono i nòzwëskò!

Gwiondzorowi òczë sã smialë, ale òn nie nie dòł pò se pòznac.

– Jo, jo, kò jò bë chcòł wëdzec, jaczë je twòje miono.

– Karolëna – pòwiëdza na òstatkù Karolëna i ùckła do cotczë.

Dokùnczenië na str. II

Jak më sã ju naceszëlë darënkama, Karolëna mòcno chca jic do chléwa pòstëchac, czë zwierzãta gòdajã lëdzcim głosã. Starszi nie chcelë tam jic, bò òni spiëwelë kòlãdë, a jô rzekł, że jem ùmãczony i jidã spac. A tak pò pròwdze, jak jô le wëlòzł z jizbë, jô zarò nêkòł prosto do chléwa. Tam jô sã zagrzebòł w sanie nad kùmã i zdòł na Karolënã. Më bëłë ùgòdóny ze Zbiszkã, że òn jã do chléwa przëprowadzy. Tej za chwilã jô czëjã, że òni jidã. Òni zapòlëlë wid i za chwilã Karolëna sã òdzywò:

– Krówczy! Krówczy! Mòżeta wa lëdzcim głosã gadac?

– Jooo! – jô ji òdrzekł grëbim głosã, a òna jaż pòdskòcza ze strachù.

– Nie bój sã – rzekł Zbiszk. – Òne cë nick nie zrobiã. Më tak z nima gòdómë co rokù.

– Jo? – dzëwòwa sã Karolëna.

– Jo. Wzéròj – gòdò Zbiszk, a tej pitò sã krów:

– Znajeta wa mie?

– Jo, tã doch jes Zbiszk – òdrzekłë krowë, a Karolëna nie wiedza, co je lòz.

– A mie wa znajeta? – spita ze strachã.

– Nié, cebie më nie znajemë. Chto tã jes?

– Jô jem Karolëna. A pòwiédzta mie, czë lëdze sã tu dlò waju dobri?

– Jo, òni sã baro dobri, a nòlepszi je dlò nas Mack.

– A mògã jô waju pòmùjkac?

– Jak chcesz, to pòjkòj tu do nas i pòmùjkòj nas pò głowach.

Karolëna jesz mia strach, ale Zbiszk jã tak letkò pòpichòł, a jak òni ju bëłë czësto krótkò, tej prawie cos pòde mnã pãkò, a jô le czuł, jak jô lecã w dół. Tak jô z te sana na òczach Karolënë wëjachòł prosto w kùm. Ta niebòròczka tak sã zlãkla, że zaczą ùcekac, le ji piãtë grzechòtałë, i zatrzyma sã jaż doma na còtecznëch kòlanach. Kò jak ten strach ji përzna minãł, tej òna dopiërkù zrozmiã, kògò òna tak richtich tam w tim kùmie widza i co jô tam robił. Tegò dnia, òbrazonò, òna ju sã do mie nie òdezwa, nawetka jak më przëjachelë z kòscoła. Za to na drëdżi dzëń òna mie rãga, a jô jã:

– „Krówczy, krówczy! Mòżeta wa lëdzcim głosã gadac?”

Jak ùczëła to Danuszka, to òna zarò téz chca òbaczcëc krowë. Tak më z nią do chléwów szlë. A tam òna zaczą sã krowóm przëzerac ze wszëtcich strón i na òstatkù sã pitò:

– A dze òne mają kartoniczi?

– Jaczé znòwù kartoniczi? – nie rozmiòł Zbiszk.

– Kartoniczi z mlékã – òdrzekła Dankã.

– Mlëkò òne mają we wimionach, hewò – pòkòzòł ji Zbiszk.

– Tam sã kartoniczi? A jak je sã wëjimò?

Chòc më dlugò próbòwelë, równak Danuszka i tak nie da so wgadac, że mlëkò je we wimionach, a tej zakłòdò sã na cëce dojarkã i mlëkò plënie do kanów. Pòzni je zabiërajã do mlëczarni i tam dopiërkù je lejã do kartoników.

W Sylwestra tatk z nënkã szlë na zabawã, a më òstelë ze starkã. Starka tak kòł dzëwiãti chca jic spac, ale më ji nie delë pòkù, më chcelë zdac do nowégò rokù i òna mùsza sedzec z nama. Tej òna nama pòwiòda, jak to bëło przòdë lat. Ò tim, jak chòdzëlë gwiondzë, pòzni gwiondzë. Co

w Sylwestra wëròbielë roztrãbarchòwie. Jak dzecë chòdzëlë ze szopkã abò za Trzech Królów. A na òstatkù, jakã to dało zabawã z tegò, co zebralë szczòdròczy. A jak më ùczëlë ò nowòrocznëch wròzbach, tej më sã téz zarò za to wròżenië wzãlë. Nòprzòd më cëskelë za se bótë, pòzni lelë roztopiony wòsk, a na òstatkù Karolëna wrzeszcza bez òkno i slëcha, z jaczi stronë jidze pòmion.

Jednym razã niebò nad nama pòjasniało i zacząło sã pãkanië, strzelanië i jeden wiòldzi trzòsk.



Karolëna jaż zawrzeszcza:

– Jenë! Cëz sã nie dzeje!

– Nowi rok sã zaczął – jô ji òdrzekł.

A wszëtczé psë we wsë zacząłë wëc, a piszczec abò chòwac sã w bùdach, a niejeden zwiornãł i tak zarò sã nie nalòzł. Nasz Azor sòm òdemkł so dwiërze, wnëkòł dodóm i włòzł pòd szafã w ten nòdalszi nòrt. Më le czëlë, jak òn piszczòł a szorowòł nogama. Ja, to tam mùszało z nim co wërabiãc. Szkòda, że òn ni mògł terò gadac lëdzcim głosã, òn bë nama co rzekł.

A rakëtniczi pò pròwdze bëłë cëdowné i szlë w lëft wnet z kòdzégò pòdwòrzò.

– A czëmù lëdze tak strzelajã? – pitòł sã Zbiszk.

– Mie sã zdaje, że z ùcechë – òdrzekła starka. – Jak jô bëła dzëwczãcã, to më téz robilë trzòsk, żebë stòri rok wëganiãc i ceszcëc sã temù nowémù.

– A terò Wë sã nie ceszice, starkò? – jô sã spitòł.

– Jô le sã mògã ceszcëc z tegò, że jiny sã ceszã. Dlò mie nowi rok to nie je niżòdnò ùcecha, bò jô coròz barzi zdrzã do Òbraza. Mërgnienië òczy, a smierc przëskòczy.

– A z czegò jiny sã tej ceszã?

– Bò zaczinò sã cos nowégò. Nie wiész tã, jak to je? Nowi grzebiën dobrze wiszcze.

Òdchòdò to, co bëło, to, co sã nie ùdało, co bëło lëchégò. A terò przëchòdò cos nowégò, mòże cos lepszégò. Terò je mòżno zacząc wszëtkò òd nowa i barzi sã pòstarac. Lëdze wiedzno brëkùjã zaczinac òd nowa.

Alicjò Pioch

Jak nowi rok w prodzi, to stòri w nodzi

Céle ùczbë

Ùczeń:

- zapòznò sã z wëjimkã binowégò dokazu
A. Peplińszcégò,
- przecwiczi czëtanié tekstu z pòdzélã na role,
- wësukò w dokazu brëkòwónã wiedzã,
- pòsłuzi sã rozmajitima zdrojama wiedzë do stwòrzeniù notatczy na zadóny témat,
- òpòwié ò swòjim witanim nowégò rokù,
- zapisze žëczbë,
- zaspiewò òbrzędowã pieszniã kaszëbskã sparłãczonã z nowòrocznymã žëczbama.

Metodë robòtë

- pròca z tekstã
- robòta ze zdrojama wiedzë
- kòrbiònka
- wëcyganié swiãdów
- przetwòrzanié jinfòrmacjów

Didaktyczne pòmòce

- ksążczy, przistãp do jinternetu, wëjimkë binowégò dokazu

Cyg ùczbë

1. Czëtòjta tekst z pòdzélã na role.

STÒRI ROK

Niech Bóg bądze pòchwòlony
w waji ten spòkójny dóm.
Chcã pòżegnac waje stronë,
bò dlò waji serce móm.

TATK

Cëż të žëczisz sobie starkù?
Cepla, jestkù, co bës chcòł?
Dómë cë tu cos w pòdarkù,
Co le ù nas bądã miòł.



STÒRI ROK

Mało žëcò we mie sedzy,
Mało we mie òsta sëlów.
Wlòzóm do nòlepszych lëdzy,
bò le chwilkã bądã żił tu.
(...)

TATK

Mòji lëdze! Zwònë biją,
jaczis trzòszi tam je czëc.
Lëdze szampana ju piją,
nowi rok zaczinò žëc.

MÈMKA

A tam bùten wiatrë wieją,
kùrzatwa i wiòldzi snieg.
Jò pòcészóm sã nòdzeją:
Nowi Rok dò lepszego biég.

NOWI ROK

Hej, witòjtaż miłi lëdze,
pòchwòlony niech je Bóg!
Bądã retòł waji w biédze,
ùrządowòł całi rok.

Dokùńczenié na str. IV



TATK

Witôj ù nas nowi panie,
Nowi Rok ù nas w dóm!
Niechże twòje panowanie
wédô dlô nas dobri plón!

MĚMKA

Proszã do nas, tu do stołu!
Nowi Rok je dzys nasz gòsc.
Bãdże dobrze nóm pòspòłu.
Jô przëniesã tu kask jesc.

NOWI ROK

Pòstaróm sã ò Kaszëbów,
żebë czas ten dobri bël.
Bësta mielë zbòża, rëbów,
ale rok le bãdã żił.

TATK

Niech nóm wasta dlëzi rządzy,
nié leno òb jeden rok.
Przë Kaszëbach nicht nie zblãdzy,
zaspiëwómë razã w krąg!

Aleksy Pepliński, Stôri i Nowi Rok (wëjimczy)

- Òpòwiédzta ò Stôrim Rokù z dokazu (jaczì òn je, jak sã czëje, dze przëszedł, co chce zrobic).
- Jak Stôri Rok òstôł przëjãti w kaszëbsczim dodomie?
- Òpòwiédzë ò 2011 rokù (wiele miôt dni, co sã òsoblëwégò w nim zdarzëło, jaczë kaszëbszczë ùroczëstoscë sã òdbiwalë, kògò rokã bët òn ògłoszony na Kaszëbach, jaczì nen rok bët

dlô ce). Nôwôżniészë wiadomòscë zapiszta w zesziwkach.

- W dokazu ò rozpòczãcym nowégò rokù gòdò Tat. Jak lëdze nen rok witają? Wëpiszë, co sã dzeje.
- Jaczë (zgòdno ze słowama Mëmchi z dokazu) je bütén wiodro?
- Òpiszë wëmëszlonë przez ce (abò latosé) przëwitanië nowégò rokù. Pòrównôj swòjã òpòwiôstkã ò witanim nowégò rokù z tą òpisónã w dokazu.
- Nowi Rok z dokazu skłôdô Kaszëbóm rozmajitë òbiëcënczi. Co chce dlô nich zrobic?
- Zapiszë swòje żëczbë do spëfniëniô w nowim rokù: Jô sobie żëczã, żebë w 2012 rokù...
- Mëmka z dokazu rôczy Nowi Rok do stołu. Przëszëkùj spisënk jestkù, jaczë wedle cebie bë sã mògło nalezc na tim stole.
- Tatk na kùncu rôczy do spiëwaniô. Më téz zaspiëwôjmë snôżã pïesniczã. Je to nowòrocznô òbrzãdowô pïesniô, spisónô przez Pawła Szefkã.

Co nóm przëniesë nowi rok

zapisal Pawel Szefka

1. Co nóm przë - nie - se no - wi rok,
2. Zdro - wia i szcë - scô żë - czi - më,

no - wi rok szcë - stlë - wi,
bò - ga - etwa pò - nad stón,

a kò - mù szcë - scô ò - dstã - pi Bóg,
a wszë - tczë tro - szi i zgrë - zo - tã,

ten sã ù - szcë - stlë - wi,
te ò - sta - wta le nóm.

Ref. Ji-drznë ja-bka, ji-drznë krë-szci, ji-drznë ze-la, ji-drzny óws,
ji-drznë bù-lwë, ji-drznë wszë-tkò, w na-szim chlé-wie do-bri chów.

Ludmiła Gòłąbk



Gwiôzdzka z Tëchòmia

Pòstacë:

Gwiôdz, Baba, Dżôd, Baran, Kòza, Bòcón,
Smierc, Diôbeł 1, Diôbeł 2, Gwiôzdzka,
Cëgónka, Miedwiédz

Gwiôdz: (*wchòdzy na binã, zwòniąc zwónkã*)

Lubny drësze, witóm waji!

Jô jem gwiôdz, a tam za progã

Żdają mòji kómpani,

Co chcą z wama chwalëc Bòga.

Chceta wa panią Gwiôzdkã widzec?

Gòscë: Jo!

Gwiôdz: Në że, gwiôzdczi, pòjta tu! (*zwòni zwónkã*)

Wchòdzą gwiôzdczi i spiéwają wszëtcë. Leno

miedwiédz ùcékò pò całi salë i mrëczi:

– Mmmmmnnnnnnnnnn. *Za nim biegò cëgónka*

i wòfò: – Stój, stój, të stòri łãpie!

Më tu przëszlë dzys do waju,
Wëbòsc wszëtkã biédã,
Żebë wóm w tich cãzczich czasach
Ùnia zdżinąc nie da.

Bëlë më téż w jinëch stronach,
Ale pròwda je,
Że tu, ù was, na Kaszëbach
Nòlepi nóm je!

Gwiôdz:

Jak to miło waji widzec! Ceszita wa sã?

(*czekò na òdpòwiédz*)

Më ju przëszlë swiat całi

I w kùncu nalezlë tuwò waji.

Je tu jaczi Kaszëba? (*czekò na òdpòwiédz*)

Diôbeł: (*zacérò rãce*)

Ni ma, ni ma, gwësno ni ma!

Gwiôdz: Głupi pùrtkù, biôj mie stąd!

Tu na pewno Kaszëbi są!

Bòcón: Jô tu czedës gwësno bët

i Kaszëbóm dzecë dôt,

òne pewno sã tu bawią,

pò kaszëbskù bëlno prawią?

Dze wa jesta? Dze wa jesta? (*szukò – dzobie dzecë*)

Dze wa jesta?

Dokùnczenié na str. VI

Gwiôzdka:

Jô jem gwiôzdka, co wszëtzcich dësze znaje
I dobrze wiém, jaczé lédze grzéché mają.
Jak je z wają swiätą wiarą? (do wëbrónégò dzecka)
Të, knôpkù, rzeczę mie tu „Ôjcze nasz” zarô! Pò
kaszëbskù! (dzeckò gôdô „Ôjcze nasz”)

Gwiôzdka:

(želë dobrze rzekło, tej Gwiôzdka gôdô)

Në, dobrze, môsz tu za to bómka!

(želë lëchò rzekło, tej Gwiôzdka gôdô)

Në, knôpkù, tim razã dostóniesz blós rôz pò krzepce,
ale na drëdżi rok nie mdã takò miłosernô!

(wëmierziwô knôpù sztrôfã)

Gwiôdz:

Czas ju na nas, gwiôzdkò drogò,

Mùszimë zarô rëgnąc w drogã.

Ale nôprzód, jak zwëk kôże

Trzeba żëczbë wszëtczim złożëc.

Chłôp:

Niech was i waje chëczë Bóg mô w swòji pieczë.

Baba:

A co wama sã zamarzi, niech sã wama wiedno zdarzi.

Baran i kôza:

Nie zabraknie nigdë mlëczka, w domie stoi miodu
beczka.

Bòcón i smierc:

Miejta dobré serca dzòtczi, rôd do zgòdë, nie do
biòtczi.

Pùrtczi:

I slëchòjta wòlë Bòga, jak nie, tej z nama w drogã!

(prëbijają rãce)

Gwiôdz:

Në żë, knôpi i dzëwczãta, chcëmë zaspëwac kòlãdã

– wszëtccë razã!

Witôjze Jezu naj' Panie, co sã dzys rodzysz na sanie
Z Mariji Panienci, Nôswiãtszi Matinci.
Emanuel z nama je (2 razë)

Witôjze Jezu, Bòze nasz, w chlëwikù przëszli na nen swiat.
Aniòlcë biwają, gloriya spëwają
w redoscë ny gromisti (2 razë)

Wszëtccë:

Do ùdrzeniô na drëdżi rok!

Gramatika

Hana Makùrôt

Kònsonanticzny system kaszëbsczégò lëteracczégò jãzëka

Spółzwãczy w rozslachòwanim òd samòzwãków nie sã zwãkama òtemklima, co òznôczô, że òb czas jich artikulacji lëft, chtëren wëchòdò z płëców, napòtikò w nòrzãdlach mòwë na przëskòdã. Przë wëmòwianiu spółzwãków dochòdò do zwiarcò nòrzãdlów mòwë abò twòrzi sã midzë nòrzãdlama mòwë szczelëna. W kaszëbsczim jãzëkù spółzwãczy ni mają prziròdë szlabizoùrobnë. W kònsonanticznym systemie lëteracczégò kaszëbsczégò jãzëka wëapartniwò sã 29 zwãków: *p, b, f, w, m, p', b', f', w', m', t, d, s, z, c, dz, n, sz, ż, cz, dż, l, r, ñ, k, g, ch, j, ł*. Do spółzwãkówégò systemù lëteracczi kaszëbiznë nie wparłãziwò sã

spółzwãkù *rz*, chtëren nót je ùznac za realizacjã typicznã dlò gwarów, pòkazywającã sã leno reliktwò.

Dokònywò sã gwësny klasyfikacji spółzwãków z pòzdratkù na mòl artikulacji, tj. zwiarcò abò szczelënë. Lëpné spółzwãczy – w jich artikulacji biorzą ùdzél lëpë; w òbrëmienim lëpnëch spółzwãków wëapartniwò sã: dwalëpné spółzwãczy – artikulowóné przë zwiarcym òbëdwùch lëpów: *b, b', m, m', p, p'*; i lëpno-zãbòwé spółzwãczy – przë artikulacji chtërnëch twòrzi sã szczelëna midzë gòrnyma zãbama a dólnã lëpã: *f, f', w, w'*. Przëdnójãzëkòwò-zãbòwé spółzwãczy – przë jich artikulacji dochòdò do zwiar-

cô kùńca jãzëka z zãbama abò twòrzi sã midzë nima szczelëna, abò dochôdô do zwiarcô i zarô téz pòtemù twòrzi sã szczelëna; są to spółzwãczy: *c, d, dz, l, n, t, s, z*. Przednojãzëkòwò-dãslowé spółzwãczy – przë jich artikulacji dochôdô do zwiarcô kùńca jãzëka z dãslama abò twòrzi sã midzë nima szczelëna; są to spółzwãczy: *cz, dż, l, r, sz, ż* (przë artikulacji spółzwãkù / lëft przepłiwô bókama). Westrzódkówójãzëkòwi spółzwãk – przë jegò artikulacji westrzódk jãzëka zblëziwô sã do cwiardégò pòdniebieniô; je to spółzwãk *ń*. Tilnojãzëkòwé spółzwãczy – przë jich artikulacji tilny dzél jãzëka zblëziwô sã do miteczégò pòdniebieniô; są to spółzwãczy: *k, g, ch*.

Jinô je klasyfikacjô spółzwãków z pòdrzatkù na òrt artikulacji. Szczelënowé spółzwãczy – pòwstôwają, czej òb czas artikulacji lëft wëdostôwô sã przez szczelëną, chtërną twòrzã nòrzãdlã mòwë. Szczelëna ta pòwstôwô na skùtk zblëzeniô dólny lëpe do gòrnëch zãbów, jãzëka do gòrnëch zãbów, jãzëka do dãslów abò jãzëka do pòdniebieniô. Do szczelënowëch spółzwãków rechùje sã: *w, w', f, f', z, s, ż, sz, ch*. Zwiarté spółzwãczy (zwiarto-wëbùchòwé spółzwãczy) – pòwstôwają, czej òb czas artikulacji dochôdô nòprzód do zwiarcô nòrzãdlów mòwë, a pòstãpno narôzkã do jich rozziarcô. Do zwiartëch spółzwãków przënòlégają: *b, b', p, p', d, t, g, k*. Zwiarto-szczelënowé spółzwãczy pòwstôwają, czej òb czas artikulacji dochôdô nòprzód do zwiarcô nòrzãdlów mòwë, a pòsobno nòrzãdlã mòwë rozchôdają sã, twòrzacë szczelëną. W kaszëbsczim jãzëkù zwiarto-szczelënowima spółzwãkama są: *c, dz, cz, dż*. Półòtemklé spółzwãczy (sonorné spółzwãczy) – òb czas jich artikulacji w jednym mòlu je zwiarcé, a w jinym placu dochôdô do òtemkniãcô. Do negò karna przënòlégają spółzwãczy: *l, l, r, m, m', n, n'*.

Z pòdrzatkù na aktiwnosc glosowëch wiãzadłów wëapartniwô sã spółzwãczy zwãczne i bezzwãczne. Zwãczne spółzwãczy ùsôdzô sã przë zsëniãtëch glosowëch wiãzadłach; przechôdający przez nie lëft wprôwiô je w dërgania i na taczì òrt czëje sã zwãcznosc. W przëtrôfkù bezzwãcznëch spółzwãków glosowé wiãzadła są rozsëniãté, lëft swòbòdno przepłiwô i nie twòrzã sã dërgania. W przëtrôfkù zwiartëch, szczelënowëch i zwiarto-szczelënowëch spółzwãków mómë do ùczinkù z pòrama spółzwãków zwãcznëch

i bezzwãcznëch: *p : b, p' : b', f : w, f' : w', t : d, s : z, c : dz, sz : ż, cz : dż, k : g*. Półòtemklé spółzwãczy *m, n, n', l, l, r, j* mògą bëc leno zwãczne, a tej ni mają bezzwãcznëch równoznaczeniów. Tilnojãzëkòwi spółzwãk *ch* colemało je bezzwãczny, chòc fakùltatiwno mòze bëc òn artikulowóny zwãczno, np. w słowach *halac, heltka*.

Rëchë jãzëczka miteczégò pòdniebieniô są rësznikã rozsãdzającym, czë mómë do ùczinkù z nosowima czë gãbnyma spółzwãkama. Przë artikulacji nosowëch spółzwãków jãzëczk miteczégò pòdniebieniô zwisô i nie zamikô przëndzeniô do nosowi jamë, tak tej nosowé spółzwãczy są artikulowóné z towarzeniem nosowégò rezonansu. Nosowé spółzwãczy to *m, m', n, n'*, wszëtczé pòstãlé spółzwãczy są gãbné. Przë artikulacji gãbnëch spółzwãków jãzëczk miteczégò pòdniebieniô je ùniosli i zamikô nosowã jamã, tak tej gãbné spółzwãczy są wëmówiówé bez nosowégò rezonansu.

Dokònywô sã téz klasyfikacji spółzwãków z pòdrzatkù na pòłożenie westrzódka jãzëka. Cwiardé spółzwãczy – pòwstôwają, czej westrzódkowi dzél jãzëka sã nie wëdzibô w czerënkù cwiardégò pòdniebieniô. Dlô miteczich spółzwãków przërodné je zblëzenie westrzódka jãzëka do cwiardégò pòdniebieniô; taczim zwãkã je w kaszëbiznie *m, jin*. westrzódkówójãzëkòwé *ń*. W kaszëbsczim jãzëkù òpòzycjô cwiardëch i miteczich spółzwãków w dërženiu tikô sã lëpnëch spółzwãków: *p : p', b : b', f : f', w : w', m : m'*. Spółzwãczy *k, g* ni mają swòjich miteczich równoznaczeniów w słowach ò kaszëbsczim pòchòdanim; w lëteracczi kaszëbiznie twòrzã òne spółzwãkówé òbòcznoscë ze zwãkama *cz, dż*, chòc miteczé spółzwãczy *k', g'* trôfiają sã w pòzëczkach z cëżëch mòwów, np. *kilóméter, gimnazjum*. Spółzwãk *ch* z reglë alternëje w lëteracczi kaszëbiznie ze spółzwãkã *sz*.

Apartno nót bë bëło òmówic pòlsamòzwãczy (tzw. glajdë) *j, l*. Jich przërodnã znankã je to, że są òne zwãkama òtemklima i wëmówiô sã je przë jawernym ùłożeniem nòrzãdlów mòwë, jak sã wëmówiô samòzwãczy, równak pòlsamòzwãczy te ni mają przërodë szlabizowòrobny.

Najô Ùczba – edukacyjny dodôwk do „Pòmëranii”

Redakcjô: Danuta Pioch

Òbrózczi: Joanna Kòzlarskô

Stãlô wespółrobôta: Róman Drzëzdżón,

Hana Makùrôt, Janusz Mamelszi.

Stolica murali

MARTA SZAGŹDOWICZ

Zaspa to nie tylko blokowisko i hulający wiatr, to także kolory, fantazja i prowokacje.

Wszystko to dzięki potężnym malowidłom, które zdobią budynki. Mieszkańcy żyją tu obok dzieł sztuki o powierzchni nawet 400 metrów kwadratowych.

Na spacer po Zaspie wyruszmy spod obrazu ukazującego Jana Pawła II i Lecha Wałęsę. To mural znany chyba wszystkim gdańszczanom, ponieważ widzi się go, jadąc tramwajem czy samochodem aleją Rzeczypospolitej. Znajduje się na budynku 33a przy ulicy Dywizjonu 303. – Jeśli dobrze mu się przyjrzymy, to możemy zauważyć, że jest dziwnie skomponowany. Pierwotnie miał być na nim sam Wałęsa. Było to jednak zbyt kontrowersyjne i uznano, że obok powinien pojawić się papież – tłumaczy Katarzyna Michałowska, mieszkanka osiedla Zaspa, lokalny przewodnik po muralach. By zobaczyć całą kolekcję 30 murali, trzeba wejść pomiędzy bloki. – Tutaj łatwo się zgubić, ponieważ Zaspa budowana była na planie plastra miodu. Wbrew pozorom to nietypowe blokowisko – przyznaje Michałowska. O tym, że na pewno nie jest szare, przekonujemy się, idąc dalej: ulicą Nagórskiego, Bajana i Skarżyńskiego.

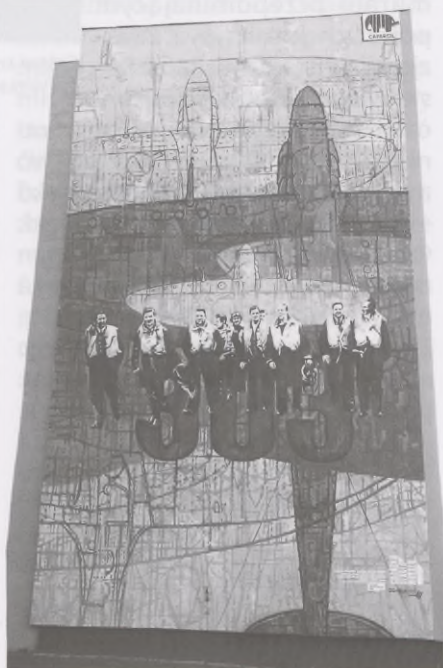
Zaczęło się od papieża

– Pierwsze murale na Zaspie powstały z okazji 1000-lecia Gdańska. Ale idea tworzenia malowideł na ścianach zrodziła się już w 1987 r. podczas mszy z Janem Pawłem II. Wtedy artysta Rafał Roskowiński zobaczył tu zawieszane na blokach wielkoformatowe obrazy, które namalowali miesz-

kańcy. Dostrzegł ich wielką siłę przekazu. Tak powstał pomysł uczynienia z dzielnicy galerii monumentalnych dzieł – tłumaczy przewodnik. Roskowińskiego uważa się dziś za ojca polskich murali. W roku 2010 otworzył Gdańską Szkołę Muralu. Skupia artystów zainteresowanych taką formą sztuki. Dzięki inicjatywie malarza Piotra Szwabe na Zaspie organizowany jest także Europejski Festiwal Malarstwa Wielkoformatowego – Monumental Art. Co roku tworzone są więc nowe malowidła.

Wysoka poprzeczka

Zanim przejdziemy na drugą stronę alei Jana Pawła II, trzeba zatrzymać się przy muralu przypominającym polskich lotników z Dywizjonu 303. – Kiedy Rafał Roskowiński opowiadał mi o tym dziele, miał łzy w oczach. Lotnicy to rycerze XX wieku – przyznaje z przejęciem Katarzyna Michałowska – a ten obraz oddaje im hołd. Zostali namalowani na podstawie



Mural przypomina polskich lotników z Dywizjonu 303.
Fot. Marta Szagźdowicz



Na tym muralu pierwotnie miał być jedynie Wałęsa.
Fot. Marta Szagźdowicz

znanej fotografii przez absolwentkę gdańskiej ASP Justynę Dziechciarską. Za kościołem pw. św. Kazimierza znajdują się największe malowidła. Są tak potężne, że widać je z samolotu. – By namalować mural, trzeba wciągnąć na rusztowania hektolitry farby. Poza tym na wysokości 10. piętra konstrukcja cały czas delikatnie się porusza. Praca jest bardzo ciężka – mówi przewodnik.

Sztuka jest odrębnym światem

Przy ulicy Pilotów, gdzie zakończymy nasz spacer, zobaczyć można najnowsze murale. Stworzone zostały podczas festiwalu Monumental Art przez artystów z Włoch, Francji, Szwecji, Brazylii... Warto zatrzymać się przed blokiem numer 8. Mural upamiętnia 70. rocznicę śmierci Stanisława Ignacego Witkiewicza. Przedstawia jednak tylko czarne kropki na białym tle. – Jest to kod binarny, który ukrywa konkretne zdanie z powieści Witkacego – tłumaczy Katarzyna Michałowska i dodaje, że wybrali je internauci. Cytat niesie przekaz, który świetnie wpasowuje się w ideę zaspiańskiej galerii: „Sztuka jest odrębnym światem, jest ostatecznym odbiciem jedności bytu”. ■

Stolëca mùralów

MARTA SZAGŹDOWICZ

Zaspa to nie leno blokòwische i rozwòlné wietrzëskò, to téż farwë, fantazjò i prowòkacje.

Wszëtkò to dzàka pòtãżnym malowidłom, jacze zdobią bùminczi. Mieszkańcowie żëją tuwò kòl dzelów kùńsztu ò pòwierzchni nawetka 400 métrów kwadratowëch.

Na szpacérk pò Zaspie regnijmë spòd òbrazu ùkòzywającégò Jana Pawła II i Lecha Wałàsã. To mùròl znóny wierã wszëtczim gduńczónom, kò widzy sã gò, jadąc tramwajã czë autołã alejã Rzeczpòspòliti. Widnieje òn na bùminkù 33a przë szasëj Diwizjonu 303. – Żelë dobrze mù sã przëzdrzimë, tej mòżemë zaùważëc, że je dzywno skòmpònowóny. Pierwòtno miòł bëc na nim sòm Wałàsã. Bëło to równak za baro kòntrowersyjné i ùznelë, że kòl Wałàsë pòwiniën pòjawic sã Òjc Swiãti – tùmacczi Katarzëna Michałowskò, mieszkónka òsedla Zaspa, lokalny prowadnik pò mùralach. Żebë ùzdrzec całã kòlekcjã 30 mùralów, trzeba weńdz pòmizde bloczi. – Tuwò letkò je sã zgùbic, bò Zaspa bùmowónò bëła na planie plastra miodu. Przékóm pòzorem, to nie je tipówé blokòwische – przëznòwò Michałowskò. Ò tim, że gwësno nie je szaré, przekònjemë sã, jidąc dali: ùlëcã Nagòrszczégò, Bajana i Skarzińszczégò.

Zaczãło sã òd papieża

– Pierszé mùralë na Zaspie pòwstałë z leżnotë 1000-lecégò Gduńska. Ale jidea twòrzeniò malowidłów

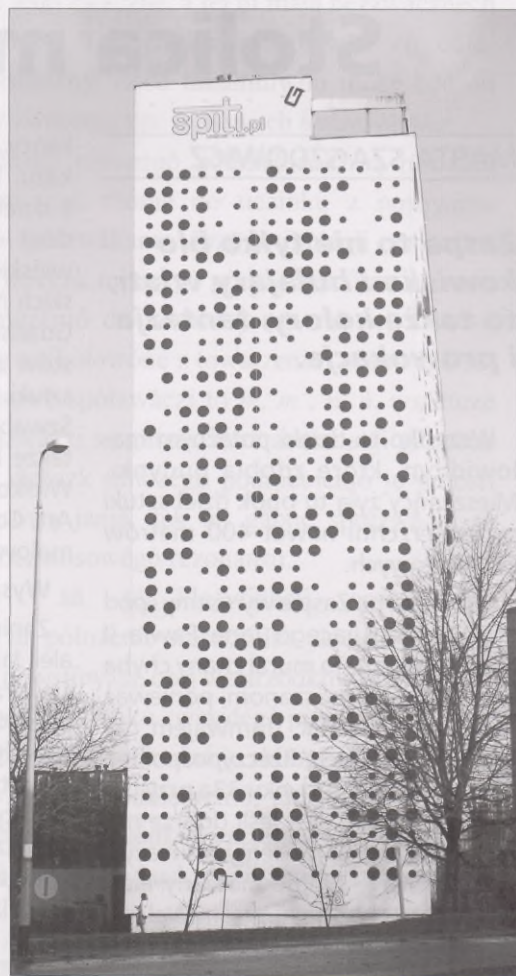
na scanach zrodzëła sã ju w 1987 rokù pòdczas mszi z Janã Pawłã II. Tej artista Rafał Roskòwińszci òbòczył tu zawieszoné na blokach wiòlgòplafòrmòwé òbrazë, jacze namalowelë mieszkańcowie. Dozdrzòł jich wiòlgã sëlã przekazu. Tak pòwsta ùdba zrobieniò z dzélnicë galerii mònumentalnëch dzelów – tùmacczi prowadnik. Roskòwińszczégò ùwòzò sã dzy-sò za òjca pòlsczych mùralów. W 2010 rokù òtemkł Gduńskã Szkòlã Mùralów. Kòncentrëje òna zajinteresowónëch takã fòrmã kùńsztu. Dzàka jinicjatiwie malarza Piotra Szwabë na Zaspie òrganizowóny je téż Europejszi Festiwal Malarstwa Wiòlgòfòrmatowégò – Mònumental Art. Co rokù twòrzoné sã tej nowé malowidła.

Wësokò pòprzeczka

Nigle przeńdzemë na drëgã stronã aleji Jana Pawła II, trzeba zatrzëmac sã przë mùralu przëpòminalającym pòlsczych lotników z Diwizjonu 303. – Czej Rafał Roskòwińszci òpòwiòdòł mie ò tim dzele, miòł lżë w òczach. Lotnicë to ricerze XX wiekù – przëznòwò z przëjãcym Katarzëna Michałowskò – a ten òbròz òddòwò jima hołd. Òstelë namalowóny na pòspòdlim znóny fòtografii przez absolwentkã gduńszci ASP Justinã Dzechcarskã. Za kòscołã pw. sw. Kazimierza nalezc mòże nòwikszë malowidła. Sã tak pòtãżné, że mòże je widzëc z fligra. – Żebë namalowac mùròl, trzeba wcygnãc na rusztowania hektolitрэ farbë. Òkróm tegò na wësokòscë 10. piãtra kònstytucjò całi czas delikatno sã pòrësziwò. Robòta je baro czãżkò – gòdò prowadnik.

Kùńszt je òdrãbnym swiatã

Przë szasëj Pilotów, gdzie zakùńczimë nasz szpacyrk, ùzdrzec mòże



Czòrnë kropczki na biòlim spòdlim ùkrywają zdanië z pòwiescë Witkacégò.
Odj. Marta Szagźdowicz

nònowsze mùrale. Òstalë stwòrzoné òb czas festiwalu Mònumental Art przez artistów z Włochów, Francji, Szwecji, Brazili. Wòrt je zatrzëmac sã przed blokã numer 8. Mùròl ùpamiãtniwò 70. roczëznã smiercë Stanisława Jignacégò Witkewicza. Przedstòwiò równak Leno czòrnë kropczki na biòlim spòdlim. – Je to kòd binarny, jaczi ùkrywò kònkretne zdanië z pòwiescë Witkacégò – tùmacczi Katarzëna Michałowskò i dodòwò, że wëbrele je jinternaucë. Cytat niesie przekòz, jaczi strogò wpasywò sã w jideã zaspiãszci galerii: „Kùńszt je òdrãbnym swiatã, je òstatecznym òdbicym jednoscë bëtu”. ■

Tùmacczenië: Ludmiła Gòłąbk

Gdańsk w Hanzie (1)

Przewodnictwo w pruskiej grupie

JAN TYMIŃSKI*

Gdańsk przystąpił do Związku Miast Hanzeatyckich, największej organizacji handlowej średniowiecznej Europy, w 1361 roku. Choć związek ten od dawna nie istnieje, jednak o nim i o roli, jaką w nim odegrał Gdańsk, warto pamiętać jako o pionierach dzisiejszej Unii Europejskiej.

Główne Miasto Gdańsk zaczęło brać udział w hanzeatyckim handlu, kiedy konfederacja kupiecka zwana Hanzą przekształciła się w Związek Miast Hanzeatyckich. Początkowo do tego związku należało około 70 miast, łącznie z wielkimi miastami Prus Krzyżackich, które brały udział w zjazdach Hanzy.

Wspólna polityka miast w handlu zagranicznym

Prusy Krzyżackie zaczęły uczestniczyć w handlu hanzeatyckim już w XIII wieku. Stało się tak za sprawą zakonu krzyżackiego. Dotyczyło to zwłaszcza kontaktów z kantorem w Brugii, Londynie i Wielkim Nowogrodzie.

Toruń, Elbląg, Chełmno, Braniewo i Królewiec już od końca XIII wieku organizowały regionalne zjazdy, na których omawiano sprawy handlowe. Udział Gdańska w zjazdach

miast pruskich w pierwszej połowie XIV wieku nie jest wyraźnie potwierdzony. Najprawdopodobniej gdańscy przedstawiciele pojawili się na zjazdach w Elblągu w roku 1335 i w Malborku w roku 1358. Na pewno Główne Miasto Gdańsk uczestniczyło w zjeździe miast pruskich w 1373 roku, mamy bowiem pełne potwierdzenie jego udziału. Ten zjazd odbył się w Gdańsku, a gdańska pieczęć została użyta do uwierzytelnienia korespondencji zjazdowej.

Kupiectwo z Prus, w tym gdańskie, najwyraźniej odczuwało potrzebę ustalenia wspólnej polityki w handlu na rynkach zagranicznych. Zjazdy miast pruskich odbywały się głównie w Elblągu, a od 1309 do 1410 roku w Malborku, czasami w Gdańsku lub Toruniu. Były zwoływane przez same miasta, a czasami przez wielkiego mistrza. Pruskie miasta podlegały bowiem wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu, który uznawany był za opiekuna i partnera Związku Miast Hanzeatyckich. Te pruskie miasta, które należały do Hanzy, zazwyczaj uzgadniały wszelkie poczynania z wielkim mistrzem – ze względu na silną pozycję Krzyżaków wobec Hanzy.

Hansetag – główny organ Związku

Najwyższą formą organizacyjną Związku były zjazdy wszystkich należących do niego miast; zazwyczaj odbywały się one w Lubece lub Strzałowie. To spotkanie, które zostało zwołane w 1356 roku w Lubece, uznano za pierwsze ogólne zgromadzenie Hanzy. Takie spotkania wysłanników wszystkich miast

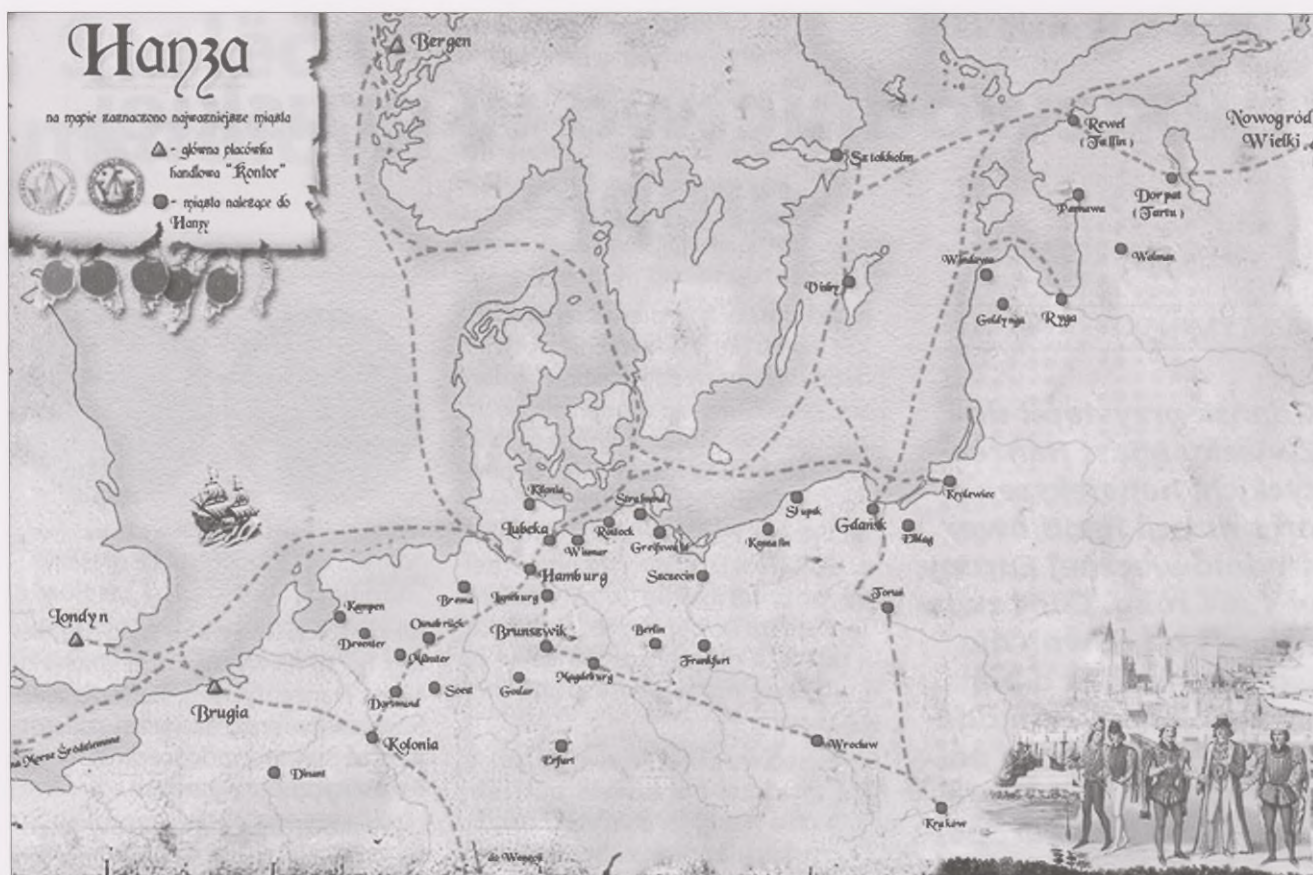


Poświęcona Gdańskowi moneta z kolekcjonerskiej serii Liga Hanzeatycka, wybita jako druga po lubeckiej (awers i rewers).

hanzeatyckich zwane było Hansetag. Był to najwyższy organ Związku Miast Hanzeatyckich. Podczas zjazdów załatwiano zazwyczaj najistotniejsze sprawy: od gospodarczych do polityczno-militarnych.

Pruska grupa hanzeatów szybko stała się jedną z ważniejszych w Związku. Miasta pruskie wraz z westfalskimi zaczęły tworzyć osobną grupę zwaną Drittel.

Przedstawiciele Głównego Miasta Gdańska po raz pierwszy pojawili się na ogólnohanzeatyckim zjeździe w Gryfii w 1361 roku. Uczestniczyli również w 1370 roku w wielkim zjeździe Związku Miast Hanzeatyckich w Strzałowie, na którym zawarty został pokój między Hanzą a Danią. Od roku 1377 posłowie gdańscy systematycznie przyjeżdżali na zjazdy Hanzy. Do roku 1409 Gdańsk brał udział w 30 zjazdach. Posłowie z Gdańska uczestniczyli w rokowaniach prowadzonych przez miasta Hanzy z przedstawicielami Danii, Flandrii czy Szwecji. Na początku XV wieku widoczny jest wzrost udziału przedstawicieli gdańskich w pertraktacjach i zjazdach hanzeatyckich, co było odzwierciedleniem ówczesnego znaczenia gospodarczego gdańskiego ośrodka. Wynikało to zapewne,



Najważniejsze miasta Hanzy.

o czym była mowa wcześniej, głównie z dogodnego położenia miasta, które w połowie XIV wieku w handlu zagranicznym w pruskiej grupie miast zdystansowało Elbląg.

Walka o Skanię

Udział Gdańska w działalności Hanzy powodował, że miasto zostało wciągnięte w wydarzenia polityczno-militarne w obrębie Bałtyku. Dotyczyło to konfliktu między Związkiem Miast Hanzeatyckich a Danią uwięczonego sukcesem hanzeatów – zniszczeniem Kopenhagi oraz opanowaniem Skanii. Na zjeździe w Strzałowie 24 maja 1370 roku Dania została zmuszona do zawarcia układu, który umacniał pozycję Hanzy i umożliwiał jej swobodny handel ze Skanią.

W latach 1356–1410 miasta pruskie brały udział w 49 zjazdach ogólnohanzeatyckich oraz 37 poselstwach. Przedstawiciele Gdańska byli obecni

na 30 zjazdach i 17 razy uczestniczyli w rokowaniach (tylko Toruń i Elbląg wzięły udział w większej liczbie tych wydarzeń).

Z początkiem XV wieku Gdańsk coraz częściej prowadził samodzielną politykę, często sprzeczną z interesami hanzeatyckimi. W latach 1411–1454 Główne Miasto Gdańsk nadal pełniło funkcję czołowego reprezentanta miast pruskich i działało w Związku Miast Hanzeatyckich.

Różne interesy grupy pruskiej i wendyjskiej

W pierwszej połowie XV wieku podstawy dominacji Hanzy – przede wszystkim zysk z pośrednictwa oraz handlu tranzytowego – zostają złamane. W okresie tym narasta zjawisko groźnej konkurencji angielskiej i holenderskiej. Wendyjska grupa Hanzy z Lubeką na czele zamierzała utrzymać istnienie dawnego systemu,

korzystnego przede wszystkim dla swego patrycjatu.

Rada Głównego Miasta Gdańska nie chciała rezygnować z działalności w Hanzie, ani tracić przywilejów posiadanych w Skandynawii, Flandrii czy Anglii. Politykę gdańską w Hanzie cechowały dwie tendencje – dawna współzależność oraz zabezpieczenie interesów pruskiej grupy związkowej mającej już odmienne interesy od grupy wendyjskiej Hanzy.

Po roku 1411 wskutek wybuchu rewolty pospólstwa w Lubecie (w 1408 r.) działalność Gdańska w Związku Miast Hanzeatyckich chwilowo miała ograniczony charakter. Obalenie rad miejskich i przejęcie władzy przez przedstawicieli pospólstwa zahamowały normalną działalność Związku, do roku 1416 pozbawionego formalnego kierownictwa grupy wendyjskiej.

Gdańsk reprezentantem wszystkich miast pruskich

W latach 1411–1453 odbyło się łącznie 70 zjazdów ogólnohanzeatyckich, w 69 brali udział przedstawiciele Gdańska. Fakt ten świadczy między innymi o znaczącej pozycji miasta w handlu hanzeatyckim. W 1417 i 1418 roku odbyły się w Lubece dwa zjazdy, w których uczestniczyli przedstawiciele rady Głównego Miasta Gdańska w imieniu wszystkich miast pruskich. Na zjazdach poruszana była sprawa cła funtowego pobieranego w portach pruskich i trafiającego głównie do kasy zakonu krzyżackiego. W kwietniu 1421 roku na zjeździe Hanzy w Lubece Henryk Staden i Piotr Holsten, posłowie z Gdańska reprezentujący ogół miast pruskich, zwrócili się do uczestników zjazdu z propozycją wysłania poselstwa do wielkiego mistrza Michała Küchmeistra. Poselstwo uzyskało zgodę na rezygnację z dalszego pobierania cła funtowego w zamian za obietnicę pomocy zbrojnej Hanzy dla zakonu.

Miasta pruskie łącznie z Toruniem i Elblągiem podjęły uchwałę, aby na zjazdy hanzeatyckie rada gdańska stale delegowała swego przedstawiciela. Miała też pokrywać połowę kosztów poselstwa. Skarżono się na wspólne wydatki poselstw oraz zbyt mały udział tych miast – poza Gdańskiem – w sprawach morskich. W roku 1428 miasta pruskie definitywnie uznały przewodnictwo Gdańska w pruskiej grupie miast hanzeatyckich, co wyrażało się wysyłaniem tylko z Gdańska przedstawicieli pruskiej grupy Hanzy. Toruń i Elbląg jedynie dofinansowywały posłów gdańskich. W zamian posłowie gdańscy informowali pozostałe miasta o przebiegu zjazdów i decyzjach tam podjętych.

Rola zakonu krzyżackiego w rozbijaniu jedności

Podczas wojny miast wendyjskich z Erykiem Pomorskim w latach 1426–1435 dążenie Krzyżaków do

rozluźnienia więzi między miastami pruskimi a wendejskimi zaznaczyło się szczególnie mocno. Eryk Pomorski popierał kupiectwo duńskie, ograniczając przywileje hanzeatów i ułatwiając napływ kupiectwa holenderskiego i angielskiego. W 1423 roku Eryk zawarł układ z wendyjską grupą Hanzy, która zapewniała mu pomoc w zamian za utrzymanie przywilejów w Skandynawii. Miasta pruskie tych przywilejów nie otrzymały (nie godził się na nie zakon krzyżacki) pomimo nacisków Gdańska, który domagał się działania razem z innymi miastami hanzeatyckimi, by zabezpieczyć swe interesy. W tym samym czasie Eryk porozumiał się z zakonem w sprawie pomocy zbrojnej, lecz zostawił sobie prawo do nałożenia cła sundzkiego, a zakonowi – cła funtowego. Sytuacja ta nadważyła jedność hanzeatycką. Ucierpiał na tym Gdańsk i inne miasta pruskie, których interesy zostały naruszone przez nałożenie cła sundzkiego.

W roku 1426 doszło do konfliktu Eryka z Hanzą wendyjską. Ta grupa odmówiła Erykowi udzielenia pomocy w walce o Szlezwik, co spowodowało nałożenie przez niego cła w Sundzie i represje wobec hanzeatów w Skandynawii. Miasta należące do wendyjskiej grupy Hanzy rozpoczęły wojnę z Danią (1426–1435). Gdańsk razem z innymi miastami pruskimi został zmuszony do zachowania neutralności przez wielkiego mistrza Rusdorfa. W tym czasie towary dostarczane z Gdańska na zachód musiały przechodzić przez Lubekę i Hamburg. Brak bezpośredniego handlu z zachodem spowodował spadek cen w pruskich miastach i podwyższenie w wendyjskich, co boleśnie odczuwali gdańscy kupcy.

Wojna duńska i nasilenie kryzysu

Gdańsk był mocno powiązany z polityką zakonu krzyżackiego, który sprzeciwiał się silniejszemu współdziałaniu miast pruskich z grupą

wendyjską Hanzy. Wielki zwolennik współpracy Gdańska z Hanżą burmistrz Gdańska Henryk Vorrath na zjeździe w Lubece w roku 1434 zaapelował, aby wysłać poselstwo do wielkiego mistrza, żeby ten poparł zagrożone interesy Hanzy w Anglii, Flandrii, Holandii i Skandynawii.

Na zjeździe miast pruskich, który odbył się w Malborku w roku 1434, apel ten został przedłożony wielkiemu mistrzowi Rusdorfowi, który zgodził się poprzeć sprawę i uzyskać utracone przywileje dla Prus i Inflant. Działania te przyczyniły się do zawarcia układu pokojowego między Hanżą wendyjską a Erykiem Pomorskim w 1435 roku w Vordingborgu. Pokój ten dla Gdańska oznaczał przywrócenie wcześniejszych warunków handlu bałtyckiego i ograniczenie uciążliwego pośrednictwa lubeczan. Kwestia cła sundzkiego nie była poruszana w rokowaniach w Vordingborgu. Rada Miasta Gdańska informowała Lubekę, że statki gdańskie przeprawiające się przez Sund zmuszane są do płacenia cła wójtowi królewskiemu.

Wkrótce okazało się, że opłatę celną muszą uiszczać wszyscy z wyjątkiem miast wendyjskich. Gdańszczanie nie rezygnowali jednak z dalszej współpracy z Hanżą w nadziei na zachowanie uprawnień posiadanych przez hanzeatów w krajach skandynawskich i w Anglii. Wojna duńska oznaczała poważny kryzys Hanzy. W czasie jej trwania widoczny był rozpad dawnej jedności hanzeatyckiej. Holendrzy i Anglicy poparli króla Eryka, by wykorzystać możliwość złamania monopolu Hanzy na pośrednictwo handlowe między wschodem a zachodem oraz uzyskać łatwiejszy dostęp do partnerów handlowych na wschodzie, wśród których główną rolę odgrywał Gdańsk. ■

(dokończenie w następnym numerze)

*Autor jest historykiem, absolwentem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Gduńsk w Hanze (1)

Przednictwò w prësczim karnie

JÓN TIMIŃSZCI*

Gduńsk przëstąpił do Zrzeszë Hanzowëch Gardów, nôwiksi hańdlowi òrganizacje strzédno-wieczny Europë, w 1361 roku. Chòcle nen związk òd dôwna nie fąksné-rëje, to równak ò nim ë ò rolë, jaką Gduńsk w nim òdegròł, je wòrt pamiãtac jakno ò pijonérach dzysdniowi Europejszi Ùnie.

Przédny Gard Gduńsk zaczął brac ùdzél w hanzowim hańdlu, czedë kònfederacjò kùpców zwónò Hanzą przesztòłca sã w Zrzesz Hanzowëch Gardów. Na zòczątkù w tim związkù bëło kòle 70 gardów, razã z wiòldżima miastama Krzëżacczich Prësów, chtërne brałë ùdzél w zjazdach Hanzë.

Pòspólnò pòlitika gardów w zagreńcowim hańdlu

Krzëżacczé Prësë ju w 13. stala-tim zacząłë bëc aktiw w hanzowim hańdlu. Stało sã tak dząka krzëżacczémù zòkònowi. Tikało sã to przede wszëtczim kòntaktów z kantorã w Brugie, Londonie i Wiòldżim Nowògardze.

Tórn, Elbiąg, Chelmino, Braniewò ë Królëwc ju òd kùńca 13. stalatégò òrganizowalë regionalné zjздë, na jaczich òbgadiwóné bëłë hańdlowé sprawë. Ùdzél Gduńska w zjaz-

dach prësczich miastów w pierszi pòłowie 14. stalatégò nie je rich-tich pòcwièrdzony. Mést gduńsczi przedstòwcowie pòkazywelë sã na zjazdach w Elbiągù w 1335 rokù i w Malbòrgù w 1358 rokù. Zycher Przédny Gard Gduńsk bròł ùdzél w zjezdze prësczich miastów w 1373 rokù, bò mómë fùl pòcwièrdzenié jegò ùdzélù. Nen zjòzd òdbél sã we Gduńskù, a gduńsczi sztãpel òstòł ùżëti do ùdowierzeniégò zjazdowi kòrespòndencje.

Kùpcowie z Prësów, w tim ti ze Gduńska, widzec baro brëkòwelë ùradzeniégò pòspólny pòliticzi w hańdlu na zagreńcowëch rén-kach. Zjздë prësczich miastów bëłë przede wszëtczim rëchtowóné w Elbiągù, a òd 1309 do 1410 rokù w Malbòrgù, czasã we Gduńskù abò Tòrniu. Bëlë zwòliwóné bez samé gardë, a tej-sej bez wiòldżégò méstra. Wszëtškò dząka temù, że prësczé miasta slëchalë wiòldżémù krzëżacczémù méstrowi, chtëren bël ùznówóny za òpiekùna ë part-nérã Zrzeszë Hanzowëch Gardów. Ne prësczé miasta, jaczé nòleżalë do Hanzë, colemalò wszelczé wòzné sprawë dogadiwalë z wiòldżim mé-strã – z pòzdratkù na fest pòzycjã Krzizaków wedle Hanzë.

Hansetag – przedny òrgón Zrzeszë

Nòwëszã òrganizacjowã fòrmã Zrzeszë Hanzowëch Gardów bëłë zjздë wszëtczich miastów, chtërne do ni nòleżalë; colemalò òdbiwalë sã òne w Lubece abò Strzałowie.

To pòtkanié, jaczé òstało zwòlóné w 1356 rokù w Lubece, je ùznóné za pierszé òglowé zéńdzenié Hanzë. Taczé zetkanié wësłëńców wszët-czych hanzowëch gardów bëło zwóné Hansetagã. Bël to nòwëszzi òrgón Zrzeszë Hanzowëch Gardów. Òb czas zjazdów zwiksza bëłë załat-wiwiné nòwòznieszé sprawë: òd gòspòdarzeniowëch do pòliticzo-wòjskòwëch.

Prësczé karno hanzowników chùt-kò stało sã jednym z wòznieszich w Zrzeszë. Gardë z Prësów wespół z westfalsczima miastama zacząłë twòrzec òsobné karno zwóné Drit-tel.

Przedstòwcowie Przédnegò Gardu Gduńska pierszi róz pòkòzelë sã na òglowòhanzowim zjezdze w Griffie w 1361 rokù. W 1370 rokù brelë òni téż ùdzél we wiòldżim zjezdze Zrzeszë Hanzowëch Gardów w Strzałowie, na chtërnym òstòł pòdpisóny mir midzë Hanzą a Dënama. Òd 1377 rokù gduńsczi pòsél-cowie systematno przëjéżdżiwelë na zjздë Hanzë. Do 1409 rokù Gduńsk bròł ùdzél w 30 zjazdach. Pòsélco-wie ze Gduńska bëłë aktiw òb czas òbgòdków prowadzonëch bez mia-sta Hanzë z przedstòwcama Dënów, Flandrie czë Szwédów. Na zòczątkù 15. stalatégò je widzec wiãkszi ùdzél gduńsczich przedstòwców w hanzowëch pertraktacjach ë zjaz-dach, co bëło brzadã gòspòdarczégò znaczeniégò gduńsczégò òstrzòdka w tamtim czasie. Gwësno wëchò-dało to, ò czym rëchli bëła gòdka,

przede wszëtczim z bëlnégò pòłożeniégò gardu, jacji w prësczim karnie w pòłowie 14. statatégò miół òstawioné slòdë Elbiąg w zagreńcowim hańdlu.

Biółka ò Skaniã

Ùdzél Gduńska w dzejanim Hanzë bëł przëczënë wcygnieniégò miasta w pòliticzno-wòjskówé wëdarzenia w òbrëmieniu Wiòldzégò Mòrza. Tikào sã to sztridë midzë Zrzeszã Hanzowëch Gardów a Dënami, jakò skùńczëla sã dobëcym hanzowników – zniszczeniem Kòpenhadzi a òpanowaniem Skanie. Na zjezdze w Strzałowie 24 maja 1370 rokù Dënë òstałë zmuszoné do pòdpsaniégò ùkładu, chtëren ùmòcnił pòzycjã Hanzë i dół ji mòżlëwòsc wòlnégò hańdlu ze Skaniã.

W latach 1356–1410 prësczé miastà brałë ùdzél w 49 ògłowòhanzowëch zjazdach i 37 pòsëlëznach. Przedstòwcowie Gduńska bëłë widzëc na 30 zjazdach ë 17 razë mielë ùdzél w òbgòdkach (blòs Tòrn i Elbiąg bëłë na wiãkszi lëczbie nëch wëdarzeniów).

Òd zòczatkù 15. statatégò Gduńsk coròzka czãscy prowadzyl samòstòjnã pòlitikã, czãsto przëkòwnã z hanzowima jinteresami. W latach 1411–1454 Prëdny Gard Gduńsk dali miół fãkcjã nówòznieszégò reprezentańta prësczych miastów i dzejòł w Zrzeszë Hanzowëch Gardów.

Rozmajitë jinteresë prësczégò ë wendijsczégò karna

W pierszi pòłowie 15. statatégò spòdlé dominacjë Hanzë – przede wszëtczim zwësk z pòstrzëdnicztwa i tranzytowégò hańdlu – òstòwò zlòmoné. W tim czãdze coròzka groznieszò stòwò sã anielskò ë hòlandzkò kònkùrencjò. Wendijszczë karno Hanzë z Lubekã w przòdkù chcało ùtrzëmac fãksnërowanié dówny systemë, dobri przede wszëtczim dlò swòjégò patricjatu.

Radzëzna Prëdnegò Gardu Gduńska nie chca rezygnowac z dzejani-



Replika hanzowì kòdżi.

Òdj. www.601100100.pl

niégò w Hanzë, ani tracëc apartnëch prawów w Skandynawie, Flandrie czë Anglie. Dlò gduńszczi pòliticzi w Hanzë bëłë dwie tipicznë znanczi – dównò pòspòlnò zanòlëznòta i zabezpieczenié jinteresów prësczégò zwiãzkówégò karna, chtëno miało ju jinszë jinteresë òd wendijsczégò karna Hanzë.

Pò 1411 rokù przez wëbùchniãcë buntù rukòcë w Lubecë (w 1408) dzejanié Gduńska w Zrzeszë Hanzowëch Gardów czasowò bëło ògre-

czoné. Zlikwidowanié miastowëch radzëznów ë przejëcë rządów bez przedstòwców rukòcë zahamòwało normalné fãksnërowanié Zrzeszë, do 1416 rokù wëzbëti fòrmalnégò czerownictwa wendijsczégò karna.

Gduńsk reprezentańtã wszëtczych prësczych miastów

W latach 1411–1453 òdbëło sã razã 70 ògłowòhanzowëch zjazdów, w 69 brelë ùdzél przedstòwcowie Gduńska. Je to dokòz midzë jinszima na dosc wiòldzë znaczenié

gardu w hanzowym hańdlu. W 1417 i 1418 roku w Lubece odběł sã dwa zjazdě, w jaczich brelě ùdzěl przedstòwcowie radzězně Przędńégò Gardu Gduńska w mionie wszětczich prěszczich miastów. Na zjazdach gòdóné běło ò sprawie fùńtowégò cła, chtěrne běło pòbiéróné w prěszczich pòrtach i szło przede wszětczim do kasě krzěżacczégò zòkònu. W łżekwiace 1421 roku na zjezdze Hanzě w Lubece Henrich Sztaden   Piotr Hòlszten, pòs lcowie ze Gduńska, jaczi reprezentowel   gle prěszczich miastów, zab dowel  b tnik m zjazdu w slani  p s lstwa do wi ldz g  m stra Micha a K chmeistra. P s lstw  dosta o zg d  na rezygnacj  z dalsz g  p bi rani g  f ńtow g  c a za prz rzeczeni  z k n wi zbrojny p m c  Hanz .

Pr szcz  miasta wesp ł z T rni  i Elbi g  p dj l   chw l nk, cob  na hanzow  zjazd  gduńsk  radz zna d rch deleg wa sw j g  przedst wc . Mia a  na t ż p c c p low  k szt w p s lstwa. B l  skardzi na p sp ln  w d wcz  p s lstw w, a t ż za m li  dz l n ch gard w –  krom Gduńska – w m rsczych sprawach. W 1428 roku pr szcz  miasta definitiwno  zna l  pr dnictw  Gduńska w pr szczim karnie hanzow ch gard w, co b ło widzec p  w s lanim przedst wc w pr szcz g  karna Hanz  leno ze Gduńska. T r    Elbi g  bl s  d tk wiwal  gduńskich p s lc w. Zato gduńsczi p s lcowie jinf rm wel  reszt  gard w   tim, co b ło na zjazdach i jac  roz s dzenia  sta l  tam  radzon .

Rola krz żaccz g  z k nu w rozbijaniu jednot 

 b czas w jn  wendijskich gard w z  rich  P m rsczim w latach 1426–1435 stara Krz żak w    s labieni  zrzesz  midz  pr szczima a wendijsczima miastama b la  sobl w  m cn .  rich P m rsczi p pi r ł d ńskich k pc w,  gre czuwiac  apartn  prawa hanzownik w   zletczajac  przist p h landzczim i anielsczim k pc m.

W 1423 roku  rich p dps ł  kl d z wendijsczim karn  Hanz , cht rno zagw sni o jem  p m c  za  trzymanie apartn ch praw w w Skandynawie. Pr szcz  miasta nie dosta l  n ch apartn ch praw w (krz żacczi z k n s  na nie nie zg dzy ) nim  c sk w Gduńska, jaczi dom g ł s  dzejani g  raz  z jinszima hanzowima gardama, zeb  zabezpiecz c sw j  jinteres . W tim samym czasie  rich dog d ł s  ze z k n  w sprawie zbrojny p m c , ale  stawi  so praw  do na izen g  sundzcz g  c a, a z k nowi – f ńtow g  c a. Ta sytuacj   s abia hanzow  jednot .  cerpi ł na tim Gduńsk   jin  pr szcz  gard , cht rn ch jinteres   sta l  nar szon  bez na izen  sundzcz g  c a.

W 1426 roku dosz o do sztrid   richa z wendijsk  Hanz . To karno  dm wi   rich wi dani g  p m c  w bi tce   Szl zwich, co sta o s  pr cz n  na izen g  bez niego c a w Sundze   represj w wedle hanzownik w w Skandynawie. Gard  n lez c  do wendijscz g  karna Hanz  zacz l  w jn  z D nama (1426–1435). Gduńsk wesp ł z jinszima pr szczima miastama  st ł bez wi ldz g  m stra Rusdorfa zmuszony do  trzymani g  neutralnot . W tim czasie towar  dot g wiw n  ze Gduńska na west m szal  przechadac bez Lubek  i Hamburg. Fel nk bezp str dn g  hańdlu ze z pad  b ł pr cz n  spadnieni g  priz w w pr szczich gardach i p dniesieni g  we wendijskich, co gduńsczi k pcowie baro m cno  dcz l .

D ńsk  w jna   zm cni nie krizysu

Gduńsk b ł fest zrzeszony z p litik  krz żaccz g  z k nu, jaczi szed l prz k  m cni sz  wesp łrob c  pr szczich miast w z wendijsczim karn  Hanz . Wi ldzi przest jnik wesp łrob t  Gduńska z Hanz  b rm ster Gduńska Henrich Vorrath na zjezdze w Lubece w 1434 roku zaapelow ł, cob  w slac p s lstw 

do wi ldz g  m stra, zeb  nen p pi r  zagroz n  jinteres  Hanz  w Anglie, Flandrie, N derlandach   Skandynawie.

Na zjezdze pr szczich gard w, cht ren  db ł s  w Malb rg  w 1434 roku, nen apel  st ł przedstawiony wi ldz m  m strowi Rusdorf wi, jaczi zg dzy  s  p prz c spraw  i zw skac stracon  apartn  prawa dl  Pr s w   Jinflant w. To dzejani  sta o s  pr cz n  p dpisani g  zg d  na sp k j midz  wendijsk  Hanz  a  rich  P m rsczim w 1435 roku we Vordingb rg . Nen mir dl  Gduńska  znacziw ł dani  naz d r chl szich war nk w hańdlu na B lce    gre nczeni  cz żcz g  p str dnictw  lubeczan w. Sprawa sundzcz g  c a nie b la p r szuwn   b czas  bg dk w we Vordingb rg . Radz zna gardu Gduńska jinf rm wa Lubek , z  gduńscz   kr t  przedost wajac  s  bez Sund s  zmusziw n  do p ceni g  c a kr lewscz m  w jtowi.

Wnetka w sz o na to, z  c ow   p lat  m sz  p c c wsz tc   krom wendijskich miast w. Gduńszczanowie r wnak nie rezygnowel  z dalszi wesp łrob t  z Hanz  w n dzeje na  trzymanie praw w hanzownik w w skandynawskich krajach   w Anglie. D ńsk  w jna  zn czuwa wi ldzi t czel dl  Hanz .  b czas ji warani g  widzec b ło rozpadani  s  d wny hanzowi jednot . H landrowie i Anielczic  p perl  kr la  richa, zeb  w zw skac m z lw t  z lomani g  m nop lu Hanz  na p str dnictw  w hańdlu midz  wsch d  a z pad    dostac lepszi przist p do hańdlow ch partn r w na  sce, westrz d jaczych n w zni sz  b ł Gduńsk. ■

(dok rczeni  w p st pnym numrze)

*Aut r je historik , absolwent  Uniwersytetu Mik łaja K pernika w T rniu.

T maczeni  Kar l R da



Jubilat Konkolewski

KAZIMIERZ OSTROWSKI

Jak Remus z książkami na karze, tak Edmund Konkolewski z głową pełną gadek i wierszy wędrował po Kaszubach i niemal po całej Polsce. Teraz już nie wyjeżdża poza Wielę, wiek ograniczył jego darwną ruchliwość. 28 listopada 2011 r. ukończył bowiem 90 lat.

Bogactwem swych przeżyć i czynów mógłby Konkolewski obdzielić kilka życiorysów. Urodził się w Wielu w pow. chojnickim, a uczył się w gimnazjum w Kościerzynie, gdzie formował umysł i duszę pod wpływem charyzmatycznego ks. Leona Heykego. Patriotyzmu uczyło go harcerstwo; reguł prawa harcerskiego przestrzega do dziś. Wybuch wojny zastał go w Poznaniu, stamtąd dotarł do Warszawy i jako ochotnik walczył w jej obronie. Po kapitulacji przedarł się do walczącej nadal grupy operacyjnej Polesie (wspomina: „Generał Kleeberg jadł z mojej menażki”), wziął udział w bitwie pod Kockiem. Z niewoli Niemcy zwolnili młodocianego jeńca po kilku tygodniach. W rodzinnych stronach przystąpił do Gryfa Pomorskiego, pamiątką z tego czasu jest napisana w 1942 r. „Piesnió partizancko”.

Po wojnie zorganizował w Wielu posterunek milicji. Bronił dobytku ludzi przed grabieżcami, rozbrajał sowieckich maruderów, każdego dnia ryzykował życiem. Szybko jednak spostrzegł, że nie tam jego miejsce. Wyjechał do Gdańska – studiował, pracował w biurze projektowym, a po kilku latach wrócił do swojej wsi, na gospodarstwo. Tu do głosu doszło umiłowanie kaszubskiej kultury i tradycji, a natura społecznika kazała mu się troszczyć o bytowe sprawy wiejskiej wspólnoty.

Na początku lat 50. w Wielu przez cały letni sezon odbywały się koncerty dla turystów, podążających Szlakiem Kaszubskim od Charzyków do Sopotu. Na cytrze grał sławny Wicek Rogala w duecie z Jasiem Nowaczykiem, a towarzyszył im Edmund Konkolewski – niezrównany gawędziarz i recytator. Z wielkim przejęciem wygłaszał długie fragmenty poematu Derdowskiego „O panu Czórlińskim” (zna go w całości!), wiersze Majkowskiego, Karnowskiego i innych kaszubskich twórców. Z tym repertuarem kaszubskim podążył potem do szkół, internatów, na kolonie i harcerskie obozy, do jednostek wojskowych, zapraszany był na uroczystości, imprezy, okolicznościowe spotkania

na Pomorzu – wszędzie nagradzany aplauzem. Przez wiele kolejnych lat z sukcesami uczestniczył w Ogólnopolskich Turniejach Krasomówczych PTTK w Golubiu-Dobrzyniu i stamtąd jego sława rozlała się na kraj. Jeździł więc na festiwalach do Bukowiny Tatrzańskiej, do Żywca... O popularności piewcy literatury i kultury kaszubskiej świadczą wpisy w grubych sztabkach.

Pamiętają współmieszkańcy, że w 1957 r. jeździł Konkolewski do Warszawy, wystawał w poczekalniach ministrów, ażeby na odstonięcie pomnika Derdowskiego zabłysło wreszcie w Wielu światło elektryczne. Widoki były marne, bo wieś nie była jeszcze w planie – a jednak udało się, w przeddzień uroczystości popłynął prąd! Założył we wsi Kółko Rolnicze, które prowadziło własne gospodarstwo, lecz jego prezesem był niedługo, bo nie zapisał się do partii. W 1960 r. utworzył pierwsze w kraju wiejskie koło PTTK i odtąd nie tylko do Wieli przyjeżdżali turyści, lecz sami wielewiacy zaczęli wojażować. Utworzyli PTTK-owski ośrodek wypoczynkowy nad jeziorem, ale bezpartyjny prezes nie mógł placówką kierować. Pamiętają ludzie, jak zabiegali w powiecie o budowę domu kultury w czynie społecznym, a potem konnym zaprzęgiem dowoził w cysternie wodę z jeziora na budowę, jak zawoził do suszarni w Karsinie deski na podłogę sceny. Nie oszczędzał sił. Gdy przewodniczył komitetowi budowy wodociągu, chodził od domu do domu i przekonywał niechętnych; potrzebne podpisy zebrał w dwójnasób. Żadna publiczna sprawa w Wielu nie obyła się bez pana Edmunda.

90. urodziny honorowego obywatela gminy Karsin godnie uczciła wielewska społeczność. W wypełnionej sali domu kultury Jubilat przyjmował życzenia od władz gminy, od różnych organizacji, od przyjaciół. Jako członek i działacz Zrzeszenia od momentu powstania, otrzymał od prezesa Łukasza Grzędzickiego medal 50-lecia ZKP. Amatorski teatr kaszubski z Chojnic dedykował mu przedstawienie, grał i śpiewał miejscowy zespół Kaszuby. Jubilat zaś potwierdzał swą znakomitą kondycję – dziękując za życzenia, wyrecytował wiersz ku czci Piłsudskiego, który to wiersz wygłosił był dla całego kościerskiego gimnazjum po śmierci Marszałka w 1935 roku.

Sto lat to za mało – panie Edmundzie! ■



Jubilat Kąkolewsczi

KADZMIÉRZ ÔSTROWSCZI

Jak Remüs z ksqżkama na karze, tak Ędmund Kąkolewsczi z głową ful gódków ě wierztów wanożił pò Kaszëbach i wnetka pò całi Pòlsce. Terôzka ju nie wëjéżdżiwó z Wielégò, lata mają jegò dówną dżibkòsc ôgrënczoné. 28 smùtana 2011 r. miòł òn ju skùnczoné 90 lat.

Bòkadoscą swòjich przeżëców ě ùczinków mòglbë Kąkolewsczi czile żëcopisów ôbdzelëc. Ùrodzył sã òn we Wielim w chòniczim krëzu, a ùczył sã w gimnazjum w Kòscérznie, dze sztòłtowòł rozëm i dëcha pòd cëskã charizmatnégò ks. Léona Hejczy. Patrijotëznë ùczëłò gò skautowanië; reglów skautowégò prawa do dzys sã trzimò. Wëbùchniãcë wòjnë dostałò gò w Pòznanim, stamtądka docygnął òn do Warszawë i jakno dobrowòlnik biòtkòwòł sã w ji ôbrónie. Pò kapitulacjë Kąkolewsczi przedostòł sã do ôperacjowégò karna Pòlesë, jaczé dërch sã biòtkòwòłò (wspòminò òn: „Generala Kléberg jòdl z mòji menażczy”) ě wzał ùdzél w biòtce kòl Kòcka. Z niewòlë Miemcë zwòlnilë młodëchnégò pójmeńca pò czile tidzeniach. W domócëch stronach przëstąpił òn do Pòmòrsczegò Grifa, a pamiątką z negò czasu je „Piesniò partizancò”, napisónò w 1942 r.

Pò wòjnë Kąkolewsczi zrëchtowòł we Wielim wachã milicjë. Brónił òn dobëtkù mieszkënców przed rabùsznictwã, rozbrojiwòł marudérów i kòżdégò dnia reskirowòł swòjim żëcym. Równak chùtkò zmerkòł, że to nie je dlò negò. Wëjachòł òn do Gduńska – sztudérówòł, robił w projektowim biòrze, a pò czile latach przëjachòł nazòd do swòji wsë, na gòspòdarkã. Tu do głosu doszłò ùlubienië kaszëbsczi kùlturë ě tradicjë, a zòs nòtëra dzejarzã kòza jemù miec starã ò żëcë wiesczi pòspòlnotë.

Na zòczątkù 50. lat we Wielim bez całi latny sezón ôdbiwalë sã kòncertë dlò letników, chtërny wanożëlë Kaszëbsczim Szlachã òd Charzików do Sopòtu. Na cytrze gròł słowny Wick Rogala w duece z Jaszã Nowaczikã, a towarzził jima Ędmund Kąkolewsczi – niedorównóny brawãdnik i deklamator. Z wiòldżim przejiącym wëgłosziwòł òn dludżë wëjimczy pòëmu Derdowszczégò „Ô panu Czòrlinëczim” (znaje òn gò w całoscë!), wierztë Majkòwsczegò, Kòrnòwsczegò ě jinszych kaszëbszczich pisarzów. Pòzni z tim kaszëbsczim repertuarã pòszedł do szkòłòw, jinternatów, na kòlonie, zjazdë skautów ě do wòjskòwëch karnów. Proselë gò tëż na ùroczenië, rozegracjë, leżnotowë zëndzenia na Pòmòrskim – wszãdze dzãkòwelë mù aplauzã. Bez wiele pòstãpnëch lat

bròt ùdzél i dobiwòł w Ôgłowòpòlskich Turnierach Wiòldżich Mówców PTTK w Gòlëbim-Dobrzënim ě stamtądka jegò sława rozla sã na całë państwò. Tej jezdzył òn na festiwale do Tatrzańsczi Bùkòwinë, do Żirwa... Ô pòpùlarnocë chwòlarza kaszëbsczi lëteraturë i kùlturë swiòdczą wpisënczi w grëbëch sztambùchach.

Wespòtmieszkëncowie pamiãtają, że w 1957 r. Kąkolewsczi jezdzył do Warszawë, wëstòwòł w żalniach minystrów, żebë na ôdkrëcë pòmnika Derdowszczégò kù reszce we Wielim zalisknãł elektriszwid. Bëlë mòłë szansë, bò wies dopiërze bëlà w planie – a równak dałò radã. Dżëń przed ùroczeniã sztróm ôstòł włączony! Załòžil òn we wsë Karno Gbùrów, chtërno prowadzëłò swòjã gòspòdarkã, ale jegò przednikã bël krótkò, bò nie zapisòł sã do partii. W 1960 r. stwòrził pierszë w pòlsczim państwie wieszcë karno PTTK i òd negò czasu nie blòs letnicë przëjéżdżiwëlë do Wiela, ale sami jegò mieszkëncowie zaczãlë rëzowac. Nad jezorã ôstòł załòżony PTTK-òwsczi ôstrzòdk wëpòczinkù, ale bezpartijny przednik ni mògl nim czerowac. Lëdze pamiãtają, jak miòł òn w krëzu starã ò wëstawienië w spòlëznorwim czinie dodomù kùlturë, a pòtemù w kònie dowòżòł w cysternie wòdã z jezora na budacjã, jak dële na pòdłogã binë wòżyl do sësarnie w Kòrsënie. Kąkolewsczi nie żałowòł swòji mòcë. Czëj przednikòwòł òn kòmitetowi budowaniégò wòdoprowadzënië, chòdzyl òd chëczë do chëczë i przekònywòł niechãtnëch; zebròł dëbelt brëkòwnëch pòdpisënków. Nizòdnò publicznò sprawa we Wielim nie ôbëlà sã bez wastë Ędmùnda.

90. gebùrstach hòrnònegò mieszkëńca gminë Kòrsëno gòdno mielë ùtczonë wielewsczi lëdze. We ful zalë dodomù kùlturë Jubilat przëjimòł żëczbë òd wëszejznów gminë, òd rozmajitëch ôrganizacjów, òd drëchów. Jakno nòleżnik i dzejòrz Zrzeszeniégò òd samégò pòwstaniégò, dostòł òn medal 50-lëcégò KPZ òd przednika Łukasza Grzãdzëcczegò. Amatorsczi kaszëbsczi teater z Chòniców jemù dedikòwòł przedstòwk, a mòlowë karno Kaszëbë grato ě spiëwałò. Zato jubilat miòł pòcwierdzone swòjã bëlã kòndicjã – dzãkujãcë za żëczbë, wërecytowòł wierztã na pòczestnosc Pilsudsczegò, chtërna to wierzta bëlà wëgłoszonò dlò całégò kòscersczégò gimnazjum pò smiercë Marszòłka w 1935 rokù.

Sto lat to za mało – wasta Ędmundze! ■

Tłomaczenië Karól Róda

Od Świętej do Wesołej (3)

Rządy dziadka

JÓZEF ZDZISŁAW KONNAK

Okolice Brus, noszące historyczną nazwę Zabory, były w czasach zaboru pruskiego silnym i prężnym ośrodkiem polskiego ruchu narodowego.

Obok czołowego na tym terenie działacza społecznego, którym był właściciel majątku w Wielkich Chelmach szambelan Stanisław Sikorski, w życiu społecznym brali udział również właściciele mniejszych gospodarstw. Jednym z bardziej znanych był sąsiad Gatzów i dziadek mojej żony Franciszek Rumel Czarnowski z Zalesia, znany jako „Rączka Czornowuszy” od czasu, gdy „Breitdresza” (tak z niemiecka nazywano nowoczesną wówczas młockarnię) urwała mu rękę. Był on członkiem zarządu Polskiej Spółki Handlowej Kupiec, którą zlikwidowała dopiero „władza ludowa” po II wojnie światowej.

Odpowiedzialny urząd

Z opowiadań wiem, że spółka Kupiec miała ciekawie zorganizowany system stypendialny, który polegał na tym, że wysokość składki wpłacanej przez jej członka była zależna od liczby posiadanych przez niego hektarów, ale stypendium było równe dla wszystkich, którzy chcieli się uczyć. Umożliwiło to dostęp do nauki dzieciom z zupełnie małych gospodarstw. Z takiego systemu stypendialnego korzystał prawdopodobnie mój teść, a zapewne również brat babci Walerki – Władysław Kinka. Kapitał założycielski tego funduszu

powstał dzięki zapisowi jednego z Sikorskich.

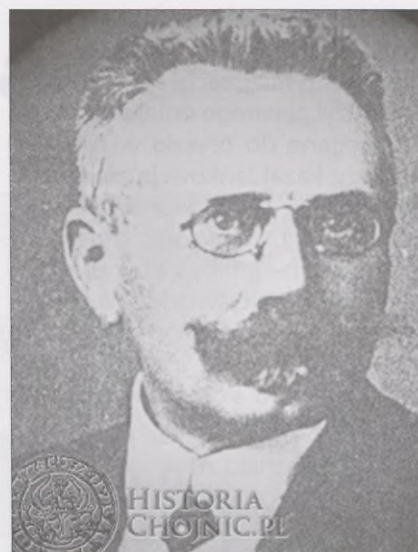
Dziadek Józef, tak jak wielu ziemian w Polsce w okresie zaborów, czuł się zobowiązany do udziału w życiu społecznym. Był przez wiele lat sołtysiem w Czapiewicach, a ten – odpowiedzialny w tych czasach – urząd mógł sprawować tylko ktoś, kto w razie podjęcia błędnej decyzji mógł za nią odpowiadać własnym majątkiem. Dobrze wspominało w wiosce „rządy” dziadka. Z ust Piotra Skiby, który miał w Czapiewicach warsztat szewski, a ponadto umiał nastawiać zwichnięte kończyny, słyszałem dużo słów uznania pod adresem Józefa Gatza jako sołtysa i gospodarza.

Dziadek Józef opowiadał, że przed I wojną światową, kiedy kazanie w kościele w Brusach było wygłaszane dopiero po mszy i po niemiecku, ludzie masowo i wręcz demonstracyjnie wychodzili, gdy kapłan je zaczynał, a do końca pozostawali tylko „szkólny i policmajster”. Podobno z tego właśnie powodu wprowadzono zmianę w liturgii i kazanie (wraz z ogłoszeniami i komunikatami) przesunięto na środek mszy.

Hierachia w rodzinie i porządek w gospodarstwie

W ówczesnych Prusach gospodarstwo Gatzów w Czapiewicach należało do grupy średnich, jeśli chodzi o obszar (25–100 ha). Posiadłość Gatzów nie wyróżniała się wielkością, ale tym, że była uporządkowana i zorganizowana. Właściciele nie szukali cudzego blasku, wręcz przeciwnie: nadawali go całej okolicy.

Młodzież – w czasach, kiedy był to również mój dom – była wychowywana w duchu spartańskiej oszczędności, ale również dużej



Szambelan Stanisław Sikorski, właściciel majątku w Wielkich Chelmach.

Fot. www.historiachojnic.pl

swobody. Obowiązywała naturalna, bliska przyrodzie hierarchia. Starsi opiekowali się młodzieżą i pilnowali naturalnej dyscypliny, niezbędnej w dużej rodzinie. Polecenia starszych były wykonywane bez oporu, a umiejętność zrobienia lub załatwienia czegoś przez wszystkich była doceniana – np. podczas obiadu wyrażano uznanie za spryt, wytrwałość, zdolności czy pracowitość.

Rodzina знаła swoje miejsce w środowisku. W tym gospodarstwie nie było śladów jakiejś nowobogackiej pazerności czy wyniosłości, którą dziadek Józef określał językiem kaszubskim, że „wężi srô, jak dupa mô!”

W Czapiewicach konie nie tylko były czyszczone codziennie rano przed wyjściem do pracy, ale i zaprzęgane w ozdobną, świąteczną uprzęż przy jeździe bryczką, do kościoła lub po gości na stację kolejową. Tak honorowany był ksiądz, przywożony do dosyć często umierającej babci Walerki i „Hebama” (akuszerka) z Leśna do aktualnej położnicy. Janek Czapiewski, zatrudniony na stałe i prawie domownik, czyścił i pastował tę uprzęż przynajmniej raz w roku. Był wtedy nie tylko czas

na takie drobiazgi, ale i wewnętrzna potrzeba utrzymania porządku we wszystkich miejscach. Kiedy dziadek zauważył pewnego dnia, że konie są zaprzęgane do bryczki w roboczej uprzęży, kazał Jankowi ją zmienić na „kościelną”. Niedopuszczalne było, żeby krowy mogły być oblepione krowieńcem – jeśli się tak zdarzyło, dawałoby to złe świadectwo pastuchowi. Ich wygląd świadczył o niedostatecznym podścielaniu w oborze. Jeżeli zabrakło słomy, to zgrabiano do tego celu igliwie.

Uwłaszczenie i rugi

Pradziadek Andrzej Gatz szybko owdowiał w pierwszym małżeństwie. 9 listopada 1869 r. ożenił się ponownie – z Heleną Żuroch Czapiewską urodzoną 15 stycznia 1851 roku w Czapiewicach. Jej rodzicami byli Ignatz Peter von Żuroch Czapiewski (ur. 29.06.1806 w Czapiewicach) i Faustina Tekla von Wnuk Czapiewska (ur. 20.08.1818 w Zalesiu).

Według mojego rozeznania „dwór” ostatnich „dużych” Czapiewskich mieścił się w tym miejscu, gdzie za moich czasów między gospodarstwem dziadków a wioską mieli gospodarstwo Szyngwelscy i bezpośrednio z nimi sąsiadujący Kosiedowsky. Możliwe, że i gospodarstwo Kosiedowskich sięgało dawniej aż do rzeczki Strużki i w jego skład wchodziły grunty najbliższych sąsiadów, to znaczy Erdmańczyków. Niewykluczone, że i Nawóz-Wysockich, i Kiedrowiczów. Trzeba pamiętać, że w drugiej połowie XIX wieku na całym Pomorzu wcielonym do Prus przeprowadzono uwłaszczenie. Równocześnie miały miejsce słynne „rugi” polegające na wykupie ziemi z rąk polskich i zasiedlaniu jej kolonistami niemieckimi.

Opowieści służącej

Jedynе dziecko z pierwszego małżeństwa pradziadka utopiło się na małym bagnie, kiedy miało 7 lat. Na tym zarastającym torfowym bagienku (o powierzchni ok. 0,5 hektara),



Rodzina Kosiedowskich, którzy mieszkali w pobliżu Gatzów (Czapiewice, 1930 r.).

Fot. www.brusy.za.pl

na którym pokrywa mchów tworzyła trzęsawisko, niejednokrotnie się huśtaliśmy, nie zdając sobie sprawy, że pokrywa może się przerwać i bagno może wchłonąć także nas, lekkomyślnych chłopców.

Niewyczerpanym źródłem informacji o rodzinie Gatzów była Joanna Kierszk, służąca w tym gospodarstwie już w czasie I wojny światowej. Zbieraliśmy się chętnie wieczorami, zwłaszcza zimą, bo wtedy tylko u niej w kuchni było ciepło, i słuchaliśmy bajek. Opowiadała o różnych okropnościach oraz o tym, gdzie, jak i dlaczego w okolicy straszy. Wspominała też o „lińcuchach” (łańcuchach), które od czasu śmierci pierwszego dziecka Andrzeja Gatza dzwonią o północy na małym bagnie.

Miałem zawsze wielką ochotę sprawdzić, jak jest z tym dzwonieniem, ale do łóżek zapędzano nas dosyć wcześnie i do północy nie udało mi się nigdy dotrzeć, chociaż zegar wydzwaniał godziny niezwykle głośno.

Estetyczne upodobania

Historię rodu drugiej żony Andrzeja Gatza ciekawie przedstawia Jan Tomasz Żuroch Czapiewski z Tczewa. W swoich notatkach opiera się on

na informacjach otrzymanych od kuzyna, Stanisława Żmudy Trzebiatowskiego zamieszkałego w Braunschweigu, który korzystał z wielu źródeł odnalezionych w niemieckich archiwach.

Jego babcia Leokadia Leliwa Piechowska oraz Maria Rudkowska de domo Czapiewska – obecnie z Niezabyszewa, również interesowały się historią swojego rodu. Tych, którzy poznali panią Marię, zachwyca nie tylko jej ogromne zainteresowanie powiazaniami rodzinnymi i historią rodziny, ale również uroda i gospodarność. Kiedy poznałem jej gospodarstwo w Niezabyszewie, nasunęła mi się myśl, że być może dziadek Józef Gatz odziedziczył swoje estetyczne upodobania po matce – Helenie Żuroch Czapiewskiej. Do końca życia starał się poprawiać zagospodarowanie i wystrój w gospodarstwie. Nie omijał też lasu i zadrzewień, traktowanych jako ozdobnik w krajobrazie. Można by wręcz sądzić, że dziadek Józef, pilnując porządku, znał myśl twórcy prakseologii Tadeusza Kotarbińskiego, który w swoim „Traktacie o dobrej robocie” głosił: „Nie lekceważcie drobnostek. Drobnostki decydują o doskonałości, a doskonałość nie jest drobnostką”. ■

Òd Swiāti do Wesołi (3)

Rządë starka

JÓZEF ZDZYSŁÓW KÒNNÓK

**Òkòla Brus, historiczno
zwóné Zòbòrë, bëłë
w czasach prëszégò
zògarënkù mòcnym
i rësznym òstrzòdkã
pòlszczégò nòrodnégò
rëchù.**

Kòle pierszégò w ti òbëndze spòlëznowégò dzejarza, jaczim bëł miéwca majątkù we Wiòldżich Chëlmach szambelón Stanisłòw Sëkòrszczi, w spòlëznowym żëcym ùdzél miëlë téż miéwcë mniëszich gbùrstwów. Jednym z barzi znónëch bëł sàsòd Gatzów i stark mòji białczy Frãcëszk Rëmel Czòrnòwsczi z Zòlesa, znóny jakno „Rączka Czòrnòwsczi” òd czasu, czej „Breitdresa” (tak z niemiecka bëła pòzwónò nowòczasno wnenczas maszina do draszowaniò) ùrwa mù rākã. Bëł òn nòlëznikã przëdnicstwa Pòlszczi Handłowi Spółczy Kupiec, jakã znikwia dopiérze „lëdowò władza” pò II swiatowi wòjnie.

Òdpòwiedzalny ùrząd

Z gòdaniégò wiém, że spòłka Kupiec mia cekawò zrobiony stipendialny system, gdzie szło ò to, że wiòlgòsc składczi wpłacywóny bez ji nòlëznika zanòlëga òd wielënë miónnëch bez niégò hektarów, ale stipendium bëło równé dlò wszëtczich, co chcelë sã ùczëc. Dało to mòżlëwòtã ùczbë dzecóm z czësto mòlëch gbùrstwów. Z taczégò stipendiowégò systemù zwëskiwòł bòdòj òjc mòji białczy, a wierã téż bracyzna starczy Waleszczi – Wła-



Dwór we Wiòldżich Chëlmach (1909 r.).

Òdj. www.sp.wielkiehelmy.za.pl

disłòw Czinka. Założëcelszczi kapitòł pòwstòł dzãka zòpisowi jednegò ze Sëkòrszczich.

Stark Józef, tak jak wiele miéwców zemi w Pòlsce w czãdze zògarënków, czuł òbrzëszk ùdzëlu w spòlëznowym żëcym. Bëł bez wiele lat szòltësã w Czòpiëwicach, a ten – òdpòwiedzalny w nëch czasach – ùrząd mògł dostac leno chtos, co w razu lëchi decyzje mògł za nią òdpòwiadc gwòsnym majątkã. Dobrze so wdãrziwelë we wsë „rządë” starka. Òd Piotra Szczibë, co miòł w Czòpiëwicach szewsczi warsztat, a do te jesz rozmiòł nastawic wëczidlë rãce i nodzi, jò czuł wiele pòczestnëch słówów ò Józefie Gatzu jakno szòltësu i gbùrze.

Stark Józef gòdòł, że przed I swiatowã wòjnã, czej kòzanië w kòsciele w Brusach bëło gòdóné dopiérze pò mszë i pò niemieckù, lëdze wielno i nawetka demòstracyjno

wëchòdelë, czej ksãdz je naczinòł, a do kùńca òstòwelë leno szkòlny i pòlicmajstër.

Je gòdóné, że prawie z ti leżnoscë òsta wprowadzòno zmiana w liturgie i kòzanië (razã z ògłoszeniama i kòmunikatama) bëło przesëniãtë na westrzòdk mszë.

Hierarchiò w rodzënie i pòrządk na gòspòdarce

W tedëczasnëch Prësach gòspòdarka Gatzów w Czòpiëwicach nòlëżała do karna strzëdnëch, jeżlë jidze ò wiòlgòsc (25–100 ha). Miéwstwò Gatzów nie wëapartniało sã wiòlgòscã, ale tim, że bëło ùpòrządkòwóné i zòrganizòwóné. Miéwcë nie szukelë cëżégò blòskù, prawie apartno: nadòwelë gò całi òbëndze.

Młodzëzna – w czasach, czej to bëł téż mój dodóm – bëła chòwónò w deji spartańsczi szpòrownoscë, ale téż wiòldzi swòbòdë. Òbrzëszkã bëła nòtërnò i krótkò nòtërze hie-

rarchiô. Starszi dbelë ò młodzëznã i pilowelë nôterny disciplinë, brëkówny we wiôldzi rodzënie. Rozkôzënczi starszych bëłë robioné bez gôdaniô, a ùmiejãtnota zrobieniô abò załatwieniô czegòs bëła bez wszëtczych ùznôwónô – np. òb czas pòłniégò bëło dôwóné ùznanié za chitrosc, wëtrwałotã, zdolnotë czë robòscosc.

Rodzëna znała swój mòl w strzodowiskù. W tim gbùrstwie nie bëło szlachów jaczis nowòbògacczi pazernoscë czë bùchë, jakã stark Józef okresliwòł pò kaszëbskù, że „wëzi srô, jak dupã mò!”.

W Czôpiewicach kònie nie blôs bëłë czëszczoné dzëń w dzëń reno przed robòtã, ale i zaprzãgoné w ôzdobną, swiãtą slã przë jachanim briczkã, do kòscoła abò pò gòscy na banowiszczë. Tak czestniony bëł ksãdz, wòzony do dosc tëlë razy kònajacy starczy Walesczi i „Hebama” (akùszerka) z Lesna do prawie rodzący. Jónk Czôpiewsczi, przëjãti do robòtë na wiedno i prawie domòwi, pùcowòł i pastowòł te sle nômnì rôz na rok. Bël tedë czas nie leno na taczë drobiazdzi, ale i bënówò brëkównota ùtrzymanió pòrządkù we wszëtczych placach. Czej stark przëùwaził jednégo dnia, że kònie sã zaprzãgoné do briczczi w robòcy sle, kòzòł Jónkowi jã wëtuszowac na „kòscelna”. Ni mògło bëc, żebë krowë bëłë òblepioné krowińcã – jakbë tak sã zdarzëło, to bë bël zli cédel dlô pasturza. Jich wëzdratk swiôdzcził ò za mòlim pòdscelanim w chlëwie. Jak zabrakło słomë, to bëła do te grabionô jiglëna.

Ùwłaszczenié i rudzi

Prastark Andrzej Gatz chùtkò òstòł gdówcã w pierszi żëńbie. 9 lëstopadnika 1869 r. zòs sã òżenił – z Helénã Żuroch Czôpiewską rodzonã 15 stëcznika 1851 roku w Czôpiewicach. Ji starszima bëłë Ignatz Peter von Żuroch Czôpiewsczi (ùr. 29.06.1806 w Czôpiewicach)

i Faustina Tekla von Wnuk Czôpiewskò (ùr. 20.08.1818 w Zòlesu).

Wedle mòjégò rozeznanì „dwór” òstatnëch „wiôldzich” Czôpiewsczych bëł w tim mòlu, gdzie za mòjich czasów miedzë gbùrstwã starków a wsã mielë gbùrstwò Szingwelscë i bezpòstrzédny jich sąsadze Kòsedowscë. Je mòżlëwé, że i gbùrstwò Kòsedowsczych sygało dôwni jãz do rzëczczi Strëczczi i w jegò skłòd wchòdalë gruntë nôkrotszych sąsadów, to znaczy Erdmańczików. A mòże téz i Nawóz-Wësocczich, i Czedrowiczów. Je nót pamiãtac, że w drëdżi pòłowie XIX wiékù na całim Pòmòrżim wcygniãtim do Prus bëło przeprowadzoné ùwłaszczenié. Równoczasno bëłë téz szerok znóné „rudzi”, co bëłë wëkùpieniem zemi z pòlsczych rãków i zasydliwaniem ji niemiecczima kòlonistama.

Kòrbiónczi służący

Jedurné dzeckò z pierszi żëńbë prastarka ùtopiło sã na mòlim mòkradle, czëj bëło 7 lat stòré. Na tëch zaròstajãcëch torfukùlach (wiôldzich kòl 0,5 hektara), na jaczich dekel z mchów robił trzãsawiszczë, nieròz më sã bindelë, nie zdòwajãcë so sprawë, że dekel mòże sã przerwac i topielëna mòże wcygnãc téz nas, lelekòwatëch knòpów.

Nieskùńczonym zdròdlã wiadłów ò rodzënie Gatzów bëła Joana Kerszk, służãcò w tim gbùrstwie ju w czasù I swiatowi wòjnë. Më zbiérëlë sã chãtno wieczorama, òsoblëwë zëmã, bò tej leno ù ni w kùchni bëło ceptò, i më slëchelë bòjków. Òna kòrbia ò rozmajitëch òkropnoscach, a téz ò tim, gdzie i dlòcze w òkòlim stròszò. Wspòmina téz ò lińcuchach, co òd czasu smiercë pierszégò dzecka Andrzeja Gatzã zwòniã ò dwanòsti w nocë na mòlim bagnie.

Jò miòł wiedno wiôlgã chãc sprawdzëc, jak to je z nym zwònienim, ale do lózków naji gònielë dosc flot i do dwanòsti w nocë mie sã nigdë nie ùdało dotrzymac, chòc zëgar bił gòdzëne nadzwëkòwò gòsno.



Czôpiewicczë pòla terò.

Odj. www.sp.wielkiechelmy.za.pl

Esteticznë lubòtchi

Historiã rodu drëdżi białczi Andrzeja Gatzã cëkawie przedstòwił Jón Tomòsz Żuroch Czôpiewsczi z Dërszewa. W swòjich notatkach òpiérò sã na jinfòmacjach dostónëch òd pòłbrata, Stanisława Żmùdë Trzebiatowsczégò mieszkajãcégò w Braunschweigu, co wëzwëskiwòł wiele zdròdlów nalazlëch w niemiecczych archiwach.

Jegò starka Léòkadiò Leliwa Piechòwskò i Mariò Rutkòwskò de domo Czôpiewskò – terò z Niezabëszewa, téz jinteresowalë sã historiã swòjégò rodu. Tëch, co pòznelë wastnã Mariã, dzëwùje nie blôs ji wiôldzë zajinteresowanié rodzëznowima parłaczënama i historiã rodzënë, ale téz snòzota i gòspòdarnosc. Czej jò pòznòł ji gbùrstwò w Niezabëszewie, przëszło mie na mësłã, że mòże stark Józef Gatz erbòwòł swòje esteticznë lubòtchi pò mëmce – Helénie Żuroch Czôpiewsczi. Do kùńc zëcégò miòł starã ò pòprawienié zagòspòdarzeniù i ùstrojeniù w gbùrstwie. Nie òmijòł téz lasu i zalaseniów, traktowónëch jakno òzdoba w kròjòbrazu. Mòże bëc dbë, że stark Józef, pilëjacy pòrządkù, znòł mësłã ùtwòrcë prakseologie Tadeusza Kòtarbińsczégò, jaczì w swòjim „Traktace ò dobri robòce” gòsòł: „Nie zabiwòjta drobiznów. Drobiznë stanowią ò doskonałoscë, a doskonałota nie je drobiznã”. ■

Tłomaczenié Jiwóna Makùròt



Nowe nadzieje

MARIA PAJĄKOWSKA-KENSIK

Zwykle tak bywa, że nowy rok rodzi nowe nadzieje, jednak zaraz aż prosi się dorzucić, np. w życzeniach, inne „Boskie cnoty”, więc życzę umocnienia wiary (bez niej życie jest trudniejsze) i miłości – ogarniającej, trwałej, dobrej, odważemniej... Ciągle jeszcze uważam, że nie tylko młodzi mają marzenia, dojrzały też, tylko ostrożniej się do nich przyznają. Kiedyś Stanisław Sierko – poeta, dla którego nasze Kociewie jest ważne, stanowi poetycką przestrzeń – napisał, że „marzeń trzeba namarzyć”. Warto mieć ich jakiś zapas, by stały się siłą napędową do działań, krzepiły i zachęcały do życia. Swoimi marzeniami nie będę zaprzętała uwagi czytelników, ale o planach wspomnę, bo dotyczą „sprawy kociewskiej” i dalej pomorskiej.

W 2012 roku planuję zredagować wybór tekstów z Kociewia i naukowo je opracować. Przez wiele lat pomnażał się ich zbiór (nagrania opowieści, nawet listy po kociewsku itp.), będą częścią – jednym tomem – dużego opracowania mowy Kociewian. Dobrze byłoby, gdyby udało się też opracować teksty borowiackie, które zdobyłam od Borowiaczki Marii Koniecznej. W jej opowieści o „robieniu cyropu”, pieczeniu chleba i „tłoc” znajduję liczne poświadczenia dawnej dyftongicznej wymowy, co jest piękne jak muzyka. Bydgoskie Radio PiK podjęło się nagrania tych tekstów. Takie są moje główne zamierzenia na przyszły rok. Równolegle będę porządkować swoje bogate zbiory różnych artykułów regionalnych, prac, listów, scenariuszy. Czuwać też muszę nad pracą naukową moich doktorantów, co daje mi dużo satysfakcji, ale i zobowiązuje. Dwie osoby zajmują się Kociewiem, dwie Krajną.

W snuciu planów nie przeszkodziły mi, jak dotąd, groźne pomruki o rozpadzie Europy i inne złowieszcze

zapowiedzi. Często jeżdżę pociągiem na trasie Gdańsk – Bydgoszcz, co ostatnio zajmuje około 4 godzin. Nie przeszkadza mi to, bo jest co czytać i o czym myśleć. Gdy obserwuję Boży świat w postaci kociewskich krajobrazów, to umacnia się moja nadzieja, że Ziemia będzie nadal się kręcić „po swojemu”. Równo zaorane pole (jest na to ładne określenie „orónka”), świeża zieleń oziminy, stopy drewna przy domostwach przypominają o porządku i trwaniu na pomorskiej ziemi, mimo zgiełku świata. I wierzę, że znowu bociany odnajdą drogę do polskich gniazd, że nie zapomną zakwitnąć konwalie. Ktoś do kogoś napisze długie listy. A i ja też niejeden napiszę. Tu przywołam zdanie z książeczki poświęconej ks. Jerzemu Popietuszcze: „cuda świata można znaleźć we własnym ogrodzie”.

Wszystkim Czytelnikom „Pomeranii” życzę radości z podobnych refleksji i odnawialnej chęci do działania.

Kociewiakom – wielkiego zjazdu (może wreszcie uda się taki zorganizować), księgi po IV Kongresie Kociewskim, radości z sukcesów innych regionalistów, współdziałania dla dobra sprawy i przyjaznych spotkań z innymi Pomorzanami.

Kaszubom – realizacji ambitnych planów, mądrej (niezaslepiającej) dumy z kaszubskości, przyjaznych relacji z sąsiadami. Słowem, dobrego, pomyślnego roku 2012.

Wszystkim „znalezienia cudów we własnym ogrodzie”... no i długich, pięknych listów. Myślę, że jeszcze wielu lubi niebanalne listy. Oby zdrowi byli ci, którzy je piszą całkiem dobrowolnie, i ci, którzy na nie odpowiadają niezdarłkow. Moim skarbem są zachowane listy od osób ciągle mi bliskich, niepospolitych. Ostatnio porządkując swoje zbiory, od nowa mogłam przeżywać życiowy poemat i stwierdzić, że są dokumentem czasu i bogatych przeżyć. ■

Gzuby

MARIA BLOCK

Jak galancie czytata co mniasiónc „Pomerania”, to wiéta, że móm chłop i dwa gzuby, co srodze malulke só, ale cwane. Knappek ma dwa i pół roku, a dziewczusce zara bandzia trzy mniasióce. I ja czasami ich halam do lulków, co mnieszkajó wéw Trómbkach, kele Gdańska. I lulki to só durcham szczanśliwe, jak ja ich halam, a eszcze szczanśliwsze, jak jade zéz nimi nazad dóma wéw Rumi. Ale jak tamoj jezdóm, to mało zéz siebia nié wyńdó, zéz knapkam sia bawjó, a mało to ino na rencach w ta i w ta tachajó, śpsiéwajó i „niuniuniu” ciangam robjó, żeby sia uśmniechnéla.

Ale że tan mój synek to je ich pupek, to óni zara deliberujó, czy jemu nié je przykro, że tyż nad tym knypskam tak tamoj fléfronió. Raz lulka, jak knapek poszed ziużkać, stanéla nad Lilkó (tak je jej jimnia) i umskliwa:

– Ale ty psiankna, ale ty mniélutka, oj, oj, ale sia ubróniła, a dzie twoja nanulka je, oj ty, pewnie mléczka żeś chciała, a może pudełaszo bómbonów, a jake pultynki śliczne, gładziutke jak plisz!

A synek niby ziużka wéw drugim pokoju, ale uszy to mu sia robjó walne jak u raby sómsiadów. I już ta mała głąda bolehuje zéz swojéich betów:

– Lulko, lulko! Feluja mnie moja plusowa zgmnijska do podusi! Dzie ona pytków dostała?

A lulke już sumnienie ruszyło i żga do nadurszałego wnuczka, zara go mujka, co by nié knychał, kila po muni i fafrota, niby na faksy:

– Jo, toć ty jezdós lepszy (a na mnia sie gapsi ukradkam i cicho gada: „ona i tak wéw téj uśpióncie, to nic nié rozumni, to nié bandzia urażliwa), lulki brójek kochany, oj, ale ty jezdós walny chłop, a jaki zgrzany, czekaj, lulka ci



Rys. Barbara Warmowska

zebuje ta frakетка twoja, oj, a chciaeś ty wafle zéz muszkibadó? Czy nudle zéz japcami?

Ja coś chce tamoj powjédzieć, że toć on chaśkać mniał, a nié nudle ćpać, ale już ta moja nanulka sia tarabani do kuchni i żam ino zdónżyła gamba otworzyć, a ta już nazad je zéz słodkim na tégo mojégo ciećka. Ale po drodze kejter jej wylez pod giry, że sia mało co nié wywaljiła! I sia łasi, bo jeście wyczuł i na swój dziél tyż czeka. A mojó nanka znówki sumnienie trzepło, wéw psióna gały luknéla i zrozumniała, że psión to ma najgo-

rzy, bo najstarszy je, a musi dzieszczkom ustampywać non stop! I mówji:

– Ty jezdós najlepszy! Ciebie ja srodze kocham, piesuszk. Oj, ale masz gilonek ciepły, a jaki łaciaty tan mój łachtaj, oj, oj, już nié łycaj, ty mój kłaczaty kaduku ty, zara pańcia ci da.

I już całe nudle trafsili do psiej miski. A bez ten czas już czanda poszli ziuziu i sia nié napuszyli, że lulka woli psa niż ich. ■

Opowiadanie zostało napisane w gwarze kociewskiej.

Słowniczek

chaśkać, ziuziać	– spać	knappek	– chłopiec
ciangam	– cały czas	knypsek	– małe dziecko
cieciek	– piessczoch	lulka	– babcia
dziél	– należna część	łachtaj	– oberwaniec
fafrotać, fléfronić, gadać	– mówić, pleść	łycać	– płakać
faksy	– żarty	mujkać	– głaskać
frakетка	– tu, piessczotł.: odzienię, ubranie	munia	– buzia
galancie	– eleganco	muszkibada	– cukier
gilon	– nos	nadurszały, urażliwy	– obrażony
gzub, dzieszczko, czando	– dziecko	nanka	– matka
halać	– przynieść, dostarczyć, przywieźć	napuszyć sia	– obrazić się, unieść się honorem
kaduk	– diabeł	nudle	– makaron
kejter	– pies wielorasowy	plisz	– aksamit
kilać	– łaskotać	umskliwać	– rozczulać się
kłaczaty	– kędzierzawy	wafle	– gofry
		zgmnijska	– żmijka
		żgać	– biec, zdązać

Nowi Rok – barani skok!

ZYTA WEJER

Pszede Nowim Rokam je zylwester. A wew zylwestra, to ji wew Niybjesiyh só jinsze porzónki, jak wew co-dziań. Wew zylwestra Pan Bóg je całki zacharowani, bo łustawja rzónd za rzandam Swojych Amniółóf, bo musi jych fol posłać na ziamnia, cobi piloweli tych małych gzubóf, jak jejich rodziciele jidó balować!

Niechtórne rodziciele psziwjeżó Busia, żebi pilowała gzubóf. Ale ledwo tata zez mamó wilyżó zez chałupi, to Busi na drzemka sia weźnie, ji take je jeji pilowanie! Zaś starsze gzubi, chtórne majó mniyc baczenie na sfojych młodszich braciszków ji siostsziczków, zacznó patszyć wew komputer, a małe gzubi brojó, jano sia szaszór robji. Tedi sia nie dziwujta, że Pan Bóg sóm siedzi na zydłu, rance ma łoperte łó baki, ji szandyruje tych amniółóf, żebi choc łóne mniáli baczenie na ty zafajdane maluszi-ska. Jano że majó pilować fszitkych, a niy jano tych, co rano mówjyli: „Amniele Bożi, Stróžu mój, ti zawdy pszi mnie stój!”. Niy, niy, Pan Bóg tak nie rachuluje.

Jak sia rzecz ma łó gzubóf, to Łón nie je taki akuratni, bo wjy, że jak gzubi nie mówjó paciyrza, to wjina majó jejich Stare. Tedi Łón najwiżi Starim da wew kość, żebi było po sprawiedliwości, bo wjyta, jak to mówjó eszcze tera: „Pan Bóg je nierichliwi, ale sprawiedliwi!”.

Ja tu Wóm gadóm, a widza, że nasz Buzek na niebie tysz sia zdrzamnył ji nie widzi, co te Stare na tych zabawach wistfarzają! Dobrze, że niy widzi, bo bi było „skaranie boże”. Jedan zez drugim leżó pot stołam, zamiast tańcować. Flaszki leżó na ziamni razem zez timi bohaterami łót siydam boleścióf. Toć jedan zez drugim, jak masz taki łep, nó mófma głowa do bani, to łostań dóma. Jano może lepsi ni! Jakbi łóne ostałi dóma, to bi eszcze dało łogań łót tego szaleju! A mało to sia da czuć, że sia wifajczyli po kylichu? A binajmni pot stołam do jutszanki sia wykurujesz ji dziecka nie wjidziali o wstydzie, co żeś wiprawjał za brewerije! Masz szczasće, że Buzek łusnył, bo bi Ci kazał po gołi waltorni bu-lipyzram wtrzóchnyć!

Nó czy ja niy mówja, że „Głupji to zawdy ma szczasće”. Łobudzi sia taki ji razu nie wjy, że łusz je po fertichu, łusz je Nowi Rok!!! Jó, czas lejci, jabi mu płacili za to, że łón je taki chłatki. A nadgrodi mu ji tak nie dadzą. Nadgroda to mi dostanim na tamtym Ślecie! To tedi jano pomalutku dali a dali. Mófma sobje: „Co nas nie zabji-je, to nas łumocni”. Weśma tedi tan Nowi Rok za rogi, ji sia tزيمةjma! Mój św. pamnianci Ojczulek gadał za-



wdi: „Jak żeś je Sinam Bożym, to pomósz sobje sóm!”. A mój św. pamnianci Kochani Manżulek to mówjył do si: „Józeczku, do roboti!”

Lutki moje – do roboti! Da Bóg dziań, to ji rada nań!!!

Nó jó, zez Nowim Rokam žicza Wóm wszitkygo najlepszego. Jak to sia mówjyło: Do siygo roku!!! ■

*Žiczim Wóm młode, žiczim Wóm starzi,
Niech Was Rok Nowi wszitkim szczyrze darzi!
Niech bandzie pogodni, siti, a niy głodni,
Wesoli ji zgodni, wew łurodzaj dorodni!
Dzisia je zylwester, ja cicho niy banda.
Banda tak garować, pisk mnie sia łusmniycha
A chto chce bić marudni, niech zara łuciyka!
Dzisia je wesolo, jutro bandzie smutno,
Jak wew naszych workach
nandzim jano plótno!
A co tam sia smucić, pudzim choc na prachri,
A bodaj to žicie same smantki trzaśli!*

Rózalija Kociewska

PS. Cicho, co ja pleta? Chyba żam sia szaleju nażarła abo se jednego glugnyła, bo brydza. A bogać, to bogać! Nó, ale je zylwester, to musita żdziepko wzióńć na poprafka.

Czi niy!

Gawęda została napisana w gwarze kociewskiej. Zachowano pisownię autorki.

Chto rządzi doma...?

ANA GLISZCZĘŃSKO

Kaszëbsczë białci to są pò prôwdze fejn kòbiëtë. Knôpi, co na Kaszëbach za brutkama szukalë, mùszelë miec z tim dosc jiwru, bò co jedna, to je lepszô, piãkniészô a pewniészô. A jak ju tã jedyną nalezlë, tej... Nie-jedny bë pewno rzeklë, że mielë rôj na zemi, ale tak dobrze to chiba z tim nie bëło. Starszi chłopë to zôs gòdalë: „Le sã knôpie ôżëń, tej tã zarô w piekło ùwierzisz!“. Bò wiëta, kaszëbsczë białci to są czãsto a gãsto hersztbabë – mają czym ôddichac, na czym sedzec – i to sã chłopóm na gwës widzy – ale przede wszëtczim to òne mają dobrze pësk wësmarowónë. Jak jidziesz bez wies, to jesz jich dobrze nie widzisz, ale czëjesz ju kilometer prãdzy. I na kògò òne tak rëczą? Pewno, że na swòjich chłopów, bò jich mùszą na swòje ùrobic, tã jich beńlową samòstójnosc kãsk ùkrãcëc i wëprostowac to, czegò starczy przòdë nie szafnãlë.

Kaszëbskò białka dobrze rozmieje so w żëcym radã dac. Nawetka na nògòrszich sknerów òna mô swòje spòsobë. I tak jedna gòdò do drëdżi:

– Bò widzisz, jak ten mój mie nie chce na nowi szorc dac, tej jò zacinóm zarô na niego szkalowac, a gadac mù, że jak òn tak dali mdze robił, tej jò zarô sã bierzã i jadã do mëmë!

– I tej mù pewno zarô sã ciebie robi szkòda!

– A co tã gòdòsz! Òn mie natëch-stopach dówò dëtci na bilet w jednã stronã!

Jinszim razã wlòzò chłop dodóm pò robòce, dosc ùmãczony i miast pòłnia widzy na stole kòrtka òd białci: „Jem ù Klarë na klapach. Na pòłnië bãdże rëba, wãdkã môsz w kòmòrze“.

No i cëz mają chłopë robic. Z białkama zle, bez nich jesz gòrzi. Radzã so jak mògã. Ju sóm Pón Bóg nòprzód Adama stwòrził, bò wiedzòł, że z babama ni ma co zaczi-nac. Ale chłop chłopòwi nigdë nie rzeknie, chto tak pò prôwdze rãdzy doma. Bò jak bë to wëdzrzało? Nòwiãcy w gòspòdze, do chtërnëch białci blós za jednym przëchòdajã – za jich chłopama, ùczëjesz niestwòrzonë rzeczë ò tim, chto doma bùksë nosy. Tak prawie téz jeden dosc ju napiti chłop sã przechwòlòł, że nim zòdnò baba nigdë nie rãdzëła i rãdzëc nie bãdże. Naròz dwiërze sã òdemklë i stanãła w nich jegò białka. Jak nie rëknie na niego. Òn jaż pòdskòknął. Òdwrócët sã, machnął rãkã i rzekł: „Biòj le babò dodóm!“ „Jò ce zarô dóm babò!“ – òna rzekła i trzasnãła dwiërzama. „Të, i tã nie pùdziesz?“ – pitalë kùmple. Wezta lepi pòlejtã dali, a ò mòji stari nie gadòjta. „Nooo bratkù, tã zes sã ale ùstawił. Widzyta wa?“

Naròz w knajpie zrobiło sã czësto cëchò. Wszëtcc wërzasli zdrzelë w stronã òdemklëch dwiërzy. A stòjała w nich takò małò, a dosc pãkãtò białka – jegò starka. Jak ten, co sã tak przëchwòlòł, jã ùdzròł, tej òn sã zrobił nië le bladi, a zelony na gãbie. Zãbë mù dërgòtalë jak seczkòwò maszina, czësto jakbë dëcha ùdzròł. A ta kòbiëtã nic, le do niego pòdeszła i mù pòlcem pòkòzała, w jakã stronã òn mô jic. A òn le wcyg pòwtòròł: „A mëmã nie brëkòwała sã karowac tuwò, jò ju jidã...“.

Tej chłopci le na se wzëralë, a jeden rzekł: „Terò wa widzyta, chto tam ù niego rãdzy doma!“

Cãzkò je z Kaszëbkã zëc – chtos bë pòwiedzòł. Mòże i tak je. Ale dobrze je Kaszëbkã bëc! ■

Mùzykańcë

Na wieselim, jak to na wieselim – wiele sã tuńcëjë, wiele sã jòdò i wiele sã pije (òsoblëwie sznapsu). Pół biédë, jak pijã gòsce – mòzna bë rzec, że to w tim przëpòdkù je nawetka wskòzónë. Tec za zdrowië młòdëch, na dobri zòczątk, na wielosc dzëcy (cobë pòlskò gòspòdarka sã dobrze miała, a i na emeritów miòł chto robic), za starków jednëch i drëdżich, za wszëtczich gòscy, za tãch, co w kùchnië... chtos wëpic mùsz! I wcale le na jednã nogã nie sygnie. Równowòga nót je trzëmac wszãdze. Gòrzi jak w tim napitkù zaszma-kùjã mùzykańcë. Tej mòże bëc pò prôwdze „dobrò rozegracëjò“.

Na jednym wieselim sznaps bët nadzwëkòwò dobri jakòscë. Wszëtcc pilë, tuńcowalë, a mùzykańcë rznãlë jaż miło. Ale wejle pò jaczioms czasu òni zaczãlë grac ju coròz mni i robilë coròz dlëgszë przërwë i widzec bëło, że miast za jinstrumentë òni czãscy za czeliszczë chwëtalë. A jak ju sã wzãlë za granië, to wcyg jednã i tã samã piesniò rznãlë. Tim, co ju kãsk pòdpiti bëlë, to bëło wszëtckò równo, co òni grajã, ale młòdégò to ju zacząłò nerwòwac. Wstòł i pòdszedł do tegò przëdnégò grajka.

– Nie rozmiejeta wa czegò jin-szégò zagrãc, le wkòł to samò? – òn sã pitò.

– Të le bãdże cëchò i nick nie gadòj, i sã cesz z tegò, co je, bò za chwilã më i to zabòczimë grac!

Na jinszi zabawie mùzykańcë téz tak dosc òstro zazëralë do czeliszka, a przë tim wiãcy sedzelë przë stole i przë jedzenim, jak gralë na binie. Kù reszce òrganizatòr sã znerwòwòł, jidze do nich.

– Wa jedzta! I to zarò! – òn rëk-nął.

– Tec më jëmë, jëmë!

– Wa nie jëta, wa żreta! Wa mòta jachac! ■

Leòn Heyke

Òdpòwiédz

A czej sã chto spitò
Co słëchac ù nas,
To pòwiédz mù, brace,
Że szëmi ju las.

Bò wiater sã bùdzy,
Na jegò sã wiév,
Jak kwiatë na zymkù,
Pòdnòszò sã spiév.

A spiév to piäkny,
Głãbòką mò tresc,
I za to gò wiara
Do nieba chce wniesc.

(Kaszëbski spiewe, 1927)



Jan Kòrnowszczi

W sercu mòjim

W sercu mòjim cëchò i cemno,
Jakbë grudzén òd dówna bël –
W dëszë mòji dzëkò i cemno,
Miesąc dównò w chmùrë sã skrił.

Chto to wiater zëmny i mrozë
Wpùszczil w swiëzi kwitnący sòd?
Chto to w drodze stròszczy i grozë
Wzëwòł, mgłą mie mónił tak ròd?

Nié tak włòsną krziwdã jò czëjã,
Włòsny dëszë trëjący chłód,
Gdzie le stapiã, kwiatë sã psëją,
Serca młòdë scynają w lód.

(Jò bëm leno chcòł..., 1986)

Młodokaszëbi

*Latos bãdzemë na Kaszëbach
swiãtowac Rok Młodokaszëbów.*

*Prawie wiérztë nòbëlnościach
przedstòwców tegò karna, to je Jana
Kòrnowszczégò i Leòna Heyczy
bédëjemë Czëtińcóm w stëcznikòwi
Pomeranii. Dokazë te mòżna nalezc
w antologii kaszëbsczy pòezji
„Dzëczë gãsë”, wëdóny przez
wëdòwiznã Region w 2004 r.*



Jan Kòrnowszczi

Wëcygóm jò mòje rãce...

Wëcygóm jò mòje rãce
Do ti letny, spiący nocë –
Chcòlbëm ùcec w mòji mâce
Do ti gwiòzdczi w złoce. –

Cëchi wiater znòwù zriwò
Dòwnëch mësłów zlotë przãdze,
Dòwną sercu piesnią spiévò
I mie gòni wszãdze. –

Czemù nie je cëchò, głëchò
Na ti zëcò mòji drodze? –
Czemù dësza za czims słëchò
I sã zòli srodze?

(Nowotné spiëwë, 1910)



Leòn Heyke

Dzëczë gãsë

Òd bòru mgła zachòdzy,
Zakriwò dół i wies,
Pòdlecy wicher slotny
I sã zagùbi gdzes.

A mie ze snu wëriwò
Żalòsny z wiodra krzik,
To lecą dzëczë gãsë,
Jò widzã dludzi cyg.

Jak pòcorë nawiti
Na wiòldzi cemny sznur
Z pòłnocë òne szëmią
Na pòłudniowi tur.

Lecëta, miłë ptòchë,
Przez mòji dzëwczì dóm,
Rzeczëta ji: „Jò teskniã
I zdżã tu smùtnie sóm”.

Krziknijta ji: „Jò przinãdã
Niech òna na mie zdze.
I mòja wiérnò miłosc
Ji pòdrowienië sle”.

I gãsë òdlecalë,
Zdżinãlë w gãsti mgle,
A słòdczë no marzenië
Znòw òtulëło mie.

(Kaszëbski spiewe, 1927)

Gmina Karsin bogatsza o kolejną książkę

Po wakacjach na rynku księgarskim pojawiła się nowa publikacja o przeszłości i teraźniejszości Karsina oraz okolicy. Zawarto w niej artykuły napisane przez pięciu autorów (o czym niżej), a pieczę nad całością sprawował nie kto inny, jak urodzony w Karsinie historyk prof. Józef Borzyszkowski.



Powodem, dla którego powstała książka, była 650. rocznica lokacji Karsina na prawie chełmińskim. Uczczono ją zorganizowaną 15 grudnia 2010 r. przez wójta gminy Karsin i Instytut Kaszubski w Gdańsku okolicznościową konferencją.

Karsin zawdzięcza Józefowi Borzyszkowskiemu nie tylko tę pozycję – niemal cztery dekady temu, wówczas jeszcze jako magister, wydał pracę „Tam gdzie Kaszub kuńc. Monografia wsi Karsin” (Gdańsk 1973), którą uzupełnił już jako doświadczony profesor w dziele „Tam, gdzie Kaszëb początk. Dzieje i współczesność wsi gminy Karsin” (Gdańsk – Karsin 2001).

W obecnej publikacji J. Borzyszkowski zamieścił, poza wstępem, artykuł „Kronikarze dziejów wsi i gminy Karsin”, w którym przedstawił 15 wybitnych postaci. Wśród nich znaleźli się księża, lekarz, nauczyciele, kupcy, a także robotnicy. Przy czym autor świadomie mniej uwagi poświęca przedstawieniu sylwetek owych kronikarzy, a więcej ich „kronikarsko-historycznym opracowaniom”. Spośród owych kronikarzy wypada wymienić choćby Narcyza Bonina, ks. Bolesława Knittera, ks. Józefa Szydzika czy Wincentego Rogalę.

Autorem drugiego artykułu „Zabory w literaturze naukowej i pięknej” jest Cezary Obracht-Prondzyński. Na początku napisał: „Można powiedzieć, że Zabory,

które obejmują terytorium w przybliżeniu czterech współczesnych gmin: Karsin, Lipusz, Dziemiąny i Brusy, a do tego znaczną część gminy Czersk (Odry i okolice) i przez niektórych dodawane pogranicze Konarzyny, miały szczęście i do badaczy, i do twórców literatury pięknej (tworzonej w języku polskim i kaszubskim), i do pamiętnikarzy, i do publicystów... Można by wręcz stwierdzić, że zaborska republika twórczych duchów wyjątkowo obfita jest w bohaterów i... cichych wyrobników” (s. 51). W innym miejscu pisze: „(...) Zabory, ta południowa kraina Kaszub obdarzyła kulturę regionalną bogactwem bodaj największym z wszystkich zakątków kaszubskiej ziemi... To przecież tu właśnie we Wdzydzych zabłysły zorze wskrzeszenia kaszubszczyzny, tu rodziły się ideały ruchu młodokaszubskiego, z tej gleby wyrastały szczytowe osiągnięcia literatury kaszubskiej w prozie, poezji i dramacie, tu kształtowała się artystyczna wrażliwość Kazimierza Janoscha – bodaj najlepszego malarza wśród Kaszubów, tu wreszcie kształtowały się osobowości mistrzów kaszubskiej nauki (Edward Breza, Józef Borzyszkowski)”. Tak więc tekst Obracht-Prondzyńskiego to pewnego rodzaju historia literatury kaszubskiej i historia historiografii lokalnych dziejów, a lista twórców, kaszubskich osobistości, jest długa, bo poza wymienionymi, pojawiają się tu Hieronim Derdowski, Aleksander Majkowski, Anna Łajming, Stanisław Pestka, Izidor Gulgowski, Ryszard Kukier i wielu innych.

„Boże Męki i inne zabytki Karsina i Gminy” to w książce trzeci tekst – pióra Aleksandra Łosińskiego, który przedstawia nie tylko zabytkowe „kapliczki”, ale i podejmuje mniej znany temat wartości zabytkowej układów przestrzennych, toponimii oraz ukształtowania krajobrazu.

Czwarty artykuł „Szkoła w Karsinie w dwudziestolecie ostatniego przełomu wieków” Elżbiety Brzeskiej, to najnowsze dzieje karsiniego Zespołu Szkół nr 1. Autorka opisuje w nim problemy i osiągnięcia lokalnej oświaty w czasach III Rzeczypospolitej.

Piąty artykuł, autorstwa Jana Orlikowskiego, został zatytułowany „Wieś Karsin na tle Gminy w realiach III Rzeczypospolitej”. Są to refleksje na temat dokonań

i perspektyw miejscowego samorządu po zmianach ustrojowych w Polsce.

Książkę kończą aneks i posłowie. W tym pierwszym zamieszczono utwory poetyckie – ks. Bolesława Knittera pt. „Na 600-lecie Karsina”, Wincentego Rogali „Na Chelmieckiej Widnej Górze”, Franciszka Fenikowskiego „Wieczór u Wicka Rogali”, Różki Narlochówny „Wyrok na Jana Karnowskiego” i Władysława Milanowskiego „O Karsinie [fragmenty]”.

Niewątpliwym atutem książki jest jej piękna edycja, z licznymi ilustracjami w opracowaniu graficznym Anny Maciejewskiej i Macieja Ostoja-Lniskiego. Publikacja została sfinansowana przez Urząd Gminy w Karsinie. ■

Tomasz Rembalski

Karsin i Gmina – wczoraj i dziś, red. Józef Borzyszkowski, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2011

Sensacja w gdańskiej scenerii

Piotr Schmandt należy do autorów, którzy pozycję na czytelnym rynku mają ugruntowaną. Zapracował na to paradoksalną „Konchą i perłą” oraz kryminałami „Pruska zagadka” i „Fotografia”. Najnowsza powieść tego autora, „Gdański depozyt”, wskazuje, że wysoki literacki poziom trzyma on pewnie. Tym razem pisarz zaprasza nas do Wolnego Miasta Gdańska. To idealna sceneria akcji powieści kryminalno-sensacyjnej. Wprawdzie gdańskie dekoracje w tego typu utworach pojawiają się stosunkowo często, jednak podkreślić trzeba, że Schmandtowi udało się uniknąć pułapki, w jaką wpadali niektórzy twórcy – opisywany przez niego świat nie jest schematyczny. Dość oryginalna jest sama intryga, która toczy się wokół ukrytego skarbu. W wyścigu po majątek udział biorą służby wywiadowcze kilku państw i, jak to bywa w takich przypadkach, nie wiadomo do końca, kto jest kim naprawdę. Aby rzecz była ciekawsza, powieść została rozpisana na wiele postaci. Czytelnik śledzi więc nie-



jako żywoty równoległe, przy czym każda z osób może okazać się kluczową dla wyjaśnienia sprawy. Schmandt znany jest z dbałości o szczegóły i wierność przedstawianych realiów. Nie zawiódł i w „Gdańskim depozycie”, gdzie znakomicie odmalował Wolne Miasto. W jego ujęciu jest ono dalekie od fasadowości. Czuć w nim dynamizm końca lat 30. i to mimo nadciągającej wojny. Co ciekawe, nie samym Gdańskiem Schmandt żyje. Są w jego powieści także akcenty wejherowskie, by wspomnieć tylko pałac Keyserlingów, zwany dzisiaj powszechnie pałacem Przebendowskich, czy postać burmistrza Wejherowa Teodora Bolduana, zamordowanego przez hitlerowców w 1939 roku. ■

(MA)

Piotr Schmandt, Gdański depozyt, Oficyna, Gdańsk 2011

Regał regionalny Żukowskie jadlo

Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Chwaszczynie jest pomysłodawcą wydania przewodnika po obiektach gastronomicznych gminy Żukowo. Na przygotowanie publikacji pozyskał m.in. dotację Burmistrza Gminy Żukowo na realizację zadań z zakresu turystyki. I tak informator „Żukowskie jadlo” ujrzał w tym roku światło dzienne.

Na kartach tego przewodnika-informatora można znaleźć 24 gościeńce zlokalizowane w 11 miejscowościach gminy. Szczegółową inwentaryzację żukowskich lokali gastronomicznych, zebraniem informacji, przeanalizowaniem menu, degustacją wybranych potraw i przygotowaniem dokumentacji fotograficznej zajął się – na zlecenie chwaszczyńskiego oddziału – Jarosław Ellwart, który specjalizuje się w branży turystycznej, jest autorem przewodników i wydawcą oraz... smakoszem kuchni regionalnej. W jego oficynie wydawniczej Region przygotowano do druku „Żukowskie jadlo”.



W publikacji przedstawiono najlepsze jadalnie z terenu gminy Żukowo. Przy każdym obiekcie podano następujące informacje: nazwę, krótki opis, dane adresowe (także numer telefonu, adres poczty elektronicznej i strony internetowej), godziny otwarcia, charakterystykę menu, w tym specjalności kuchni i spis dań regionalnych, dostępne formy rekreacji okołobiektowej. Ponadto zamieszczono zdjęcia obiektu, mapkę dojazdu oraz piktogramy wskazujące, czy w lokalu jest taras, ogródek, parking, plac zabaw, czy można w nim płacić kartą i czy na jego teren można wprowadzać zwierzęta.

Przewodnik po żukowskich gościeńcach stanowi nieodpłatny materiał promocyjny gminy Żukowo. Będzie dostępny w opisanych jadłodajniach i Urzędzie Gminy Żukowo oraz będzie przesyłany zainteresowanym w formacie pdf. ■

Tomasz Fopke

Prezes ZK-P o. Chwaszczyno

Jarosław Ellwart, Żukowskie jadlo. Informator o gościeńcach żukowskich, Region, Chwaszczyno – Gdynia 2011

Słownik historyczno-geograficzny komturstwa tucholskiego

Przy finansowym wsparciu Starostwa Powiatowego w Tucholi, w 2010 r. ukazał się *Słownik historyczno-geograficzny komturstwa tucholskiego w średniowieczu*, autorstwa bydgoskiego profesora Maksymiliana Grzegorza. Po słownikach ziemi chojnickiej w granicach komturstwa człuchowskiego (Chojnice 2005) oraz komturstwa gnieńskiego i okręgu nowskiego (Pelplin 2008), to trzecie tego typu opracowanie będące częścią Słownika historyczno-geograficznego Pomorza Gdańskiego.

Główne części omawianej publikacji stanowią sam „Słownik historyczno-geograficzny komturstwa tucholskiego

w średniowieczu” oraz „Mapy sieci osadniczej komturstwa tucholskiego”. Na słownik składa się 118 ułożonych alfabetycznie haseł, w których zawarto informacje o średniowiecznych osadach w komturstwie tucholskim. Jak pisze J. Szwanowski, „(...) komturstwo tucholskie – jako jednostka podziału administracyjnego państwa zakonu krzyżackiego – składało się z dwóch części: tzw. polnej i zaborskiej. Obejmowało swoim zasięgiem miejscowości położone na przestrzeni około 70 km, biorąc pod uwagę oś północ-południe”. Była to więc jednostka bardzo duża, z której dzisiejszy powiat tucholski obejmuje jedynie część „polną”. Etnograficznie to teren Borów Tucholskich, południowych Kaszub (Zaborów) i Kosznejderii.

Jednolity schemat haseł ułatwia lekturę. Ich nagłówki stanowią współczesna nazwa geograficzna miejscowości, z ujętymi w nawiasach nazwami źródłowymi. W hasle wszelkie informacje źródłowe są rozpisane w ośmiu punktach, przy zachowaniu układu chronologicznego podawanej wiedzy. Punkt 1. – rodzaj osady, jej przynależność polityczna i administracyjna oraz kościelno-administracyjna, 2. – granice osady, 3. – własność, obszar, zaludnienie, 4. – prawo lokacyjne i związane z nim przekształcenia, 5. – wzmianki o kościołach, kaplicach, parafiach, 6. – informacje historyczne o osadzie i jej mieszkańcach, klęskach, zniszczeniach, sławnych osobistościach, 7. – dane o niewykorzystanych w pracy informacjach źródłowych oraz istotnej literaturze historycznej, 8. – zwięzłe wzmianki wynikające z badań archeologicznych.

Lektura przykładowych haseł budzi szacunek dla wykonanej przez autora pracy. Słownik z pewnością ułatwi następnym pokoleniom historyków badanie dziejów przedstawionych w nim miejscowości. Zaletą książki Maksymiliana Grzegorza jest także jej przejrzysty układ, estetyczny papier, na którym ją wydrukowano, oraz twarda atrakcyjna oprawa. Niewątpliwie tę publikację warto polecić miłośnikom lokalnej historii. ■

Tomasz Rembalski

Maksymilian Grzegorz, Słownik historyczno-geograficzny komturstwa tucholskiego w średniowieczu, Tuchola – Bydgoszcz 2010



Klëka

Łubiana z nowym szlakiem



Nowy szlak uroczyste otwierali m.in. wójt gminy Kościerzyna Grzegorz Piechowski oraz przewodniczący Rady Gminy Zygmunt Szulist.

Fot. p.k.

3 grudnia 2011 roku w Łubianie otwarto szlak turystyczny Bitwy pod Łubianą oraz Remusowych Dołów. Szlak jest poświęcony partyzantom TOW Gryf Pomorski, żołnierzom Armii Krajowej i tzw. „dzikim” partyzantom, którzy zostali zaskoczeni przez wielokrotnie przewyższające ich liczebnie zmotoryzowane oddziały 44. Dywizji SS. Po kilkugodzinnej walce udało im się jednak przedrzeć z pierścienia oblężenia oddziałów niemieckich i wydostać z zasadzki. Na szlaku poznamy również ciekawostki dotyczące bohatera epopei kaszubskiej Remusa oraz miejsc, w których przebywał, tzw. Remusowych Dołów. Ponadto na trasie umieszczono tablicę informującą o odnalezionym w Łubianie skarbie pochodzącym z V w. n.e., który obecnie znajduje się w Muzeum Archeologicznym w Gdańsku.

Po zakończeniu oficjalnych uroczystości goście oraz mieszkańcy Łubiany otrzymali pocztówki oraz ulotki informujące o szlaku i samej miejscowości. Następnie wszyscy wyruszyli na trasę – do Remusowych Dołów. Ci, którzy przeszli szlak, otrzymali odznakę Bitwy pod Łubianą.

Nowe szlaki turystyczne wokół Łubiany oznaczono następującymi kolorami: niebieskim – dłuższy szlak poświęcony bitwie pod Łubianą (15,2 km), żółtym – tzw. mały, także dotyczący tej bitwy, na którym znajduje się tablica informująca o bunkrze Jeruzalem, czarnym – prowadzący do Remusowych Dołów. Aby uatrakcyjnić wędrowkę szlakami, stworzono odznakę Bitwy pod Łubianą. Może ją zdobyć każdy, kto przejdzie cały niebieski szlak. Najpierw należy w kiosku

prasowym na ul. Osiedlowej w Łubianie odebrać książeczkę z miejscami na pieczątki, a następnie wędrując wyznaczoną trasą, w określonych miejscach zdobyć stemple.

Nie udało by się przygotować szlaku, gdyby nie pomoc Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku, Nadleśnictwa Lipusz, Nadleśnictwa Kościerzyna, Urzędu Gminy Kościerzyna, KIR-u, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oddział w Łubianie i kilku zapaleńców: Łukasza Halbotha, Ireny Marszewskiej, Natalii Marszewskiej oraz niżej podpisanego. ■

Piotr Kwidziński

Kościerzyna pamięta o Szopińskim



W muzeum do końca stycznia można obejrzeć wiele pamiątek po Lubomirze Szopińskim.

Fot. archiwum Muzeum Ziemi Kościerskiej

W Muzeum Ziemi Kościerskiej 25 listopada 2011 roku upamiętniono postać Lubomira Szopińskiego. W listopadzie przypadała bowiem 50. rocznica śmierci tego kompozytora, dyrygenta i współtwórcy kościerskiego Towarzystwa Współczesnego.

Rocznice uczczono otwarciem w muzeum wystawy „Moja luba to piosenka. Życie i działalność Lubomira Szopińskiego (1913–1961)”, przygotowanej przez pracowników tej instytucji przy współpracy z Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, skąd wypożyczono większość zbiorów. Na wystawie przedstawione zostały m.in. programy koncertów wykonywanych przez zespoły pod batutą L. Szopińskiego, rękopisy partytur, wycinki prasowe dotyczące działalności kompozytora i prowadzonego przez niego chóru św. Cecylii, korespondencja Lubomira z matką oraz szkolne prace plastyczne „Lubosia”. Ekspozycję, którą można oglądać do końca stycznia 2012 roku, dopełniają reprodukcje zdjęć oraz okolicznościowy folder.

Po otwarciu wystawy nastąpiła artystyczna część uroczystości. Jako pierwszy wystąpił Bartosz Koziak – wybitny wiolonczelista, laureat wielu międzynarodowych konkursów. Artysta grał m.in. na należącej do Lubomira Szopińskiego, a dziś znajdującej się w zbiorach muzeum, zabytkowej wiolonczeli. Był to pierwszy koncert na tym instrumencie po śmierci znakomitego kościerskiego muzyka. Po recitalu Koziaka wystąpił chór św. Cecylii działający przy parafii Świętej Trójcy w Kościerzynie, wykonał trzy utwory skomponowane przez Szopińskiego. ■

Daria Plutowska

Muzeum Ziemi Kościerskiej

Ocalić od zapomnienia



Podczas urodzin Pucka wyróżniono m.in. Henryka J. Musę.

Fot. Teresa Juńska-Subocz

Towarzystwo Upiększania Miasta Pucka co roku organizuje spotkanie z okazji rocznicy nadania Puckowi praw miejskich. Gala 663. urodzin Pucka odbyła się w ratuszu.

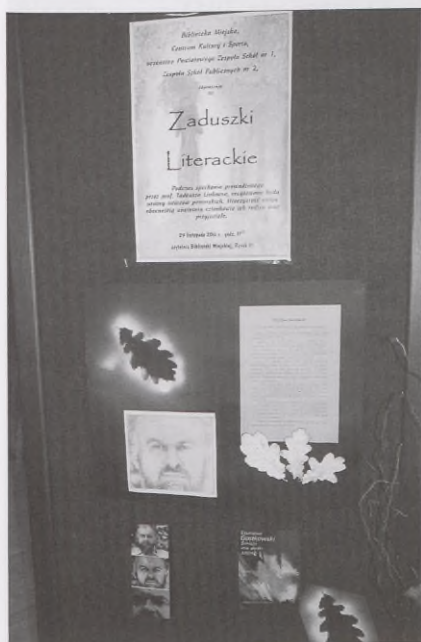
Burmistrz Marek Rintz w tym roku uhonorował dyplomem uznania Wernera Grabe za przygotowanie wystawy pt. „Rewitalizacja puckiej starówki w obiektywie Wernera Grabe”.

Kolejnym wyróżnionym był Henryk J. Musa – jako autor książki „Ocalić od zapomnienia. Uretac ód zabëcò. Muszelki pamięci znad Zatoki Puckiej. Miszórczi pamięć znad pùcczégò wiku”. Laudator Danuta Dettlaff, sekretarz TUMP, powiedziała: „Tym razem pisarz wyszedł na Ziemię Pucką, podążając śladami pamięci przez wsie, miasteczka swego dzieciństwa”.

H. Musa, dziękując za wyróżnienie, podkreślił, że to właśnie w Pucku, mieście dzieciństwa, narodziła się jego świadomość pisarska. „To moje pisanie poświęcam sławieniu Kaszub, nie tylko na Kaszubach, ale także wielokrotnie poza ich granicami”. ■

Teresa Juńska-Subocz

Wspominanie pomorskich twórców



Wspominano m.in. poetę związanego z Kościerzyną Stanisława Gostkowskiego. Fot. e.k.

29 listopada 2011 roku w czytelni Biblioteki Miejskiej w Kościerzynie odbyły się Zaduszki Literackie. Spotkanie rozpoczęło się recytacją wierszy poetów i pisarzy pomorskich. Zebrani wysłuchali utworów Lucyny Legut, Stanisława Gostkowskiego, Romana Landowskiego, Zbigniewa Zakiewicza, Jana Piepki i Zygmunta Bukowskiego. Prof. Tadeusz Linkner przedstawił sylwetki wymienionych autorów. Była to, przeplatana anegdotami i wspomnieniami, opowieść o chwilach spędzonych z tymi wyjątkowymi ludźmi, o przeplataniu się ludzkich losów. Była też okazja do posłuchania uwiecznionego na płytach i kasetach głosu Stanisława Gostkowskiego i głosu Lucyny Legut.

W Zaduszkach Literackich uczestniczyli m.in. członkowie rodziny Stanisława Gostkowskiego. Wiersze przedstawiły uczennice z Powiatowego Zespołu Szkół nr 1 (Paulina Myszk, Aleksandra Zaborowska, Małgorzata Paszki, Paulina Kulas, Dagmara Bronk, Monika Hinc, Agata Kościelska), które przygotowywały Małgorzata Młyńska i Ewelina Skwierawska, oraz z Zespołu Szkół Publicznych nr 2 (Anna Jeschke, Wiktoria Półblocka, Amelia Pestka, Martyna Bugajewska, Emilia Majewska, Weronika Ruchniewicz), ich opiekunką była Elwira Kwidzińska – inicjatorka i pomysłodawczyni

ni spotkania. Współorganizatorami Zadaszek były Biblioteka Miejska oraz Centrum Kultury i Sportu w Kościerzynie. ■

Elwira Kwidzińska

Film o Grudniu '70 doceniony w Seattle

„Czarny Czwartek. Janek Wiśniewski padł” w reżyserii Antoniego Krauze, pierwszy film fabularny o masakrze grudniowej w 1970 roku w Gdyni, otrzymał Nagrodę Publiczności za najlepszy obraz XIX Festiwalu Polskich Filmów w Seattle (Seattle Polish Film Festival), który odbył się na początku listopada 2011 roku.

Podczas festiwalu, organizowanego od roku 1992 przez Seattle–Gdynia Sister City Association, prezentowany jest dorobek polskiej kinematografii – najnowsze produkcje długometrażowe, filmy niezależne, dokumentalne i animacje. ■

Zespół Prasowy Urzędu Miasta Gdyni

Lekcja patriotyzmu w Suchym Dębnie



Uczniowie szkół z gminy Suchy Dąb Święto Niepodległości uczcili śpiewem.

Fot. archiwum ZS w Suchym Dębnie.

10 listopada 2011 roku w Zespole Szkół w Suchym Dębnie odbył się III Gminny Festiwal Piosenki Patriotycznej. Impreza została zorganizowana z okazji 93. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Uczniowie szkół z gminy Suchy Dąb zaprezentowali prace plastyczne, poezję i piosenki patriotyczne. W uroczystości uczestniczyły władze samorządowe. Na koniec wszystkie szkolne zespoły wspólnie wykonały piosenkę „Przybyli ułani”.

Ta lekcja patriotyzmu pozostanie w pamięci wszystkich widzów i uczestników. W ten nietypowy sposób uczniowie upamiętnili święto narodowe – powiedziała dyrektor ZS w Suchym Dębnie Aleksandra Lewandowska. ■

Historyczne mapy

W gdańskim Ratuszu Głównego Miasta 3 grudnia 2011 roku została otwarta wystawa „Z biegiem Wisły i Niemna. Historyczne mapy i widoki miast Prus Wschodnich, Zachodnich, Polski oraz krajów bałtyjskich”.

Trzonem kolekcji jest zbiór map, który w 2006 roku Centrum Kultury Prus Wschodnich z Ellingen otrzymało w spadku od rodziny Hansa-Joachima Schachta, pochodzącego z Biskupca w powiecie reszelskim i po 1945 roku mieszkającego we Freiburgu. Luki w kolekcji zostały wypełnione ekspонатami ze zbiorów Centrum Kultury oraz obiektami wypożyczonymi z Muzeum Prus Zachodnich w Münster-Wolbeck.

Wszystkie ekspozyty mają krótki, ale rzetelny opis naświetlający historyczne tło i akcentujący historyczno-kulturowe znaczenie prezentowanych obiektów. Autorem tekstów jest dr Eckhard Jäger z Lüneburga. Wystawę można oglądać do 22 stycznia 2012 roku. ■

Marta Ellert

Dział Edukacji, Promocji i PR-u
Muzeum Historyczne Miasta Gdańska

Żywa lekcja historii



Świadek życia ks. Jerzego Popiełuszki

Jan Marczak i uczeń, który wcielił się w rolę kapłana.

Fot. M.S. Grzyb

Relikwie błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki trafiły do parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Wąglikowicach. Ich uroczyste wprowadzenie do świątyni miało miejsce 30 listopada 2011 roku.

W tym samym dniu odbyły się obchody 11. rocznicy nadania miejscowej Szkole Podstawowej imienia NSZZ Solidarność. Rozpoczęły się mszą św. w kościele parafialnym, a następnie w szkolnej sali gimnastycznej uczniowie z koła teatralnego Magali, prowadzonego przez Małgorzatę Grzyb, wystąpili w przedstawieniu pod hasłem „Nie

wystarczy urodzić się człowiekiem, trzeba być człowiekiem”.

W uroczystości uczestniczyli m.in. poseł Janusz Śniadek, przedstawiciele Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ Solidarność, Komisji Międzyzakładowej NSZZ Solidarność Remontowa Shipbuilding S.A. i Komisji Zakładowej Koordynacyjnej NSZZ Solidarność. ■

M.S. Grzyb

Jakby w innym świecie...



Odbiór dyplomu to dla każdego studenta wyjątkowa chwila. Fot. i.t.

3 grudnia 2011 roku w siedzibie Akademii Pomorskiej w Słupsku odbyło się uroczyste zakończenie Poddyplomowych Studiów Kwalifikacyjnych Metodyczno-Pedagogicznych Nauczania Języka Kaszubskiego.

Studia realizowane były przez Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w partnerstwie z Akademią Pomorską w Słupsku od czerwca 2010 do października 2011 roku, a współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Podczas trzech semestrów sześćdziesięciu słuchaczy mogło poszerzyć swoją wiedzę z różnych dziedzin nauki pod okiem fachowców podczas weekendowych zjazdów w Słupsku i dwóch czternastodniowych zjazdów w siedzibie KUL w Starbieniu. Słuchaczom dyplomy ukończenia studiów wręczyli gospodarze uroczystości – Rektor AP prof. Roman Drozd i prezes ZKP Łukasz Grzędzicki. Rektor AP wskazał na liczne walory studium, szczególnie na korzystny ze względu na nadchodzące zmiany prawne czas, w jakim się ono odbyło. Wyraził także nadzieję na dalszą współpracę i podziękował wykładowcom oraz studentom za ich wysiłek. Prezes ZKP zwrócił uwagę na znaczenie studium dla nauczania języka kaszubskiego

i wskazał na istniejące obecnie możliwości rozwoju tego nauczania. Podkreślił także rangę nauczycieli języka kaszubskiego, porównując uroczystość rozdania dyplomów do rozesłania apostołów.

A tak studium opisywali sami studenci: *Studiowaliśmy pod okiem kompetentnej kadry pedagogicznej. Dbano zarówno o naszą edukację, jak i organizację czasu wolnego. Wszystko to sprzyjało zgłębianiu wiedzy o Kaszubach i języku – mówi pani Iwona. Poznawaliśmy miejsca dotąd nieznane, spotykaliśmy twórców i artystów ludowych, tworzyliśmy hasła na wikipedii kaszubskiej, układaliśmy i odgrywaliśmy scenki kabaretowe, odbywaliśmy praktyki pedagogiczne i pisaliśmy konspekty. Atmosfera studiów była niezwykle przyjazna, czego żyjemy kolejnym poddyplomówkom – dodaje Irena Puzdrowska. I na zakończenie podsumowanie starosty roku, którym był Dariusz Rompca: Były to najbardziej interesujące i najlepiej przygotowane studia poddyplomowe, w jakich miałem okazję brać udział. Profesjonalna kadra naukowa. Wykłady, ćwiczenia i innego rodzaju zajęcia były niezwykle ciekawe. A wykładowcy – zakochani w temacie i kaszubszczyźnie. I do tego rozmowy tylko po kaszubsku, jakby człowiek był w innym świecie!* ■

Kino Remus

Kościerskie kino będzie nosiło imię bohatera powieści Aleksandra Majkowskiego. „Remus”, bo tak będzie się nazywać sala kinowa, pokonał ponad 100 innych propozycji, które wpłynęły na konkurs na nazwę dla miejskiego kina.

Zainteresowanie naszym konkursem było ogromne. Wśród proponowanych nazw dominowały trzy nurty, w tym kaszubsko-ludowy czy związany z technokratycznym ujęciem kina. Był też nurt, w którym dominowały postacie filmowe lub historyczne, jak słynne „Oczy Księżniczki Gertrudy” – mówi dyrektor Centrum Kultury i Sportu w Kościerzynie Jan Dittrich. Do ścisłego finału weszły jednak tylko dwie propozycje: „Welewetka” i „Remus”. Komisja konkursowa postawiła na imię bohatera powieści Aleksandra Majkowskiego. *Remus jest znanym symbolem literackim i kulturowym. Rozbudza też wyobraźnię filmową i obrazową – tłumaczy J. Dittrich. Autor zwycięskiej propozycji otrzyma bilet do kina dla całej rodziny oraz niespodziankę.* ■

Klaudia Cieplińska-Bednarek

W skrócie

24 listopada 2011 r. – jury XXVI Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. M. Stryjewskiego ogłosiło jego wyniki. Zgłoszono 82 utwory w kategorii prozy oraz 118 zestawów poezji. Oto laureaci: Nagroda Grand Prix Marszałka Województwa Pomorskiego – Ela Galoch. W kategorii poezji: I nagroda Burmistrza Miasta Lęborka – Miłosz Anabell, II nagroda Przewodniczącego Rady Miasta w Lęborku – Łucja Gocek, III nagroda – Sławomir Płatek. W kategorii prozy: I nagroda Starosty Powiatu Lęborskiego – Renata Suchodolska, II nagroda Przewodniczącej Rady Powiatu Lęborskiego – Adam Bolesław Wierzbicki, III nagroda – Bolesław Bork. Nagrody specjalne: Burmistrza Miasta Lęborka – Patryk Zimny, Nagroda im. Józefa Majkowskiego Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana w Gdańsku – Arkadiusz Stosur, Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego – Hanna Makurat, Oddziału Miejskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Lęborku – Jerzy Hoppe. Nagroda publiczności w Turnieju Jednego Wiersza – Łucja Gocek.

26 listopada 2011 r. – w Caffè Anioł przy ul. Kilińskiego w Gdyni poetka Dorota Wilczewska spotkała się z miłośnikami kaszubskiego słowa. Jej wiersze czytali Magdalena Kropidłowska oraz Adam Hebel.

30 listopada 2011 r. – uczniowie chwaszczyńskich szkół uczestniczyli w Dniu Kaszubskim. Motywem przewodnim był kaszubski humor. W ramach imprezy zorganizowano kilka konkursów i warsztatów, m.in. kuchni kaszubskiej.

3 grudnia 2011 r. – w zabytkowym kościele ze Swornegaci, który znajduje się w Muzeum – Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzach Kiszewskich, odbył się odpust św. Barbary. Po odpustowej mszy świętej uczestnicy uroczystości wzięli udział w kiermaszu świątecznym.

5 grudnia 2011 r. – z uczniami Zespołu Szkół w Leśnicach spotkał się znany kaszubski muzyk i poeta Tomasz Fopke. Przedstawił on m.in. pacynkę gryfka Teodorka, były konkursy z nagrodami, rozbrzmiewała różnorodna gatunkowo muzyka.

6 grudnia 2011 r. – w Szymbarku już po raz ósmy zorganizowano Zjazd Mikołajów. Do Centrum Edukacji i Promocji Regionu przyjechało około 4 tys. Mikołajów z całej Polski.

7 grudnia 2011 r. – w Ośrodku Kultury Kaszubsko-Pomorskiej (w Filii nr 15 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdyni) uczniowie gdyńskiej Szkoły Podstawowej nr 40 przedstawili „Kaszubskie jasełka”, przygotowane pod kierunkiem Urszuli Chomickiej.

9 grudnia 2011 r. – „Spod Stalingu do Andersa. W mundurze obcym i polskim” – to tytuł książki Czesława Knoppa, której promocja miała miejsce w Centrum Wystawienniczo-Regionalnym Dolnej Wisły w Tczewie. Spotkanie zorganizowali wspólnie gospodarze tego wydarzenia, czyli CW-RDW, Oddział Kociński ZK-P w Tczewie i Wydawnictwo Maszoperia Literacka. Książka Czesława Knoppa to jego wspomnienia wojenne. Autor opowiada m.in. o początkach okupacji hitlerowskiej, opisuje przymusowe wcielenie do Wehrmachtu i swoje losy w wojsku polskim.

13 grudnia 2011 r. – w Bytowskim Centrum Kultury wszyscy chętni mieli okazję nauczyć się przygotowywania kaszubskich stroików świątecznych podczas warsztatów prowadzonych przez członków Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Niezabyszewo „Sploty”.

15 grudnia 2011 r. – Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie zorganizowało kolejne Spotkania z Muzyką Kaszub. Ich 29. odsłona była zatytułowana „Gwiazdka w Muzeum”. Koncert był połączony z wizytą kaszubskich kółek.

16 grudnia 2011 r. – krótki przegląd słowników kaszubskich, styl naukowy i publicystyczny w translacjach, klasyczne dzieła literatury polskiej w przekładzie na język kaszubski – to tylko niektóre z tematów, poruszanych przez uczestników seminarium „Tłumaczenia na język kaszubski. Osiągnięcia, metody i cele”. Odbędzie się ono w Wejherowie w siedzibie Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej. Wśród prelegentów nie zabrakło uznanych tłumaczy (m.in. prof. Jerzy Treder, Hanna Makurat i Roman Drzeżdżon). Seminarium zorganizowało wejherowskie Muzeum oraz Instytut Kaszubski.

Profesor w Remusowym Kręgu



Gościem Remusowego Kręgu był prof. Edmund Wittbrodt. Fot. archiwum R.K.

Remusowi Krąg w Borzestowie 1 grudnia 2011 roku odwiedził prof. Edmund Wittbrodt, senator RP. Uczestnikom spotkania opowiadał o swojej pracy w Senacie RP, polskiej i unijnej gospodarce i, oczywiście, o swojej kaszubskiej drodze. *Cieszę się bardzo, że mogę być z wami, bo to tu – w Borzestowie – jest prawdziwa kolebka tego, co kaszubskie. To z tym miejscem łączy się przecież konkurs Rodnô Mòwa, malowanie na szkło, zespół Garecznica – mówił gość Remusowego Kręgu.*

Kolejne spotkanie w Borzestowie odbędzie się 5 stycznia 2012 roku. ■ D.M.

Z życia Zrzeszenia

Gołąbek honorowym członkiem oddziału ZKP w Chwaszczynie

20 listopada 2011 roku w przykościelnej kawiarence w Gdańsku-Osowej odbyło się walne zebranie chwaszczyńskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Spotkanie poprzedziła msza św. w osowskim kościele pw. św. Polikarpa, podczas której wystąpiło Towarzystwo Śpiewacze im. Jana Trepczyka z Wejherowa.

Zebrań rozpoczęło chwilą ciszy dla uczczenia pamięci zmarłych w tym roku zrzeszeńców: Marii Szlas i Franciszka Gołąbka. Prezes oddziału Tomasz Fopke oraz wiceprezesi, Anieszka Klawikowska i Henryk Stachurski, przedstawili tegoroczne dzia-



Uczestnicy walnego zebrania oddziału w Chwaszczynie.

Fot. archiwum ZKP Chwaszczyno
łania zarządu oddziału na terenie Chwaszczyna, Tuchomia i Gdańska-Osowej, w tym: realizację sześciu projektów dotowanych przez gminę Żukowo oraz projektu, przy którym współpracowano z oddziałem ZK-P w Baninie, skreślenie z listy członków, organizację mszy kaszubskich w Chwaszczynie i Osowej, współorganizację pielgrzymki do Sianowa, współpracę ze szkołami i organizację wyjazdów turystycznych.

Legitymację członkowską tego dnia otrzymała p. Irena Domska-Penkysk z Gdańska-Osowej.

Walne zebranie członków podjęło dwie uchwały: w sprawie zmiany składu zarządu (Grażynę Wilkowską zastąpiła Stefania Orzikowska) oraz w sprawie nadania honorowego członkostwa oddziału Eugeniuszowi Gołąbkowi, tłumaczowi m.in. Pisma św. na język kaszubski, uznanemu literatowi kaszubskiemu z Chwaszczyna. Spotkanie prowadził Henryk Stachurski. ■

ZKP Chwaszczyno

80. urodziny Pelplina



Prezentacja folderu „Miasto Pelplin 1931–2011”. Fot. Jacek Cherek

Oddział Kociński Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Pelplinie (przy współpracy z LO im. ks. Janusza Pasierba) 21 listopada 2011 roku zorganizował sesję „80 lat miasta Pelplina”.

Podczas sesji, która odbywała się w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. ks. Bernarda Sychty, burmistrz Andrzej Stanuch mówił

o tym, co sprawiło, że wioska Pelplin przestoczyła się w miasto, m.in. były to przeniesienie stolicy diecezji z Chełmży do Pelplina oraz decyzja o budowie cukrowni.

Następnie głos zabrał dr Michał Kargul, prezes Oddziału Kociewskiego ZKP w Tczewie. Wygłosił referat o miejskich tradycjach Pelplina, w którym m.in. stwierdził, że gdyby nie rok 1308 i gdyby nie rządy Krzyżaków, to historia wielu miejscowości, w tym Pelplina, być może wyglądałaby zupełnie inaczej. Ponadto przypomniał, że Pelplinowi prawa miejskie nadał Józef Piłsudski, gdy był premierem rządu polskiego.

Kolejny prelegent Ryszard Szwoch z Towarzystwa Miłośników Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim, autor trzech tomów Słownika Biograficznego Kociewia, opowiedział o elitach społecznych Pelplina w XIX i XX wieku. Zwrócił uwagę na szczególną rolę duchowieństwa jako elity w życiu kulturalnym i oświatowym Pelplina.

Ostatni prelegent Bogdan Wiśniewski, prezes oddziału ZKP – organizatora sesji, przedstawił Pelplin jako miasto księdza Janusza Stanisława Pasierba, który chociaż nie był rodowitym pelplinianinem, to jednak poświęcił Pelplinowi wiele miejsca w swej twórczości i z nim się identyfikował. Pasierb, niekwestionowany autorytet w dziedzinie historii sztuki, podkreślał, że świątyni pelplińskiej nie przysłoniła w jego sercu żadna z katedr świata. Pisał o niej wielokrotnie, np. w wydanym po jego śmierci monograficznym albumie „Pelplin i jego zabytki”. Prezes Wiśniewski ponadto zaprezentował folder „Miasto Pelplin 1931–2011” przygotowany i wydany przez Bernardinum. Teksty do tej publikacji napisali członkowie ZKP Pelplin: Bogdan Solecki, Bogdan Wiśniewski, Andrzej Wolski i Mateusz Zieliński. A zdjęć użyczyli znani fotografowie pelplińscy: Roman Hudzik i Seweryn Brzeziński.

W czasie sesji wręczono nagrody w konkursie plastycznym i multimedialnym. Konkursy zorganizowano w ramach zadania „Pelplin – nasza mała ojczyzna. 80. rocznica nadania Pelplinowi praw miejskich” finansowanego przez gminę Pelplin.

W konkursie plastycznym zostali nagrodzeni: 1. Marcel Szulc (Zespół Kształcenia i Wychowania nr 1 w Pelplinie); 2. Jakub Rus (ZKiW nr 1 w Pelplinie); 3. Wojciech Górka (SP w Małych Walichnowach). Wyróżnienia otrzymali: Paulina Bałuża, Paulina Wojtan, Hubert Solecki, Kacper Sumowski (wszyscy ZKiW nr 1 w Pelplinie), Karolina Jarczewska, Agata Marcinkiewicz, Agata

Szarfenberg (obie ze SP Małe Walichnowy), Celina Rogowska (Zespół Szkół nr 2 w Pelplinie). A w konkursie multimedialnym: 1. Mikołaj Badiąg (Collegium Marianum Liceum Katolickie w Pelplinie); 2. Krzysztof Kaszowski (LO im. ks. J. S. Pasierba w Pelplinie); 3. Kornel Machnikowski, Mikołaj Gajda i Michał Szyszkowski (wszyscy Gimnazjum nr 1 w Pelplinie). Wyróżnienie otrzymał Jakub Szwajc (Gimnazjum nr 2 w Pelplinie).

Patronat honorowy nad sympozjum sprawowali burmistrz Pelplina Andrzej Stanuch i przewodniczący Rady Miejskiej w Pelplinie Mirosław Chyła. ■

Jacek Cherek

Ceynowa na scenie



Lipuscy aktorzy świetnie dali sobie radę z trudnym utworem F. Ceynowy. Fot. Monika Stark

W szczególnie sposób upamiętniono Florianą Ceynową w Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji w Lipuszu 24 listopada 2011 roku. Najpierw na scenie wystąpili uczniowie szkół z Wielkiego Podlesia, Łubiany i Lipusza. Motywu przewodnim prezentacji był, oczywiście, Florian Ceynowa.

O wykonanie utworu budziela Kaszubów „Rozmowa Półłocha z Kaszëbą” pokusili się członkowie lipuskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz uczniowie tutejszego Zespołu Szkół. Felicja Baska-Borzyszkowska z dzieła opartego na dialogu dwóch bohaterów stworzyła rozmowę między czterema Polakami i ośmioma Kaszubami. Dodatkowymi bohaterami wyreżyserowanej przez nią sztuki byli lipuscy uczniowie, którzy stanowili w niej „cichy element Remusa”. Zmiany te wprowadzono po części dla potrzeb scenicznych. *Nie odważyłabym się nadinterpretować tego dramatu, jego przesłania. To twórca, który cały czas mnie urzeka. Dla mnie Florian Ceynowa jest budziелеm i ojcem kaszubszczyzny. Do dziś niesiemy jego program, miłość i patrzenie na kaszubszczyznę* – mówi F. Baska-Borzyszkowska.

Aktorzy przygotowywali przedstawienie około trzech miesięcy. *Spotkania zaczęliśmy we wrześniu od poznawania Floriana Ceynowy, jego biografii i twórczości. Potem wspólnie analizowaliśmy, omawialiśmy tę sztukę. Rozmowa Polaka z Kaszubą nie jest łatwym utworem. Lipuscy aktorzy świetnie sobie poradzieli z przekazaniem przesłania tego dzieła – cieszy się reżyserka.*

Każdy z nas troszeczkę się obawiał dzisiejszego występu. Niejednemu zadrżał głos. To chyba naturalne, zwłaszcza kiedy wychodzi się na scenę pierwszy raz. Takie występy to ciekawe doświadczenie – podkreśla jedna z aktorek, Maria Litwińska.

Efekt wspólnej pracy członków lipuskiego ZKP oraz uczniów podziwiali licznie przybyli do domu kultury mieszkańcy okolicznych wsi. W uroczystości uczestniczyli także członkowie miejscowej orkiestry. Muzycy niedawno nawiązali współpracę z lipuskimi zrzeszencami. Będą wspierać działania miejscowego ZKP, występując w kaszubskich strojach jako zespół „Redota”. ■

Monika Stark

Szlakiem Woja Żuka

Chwaszczyński oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego zakończył kolejny etap rozpoczętego w 2010 roku projektu polegającego na wytyczeniu szlaku, który łączy najciekawsze turystycznie miejsca w gminie Żukowo. Ów szlak, po którym wędrują średniowieczni wojowie (rycerze) z drużyny wymyślanego kaszubskiego księcia Wisława, został zaznaczony na mapie. A mapa jest punktem wyjścia do opracowania gry planszowej Szlakiem Woja Żuka, promującej produkt turystyczny gminy Żukowo.

W 2011 roku zweryfikowano te miejsca w gminie Żukowo, które w roku poprzednim zostały uznane za atrakcyjne turystycznie, przeprowadzając próbę w terenie. Z tym zadaniem zmierzył się członek oddziału naszej organizacji, Henryk Stachurski – doświadczony turysta, organizator wycieczek i rajdów. Stworzona została makieta gry planszowej – to zadanie powierzono autorowi przewodników turystycznych, Jarosławowi Ellwartowi.

Projekt Szlakiem Woja Żuka II, realizowany w 2011 roku, został dofinansowany przez Burmistrza Gminy Żukowo. Na rok 2012 zaplanowano produkcję gry, która stanie się materiałem promocyjnym gminy. Będzie to tradycyjna gra planszowa z pion-

kami i kostką. Zatrzymując się na poszczególnych polach, będziemy się zapoznawać z ciekawymi miejscami w gminie i ważnymi momentami w jej historii. Pomysłodawca założył, że obok porcji lokalnej geografii i historii grający otrzymają również solidną dawkę humoru. ■

Tomasz Fopke
Prezes ZK-P w Chwaszczynie

Zrzeszeni od ćwierćwiecza



Wystawa to początek obchodów 25-lecia tucholskiego oddziału. Fot. archiwum ZKP Tuchola

Wystawą sztuki ludowej, którą uroczyste otwarto 2 grudnia 2011 roku w Muzeum Borów Tucholskich, zostały zainaugurowane obchody 25-lecia działalności tucholskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W wernisażu, podczas którego twórcy wystąpili w strojach regionalnych i w ubiorach zdobionych haftem kaszubskim szkoły tucholskiej, wzięły udział władze samorządowe powiatu tucholskiego, miasta i gminy Tuchola, delegacje zaprzyjaźnionych oddziałów z Chojnic i Brus oraz z Gminnego Ośrodka Kultury w Somoninie, twórcy z zaprzyjaźnionych kół i klubów, animatorzy kultury i mieszkańcy miasta. Bogactwo eksponatów – rzeźba w drewnie, plecionkarstwo i nade wszystko haft kaszubski – zaświadcza o prężnej działalności twórców zrzeszonych w tucholskim oddziale, czemu dali wyraz w okolicznościowych wystąpieniach zaproszeni goście.

Ekspozycję przygotował Zespół Haftu Złotnica im. Marii Janta-Połczyńskiej (matki chrzestnej Daru Pomorza).

Podczas uroczystości przedstawiono działalność tucholskiego oddziału i Złotnicy słowami, na planszach i w okolicznościowym folderze. Spotkanie było okazją do wspomnień, wymiany doświadczeń i formułowania planów na przyszłość. Podczas 53. Dni Borów Tucholskich, które odbędą się w drugiej połowie sierpnia 2012 roku, oddział planuje zaprezentowanie swojego 25-letniego dorobku oraz zorganizowanie konferencji. ■

Tucholski Oddział ZK-P

10 lat po kaszubsku

W Baninie 27 listopada 2011 roku świętowano 10-lecie mszy świętych z kaszubską liturgią słowa. Jak przystało na taką uroczystość, rozpoczęto właśnie od mszy, podczas której czytania i śpiewy zabrzmiały po kaszubsku.

Następnie goście, w tym poczty sztandarowe i delegacje z kilku oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, siły sprawcze kaszubskich mszy św. w regionie, m.in. z Kolbud, Żukowa, Chwaszczyna, Dobrzewina – Karczemek – Warzna, Przywidza, Gdańska i Sopotu, udali się do pobliskiej remizy strażackiej. Grała i śpiewała kapela rodzinna Bas z Sierakowic. 25 listopada 2001 roku odbyła się w Baninie pierwsza msza święta z liturgią w języku kaszubskim. Wówczas ks. proboszcz Roman Janczak mówił: „Jesteśmy świadkami historycznego wydarzenia”. Jak pokazał czas, nie było w tym stwierdzeniu ani krzty przesady. W ciągu dziesięciu lat organizowania mszy z kaszubską liturgią na tym podłożu zrodziło się wiele znakomych inicjatyw. Do najważniejszych należą: fundacja i poświęcenie obrazu Sługi Bożego bpa Konstantyna Dominika, organizacja Kaszubskich Pielgrzymek do Królowej Kaszub w Sianowie (w 2012 roku odbędzie się dziesiąta pielgrzymka), ufundowanie i poświęcenie feretronu św. Michała – patrona pierwszego kościoła w Baninie, zbudowanie i poświęcenie obelisku pamięci ks. prał. Józefa Bigusa, poświęcenie sztandaru ZKP w Baninie, organizacja dożynek i corocznych Festynów Kaszubskich, organizowanie dróg krzyżowych po kaszubsku. Ponadto w związku z mszami kaszubskimi odbyło się wiele spotkań z wybitnymi ludźmi, np. z ks. prof. Janem Perszonem, prof. Jerzym Apanowiczem i Eugeniuszem Gołębkiem – mówił podczas uroczystości Eugeniusz Pryczkowski. ■

Tomasz Fopke

Chojnickie bułeczki w Lipuszu

Wypieki, Młynarz i Piekarz królowali 4 grudnia na scenie w lipuskim Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji. Było smacznie, ale też pouczająco. Tak w skrócie można opisać premierę sztuki pt. „Córki Młynarza”, wystawionej przez Teatr Amatorski z Chojnic działający przy tamtejszym Oddziale Miejskim Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.



„Córki młynarza i chłopców kółeczka” na lipuskiej scenie. Fot. Monika Stark

Artyści zaprezentowali minidramę, której źródłem są legendy autorstwa Danuty Krystyny Sikorskiej. Tak naprawdę tego spektaklu miało w tym roku nie być. Jednak członkowie naszego zespołu teatralnego, a także widzowie z Chojnic wciąż domagali się kolejnej sztuki. Tak się złożyło, że w 2010 roku oddział ZKP w Chojnicach wydał zbiór legend Danuty Krystyny Sikorskiej. Na kaszubski przetłumaczył je Wojciech Myszk. Jedną z nich, „O córkach młynarza i słodkich kółeczkach”, zaadaptowaliśmy dla potrzeb naszego amatorskiego teatru – zdradza reżyserka Janina Kosiedowska.

Poza Lipuszem teatr gościł już w 14 kaszubskich miejscowościach. Cieszymy się ogromnie, że łączą nas tak dobra współpraca. Zawsze z niecierpliwością oczekujemy na przyjazd, występ naszych przyjaciół z Chojnic. Będąc pod ogromnym wrażeniem ich artystycznych przedsięwzięć, sami zdecydowaliśmy się występować na scenie. Mam nadzieję, że kiedyś im dorównamy – mówi prezes lipuskiego ZKP Barbara Lemańczyk. ■

Monika Stark

Uczcili księdza Wryczę

W parafii pw. Bożego Ciała w Tucholi 4 grudnia 2011 roku uroczyste odsłonięto i poświęcono pomnik ku czci ks. ppłk. Józefa Wryczy, legendarnego Kmicica Borów Tucholskich, prezesa Rady Naczelnej Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski.

Uroczystości, które odbywały się w 50. rocznicę Jego śmierci, rozpoczęły się na tucholskim cmentarzu – na grobie ks. Wryczy złożono kwiaty i zapalono znicze.

O godz. 12 w kościele Bożego Ciała została odprawiona koncelebrowana msza św. z udziałem duchowieństwa z parafii, z którymi związany był ks. Wrycza. Mszy przewodniczył ks. infułat Tadeusz Brzeziński z Pelplina, a ks. ppłk Piotr Gibasiewicz, kapelan Garnizonu Grudziądzkiego, wygłosił homilię. Proboszcz parafii, ks. Ireneusz Kalf witając licznie zebranych wiernych, przypomniał, że



Ks. Wryczę uczył m.in. kurkowe bractwa strzeleckie. Fot. archiwum ZKP Tuchola

pogrzeb ks. Wryczy był wielką manifestacją patriotyzmu ludu pomorskiego, a w szczególności kaszubskiego, jego przywiązania do Polski i wierności ideom wolności. Duszpasterz zachęcał, by tak krwawo i tak trudno wywalczona wolność naszej Ojczyzny, której symbolem jest ks. Wrycza, stała się dla każdego z nas obowiązkiem i zadaniem. W mszy uczestniczyły delegacje władz samorządowych, organizacji patriotycznych i społecznych, strzeleckich bractw kurkowych z Pomorza oraz mieszkańcy Kaszub i Borów Tucholskich. Do Tucholi przybyły liczne poczty sztandarowe kurkowych bractw strzeleckich, szkół i organizacji społecznych, wśród nich sztandary Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i Szkoły Podstawowej nr 1 w Tucholi, która 20 lat temu ks. Wryczę obrała jako swego patrona. Po mszy pobłogosławiono i odsłonięto stojący przed kościołem pomnik ks. ppłk Józefa Wryczy. Inicjatorem i fundatorem monumentu jest tucholskie Kurkowe Bractwo Strzeleckie, a autorem spiżowej postaci – krakowski artysta Czesław Dźwigaj. Oprawę muzyczną zapewniła Orkiestra Reprezentacyjna Lasów Państwowych pod batutą Mirosława Połczyńskiego. Na zakończenie Andrzej Wegner, starszy tucholskiego bractwa, odczytaniem Aktu przekazał pomnik w posiadanie parafii Bożego Ciała w Tucholi. ■

Tucholski Oddział ZK-P

Bëtowsczé skrë

Mòże pòwiedzec, że 8 gòdnika 2011 roku do Gimnazjum nr 1 w Bëtowie na apartny pòdwieczórk zlecałë sã skrë bëtowsczi zemi.

Òd szesc lat dowsłòdë Wastnò Mirka Gòlãbiowskò, ta, chtërna kònkùrs „Kaszubski świat w legendzie zaklëty” wëmësła, ròczki szkòlnëch z całëgò bëtowsczëgò

pòwiatu na czestã z kaszëbsczima bójkama, brawãdama i legendama. Do latoségò mòltëchù bël jész dodòwk – szpòsë. A jak na czestã przëstało, na stolach bëlë kuchë, swòjszi chlébk ze szmòltã, a że to czas gòdowi, bëlë téż kuchë i pieprznici przez dzòtëczì ùszëkòwónë. Kaszëbsczë ruchna i kaszëbsczì jãzëk gwësno ceszilë bürmëstra Riszarda Sylkã, chtërën razã z direktorkã Mirosławã Dawidowskã slëchëlë kòrbiònczi bëtowsczi młodzëznë. Òbsãdzëcelowie: artysta – Wacłòw Pòmòrszci, szkòlne: Alina Werochòwskò, Mònika Szulfer i Wanda Lew-Czedrowskò weslëchelë 38 dzecy.

Dobiwcama bëlë wszëtcë, le kòmisjò przëzna mòle i tu sã òkòzało, że nòlëpszima z nòlëpszych bëlë:

W klasach I–III: I – Patricjò Sieprawskò, II – Zuzana Szreder, III – Kònrad Paszki – wszëtcë z Pòmëska Wiòldzégò, wëapartnienië dosta Magdalëna Druszcz – z Ùgòszczë.

W klasach IV–VI nòdgròdë dobëlë: I – Agnëszka Megier, II – Piotr Megier – òbòje z Lëpnicë, III – Karolëna Rudnik – z Pòlcna, wëapartnienië: Kamil Depka Prãdzyńszci – z Bòrowégò Mlëna i Wérònika Ciepiela – z Jasoni.

Westrzód gimnazjalistòw: I – Agnëszka Kùklińskò – z Parchòwa, II – Agata Litwińskò, III – Magdalëna Wròbel i wëapartnienië Agata Mùdin – wszëscë z Ùgòszczë.

Jesz je mùsz nadczidnãc, że nòwiãcy bëło wëgłoszonëch tekstów Janusza Mamelsczégò i wëjimków ze Słowarza ks. B. Sëchtë. Kònkùrs dérowòł òd pòł czwiòrti pò pòlnim do òsmi na wieczòr i nie bëło widzec, żebë to bëł dlò dzòtków dludzi czas.

Swój kùńszt w spiëwie i tuńcu pòkazało karno ze szkòlë z Roczit pòd czerënkã Bòzenë Labùdë, a midze gòdkama dzòtków spiëwałë gimnazjalistë, chtërne gwësno rëchtëjã sã nòprzòdka do Lëpnicë na binã, a pòzni dzes dali w swiat, jak jich domòczka... Żmùda Trzebiatowskò.

Królewionka gwësno baro sã ceszi, że na bëtowsczi zemi stoi nië le widzał krzëżacczi zòmk, ale widzec je wëchòdajãcy z czasowi niebëtòscë na ti zemi kaszëbsczì zòmk. Chce sã zawòlac za Remùsã: „Òrmuzd dobiwò, Òrmuzd dobiwò!” ■ Damroka

Żywa legenda Wiela ma 90 lat

Gawëdzarz, spòlëcznik, Honorowy Obywatel Gminy Karsin, Edmund Konkolewski skończył 90 lat. Z tej okazji 26 listopada

2011 roku (dwa dni przed urodzinami) odbyło się spotkanie z jubilatami w wielewskim Domu Kultury. Specjalnie dla Pana Edmunda zagrał ZPiT Kaszuby Wiele-Karsin, a amatorski teatr ZKP w Chojnicach zaprezentował sztukę „Còrczi mlënarza”.

(Zachęcamy do przeczytania tekstu o jubileacie w tym numerze „Pomeranii” – na str. 43). ■



E. Konkolewski w specjalnym „pasie jedności”, który przyznała mu fundacja Naji Gòchë.

Fot. Piotr Bruski

Spotkanie jesienne Wanożnika

Klub Turystyczny Wanożnik, działający przy Radzie Naczelnej ZKP, a istniejący od 1990 roku, znany jest przede wszystkim z organizowanych w lipcu kaszubskich spływów kajakowych Śladami Remusa. To sztandarowa impreza, która zrodziła się przed powstaniem klubu, w roku 1986. w redakcji „Pomeranii”, ale imprezy klubowe obejmują również inne, mniejsze spływy, rajdy piesze i rowerowe, a ostatnio także motocyklowe. W ramach klubu istnieją bowiem obecnie cztery sekcje: kajakowa (najstarsza), krajoznawcza, kolarska i motocyklowa (od maja 2011 roku).

Ubiegłoroczny sezon turystyczny podsumowano 26 listopada 2011 roku w Chmielnie, w ośrodku wypoczynkowym o nazwie Krefta. W związku ze staraniem klubu o uzyskanie osobowości prawnej (umożliwia to zmieniony statut ZKP) zebranie sprawozdawcze przekształciło się w nadzwyczajne walne, aby można było wybrać Komisję Rewizyjną, której dotąd nie powoływano. Do składu zarządu dokooptowano Włodzimierza Dawidowskiego, szefa sekcji motocyklowej.

Uroczysta kolacja i zabawa andrzejkowa zakończyły pierwszy dzień spotkania. Najajutrz udano się na wanogę. Przewodził jej prezes Wanożnika Bernard Hinz, a celem wędrówki był słynny zamek w Łapalicach. ■

sz

Odszedł mocarz

O wybaczenie kornie proszę wszystkich, których czymkolwiek uraziłem lub skrzywdziłem, a za to dziś szczególnie przepraszam całym sercem – tak w swoim testamencie napisał śp. ksiądz infułat Jerzy Buxakowski, wieloletni rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie, znany na Pomorzu i w całej Polsce teolog, wychowawca wielu pokoleń kapłanów. Dla wielu wraz z nim zamknęła się w Pelplinie pewna epoka.

Zmarł 27 listopada 2011 r. po ciężkich cierpieniach. *Znosił je prawdziwie po męsku, z godnością. (...) To było naprawdę zmaganie się mocarza ze śmiercią. Musiał ustąpić. Każdy musi ustąpić. Musi ustąpić, bo czeka nowe życie – mówił w homilii podczas mszy świętej pogrzebowej ksiądz biskup Jan Bernard Szłaga. Słów tych słuchało około 500 księży i tłumy w bazylice katedralnej w Pelplinie. Przyszli, żeby pożegnać swojego nauczyciela, obrońcę rodzin, prawdziwego mocarza wiedzy teologicznej oraz wierności kapłańskiemu powołaniu. Przyszli pożegnać po prostu dobrego człowieka, bo ludzi, których rzeczywiście musiałby przepraszać w swoim testamencie, nie ma z pewnością wielu, a może wcale.*

Ks. infułat urodził się 17 kwietnia w Fordonie koło Bydgoszczy. Jego ojciec Stefan był znanym i cenionym lekarzem. We wrześniu 1939 r. ich rodzina została wysiedlona, a Jerzy pracował jako robotnik rolny w Nowej Wsi Szlacheckiej pod Chełmem, potem w warsztatach samochodowych w Bydgoszczy. Podczas wojny należał do Szarych Szeregów. Zapewne z tego okresu pozostał w nim szacunek dla harcerzy, który wyrażał się m.in. opieką, jaką otaczał kleryków angażujących się w harcerską działalność.

Studia filozoficzno-teologiczne zaczął w Krakowie, w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Częstochowskiej, skończył je



Fot. Krzysztof Mania

w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. W tym ostatnim mieście otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa chełmińskiego Kazimierza Józefa Kowalskiego. Miało to miejsce 2 października 1949 r. Później ks. Buxakowski studiował teologię dogmatyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Tam uzyskał tytuł doktora (1952 r.) i zrobił habilitację (1984 r.).

Jego pierwszą placówką duszpasterską była Brodnica nad Drwęcą. W latach 50. XX w. prowadził wykłady w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. W 1976 r. został rektorem tej uczelni i urząd ten sprawował 16 lat. W 1992 r. Ojciec Święty Jan Paweł II mianował go infułatem – protonotariuszem apostolskim.

Ks. Jerzy Buxakowski często podkreślał, że bardzo ważni w jego życiu są uczniowie, których przez tyle lat przygotowywał do przyjęcia sakramentu kapłaństwa. Dał temu też wyraz w swoim testamencie: *Szczególną myślą obejmuję wszystkich dawnych i obecnych Alumnów, bo z tego, co w jako dawnych studentach, a dziś w większości już Kapłanach, zоставiłem, przyjdzie mi zdać najobszerniejszy rozrachunek przed Panem. Im też, jak i wszystkim Bliskim duchownym i świeckim, gorąco życzę, by wierność*

Bogu, Krzyżowi i Bogurodzicy była dla nich stałym źródłem wyboru najpewniejszej i zbawiennej drogi życia, a ja – jeśli Bóg zezwoli – również Ich będę się starał wspierać swoimi dalszymi modlitwami.

Biskup włocławski Wiesław Mering, stojąc nad grobem księdza infułata w dniu Jego pogrzebu 2 grudnia 2011 r., pożegnał go takimi słowami: *Ja chcę dzisiaj, w dniu, w którym odprowadziliśmy Ciebie, my – Twoi studenci, Twoi przyjaciele, Twoi koledzy, ludzie, którzy podziwiali Twoją wiarę i kapłańską postawę, chcę Ci za to wszystko podziękować i powiedzieć, że tak jak Ty pamiętałeś o tych wszystkich, którzy złożeni na tym cmentarzu byli Ci bliscy – tak samo i my będziemy przychodzili na tę mogiłę, żeby naszą modlitwą jednoczyć się z Tobą. Żeby ujawniać naszą solidarność z Tobą, naszą pamięć o Tobie i uznanie dla tego wszystkiego, co wniosłeś do życia tego Kościoła, który kiedyś nazywał się chełmińskim, a który właśnie na Twoim pogrzebie znowu tak mocno ujawnił się w jedności. Niech Bóg, Pan życia i śmierci da Ci życie, radość, pokój i szczęście, bo na to swoją wiarą w Jezusa Chrystusa głęboko zasłużyłeś.* ■

D.M.

Hafciarka z pasją

STEFAN NAWROCKI

Alfreda Nawrocka zmarła 11 października 2011 roku po wielu latach ciężkiej choroby, która odebrała jej możliwość zajmowania się ukochanym haftem.

Wszystko, co my, ludzie czynimy, jest ulotne. A może jednak nie wszystko? Na ołtarzu kościoła św. Brygidy w Gdańsku mieni się czasem olśniewający kaszubski haft. Wyszedł spod zwinnych palców Alfredy Nawrockiej.

Nakaz pracy w Gdańsku

Urodziła się w 1936 roku na Zamajszczyźnie. Ukończyła Technikum Elektryczne w Zamościu. We wrześniu 1954 roku dostała nakaz pracy w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Gdańsku. Została rzucona na „głębokie wody” miasta, które doświadczyło skutków wojny. W roku 1958 wyszła za mąż. W 1962 zmieniła pracę z ZNTK na Biuro Projektów Budownictwa Morskiego w Gdańsku. Jednak zdrowie jej nie dopisywało. Po poważnej operacji zmieniła miejsce pracy na Hydroster. Pracowała w nim do lat osiemdziesiątych. Zły stan zdrowia zmusił ją do rezygnacji z pracy zawodowej. Przeszła na rentę, zakwalifikowano ją do II grupy inwalidzkiej.

Alfreda Nawrocka poczuła wtedy, że nagle znalazła się na „bocznym torze”. Zadała sobie pytanie: co dalej, co powinienam teraz robić? Nie wiedziała, czym wypełnić pustkę. Włączyła się do działalności społecznej, pracowała z osobami niewidomymi, które ceniły jej dobroć i uznanie. Odpłacały jej wdzięcznością i optymizmem. Nauczyła się od nich umiejętności cieszenia się z rzeczy najzwyklejszych, codziennych. Poczuła się potrzebna, poprawiło się jej samopoczucie. Za tę działalność została uhonorowana w 1985 roku przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej odznaką honorową Za zasługi dla Gdańska.

Haft jako sposób na nowe życie

Alfreda Nawrocka najpierw zapisała się na kurs tkactwa, ale warunki mieszkaniowe nie pozwalały jej na uprawianie tej



Przypadkowe spotkanie w Gdańsku organizatorki światowej ekspozycji haftów w Tokio (z lewej) z wykonawczynią prezentowanych na wystawie prac. Fot. Stefan Nawrocki

sztuki. Świat się dla niej odmienił, kiedy poznała tajniki innej sztuki – haftowania. Zaczęła uczęszczać na kurs hafciarski zorganizowany przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Nauczyła się wszystkich ściegów i rodzajów haftu. Odkryła w sobie pasję do wyszywania. Mówiła, że gdy siada się z tamborkiem i igłą w rękę, to zapomina się o wszystkim, co złe. Odtąd jej myśli i uczucia układały się w kunsztowne motywy serwet, zakładek, fartuszków, bluzek. Mówiła nieraz: Kocham haft, jest on moim przetrwaniem i sposobem na życie.

Była członkinią klubu hafciarskiego Tamborek I, w którym pod bacznym okiem prezesa klubu Zygmunta Lewickiego, zgłębiła tajniki ściegów. Mistrz preferowała ścieg wypukły, Alfredzie Nawrockiej początkowo ten haft nie wychodził, niejednokrotnie płakała przy pruciu. Żmudna nauka jednak przyniosła owoce. W maju 1990 roku Wojewódzki Ośrodek Kultury (WOK) zorganizował indywidualną wystawę jej prac, zatytułowaną „Haft inaczej”. Wystawa była bardzo interesująca. Pierwszym gościem była żona prezydenta Republiki Federalnej Niemiec, która wyrażała wielki podziw.

Klub Tamborek II

Mistrz Lewicki, chory i zatroskany o klub Tamborek I, przekazał jego prowadzenie najpilniejszej uczennicy – Alfredzie Nawrockiej. Jak to często bywa, odejście mistrza doprowadziło do rozłamu wśród jego uczniów. Tak powstał

klub hafciarski Tamborek II, kierowany przez Nawrocką.

WOK udostępnił nowemu klubowi pomieszczenie w Ratuszu Staromiejskim. Zapisywały się nowe osoby chętne do nauki haftu, powstawały nowe dzieła. Prowadzono działalność edukacyjną w terenie.

Docenienie dokonań hafciarki

W roku 1991 Alfreda Nawrocka zajęła II miejsce w konkursie na sztukę ludową Kociewia, organizowanym przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie (Zarząd Główny i Oddział w Tczewie). W następnym roku uzyskała wyróżnienie w chojnickim Przeglądzie Tradycyjnego i Współczesnego Haftu na Pomorzu. W roku 1993 Nawrocka wygrała konkurs hafciarski w kategorii E (amatorski haft ręczny) zorganizowany przez miesięcznik „Aenne Burda”. Nagroda umożliwiła jej nawiązanie współpracy z firmą D.M.C. produkującą nici do haftów.

Wystawy krajowe i zagraniczne

Firma D.M.C. zorganizowała pokaz jej prac hafciarskich w Paryżu. Ponadto zaproponowano hafciarce wysłanie dwóch nowych prac na światową wystawę haftów w Tokio, organizowaną w marcu 1994 roku. Po jej zakończeniu Nawrocka otrzymała gratulacje i wspaniałe wydany katalog tej wystawy. Któregoś dnia, kiedy prowadziła stoisko z haftami na Długim Pobrzeżu, podeszła do niej uroczą Japonka. Była to jedna z organizatorek

tokijskiej wystawy. Bardzo się cieszyła, że może pozować do wspólnego zdjęcia z twórczynią pięknych haftów. W międzyczasie Alfreda Nawrocka uzyskała tytuł Twórcy Ludowego.

W grudniu 1995 roku Nadbałtyckie Centrum Kultury zorganizowało wystawę „Dziadek do orzechów”, której towarzyszyła ekspozycja obrusów na stół wigilijny, wykonanych przez hafciarki z klubu Tamborek II. Prezentowały swoją twórczość także na zamku w Gniewie (w czerwcu 1995 r.) i w Tczewskim Muzeum Wisły na wystawie „Sztuka Ludowa Kociewia” (w październiku 1995 roku).

Dzieła igłą malowane do celów sakralnych

W roku 1996 gospodarz galerii Pro-Arte-Christi Maria Kwidzińska zwróciła się do Alfredy Nawrockiej i członkiń prowadzonego przez nią klubu z propozycją wykonania szat liturgicznych zdobionych haftem kaszubskim – z okazji tysiąclecia śmierci św. Wojciecha i powstania Gdańska. Propozycja została przyjęta.

Za największe dzieło hafciarskie Nawrockiej uchodzi kolekcja szat liturgicznych, stanowiąca milenijny dar dla ojców franciszkanów z kościoła św. Trójcy. Kolekcja została przez nią zaprojektowana. Jej dziełem jest wykonanie ornatu zdobionego haftem arrasowym i malarskim typowym dla szat liturgicznych. Cała kolekcja to efekt ponadrocznej pracy Alfredy Nawrockiej i pań z klubu Tamborek. Franciszkanie dostarczyli nici i odpowiedni materiał na ornat. Wykonane przez hafciarki szaty liturgiczne były prezentowane na wystawie w galerii Pro-Arte-Christi od 19 czerwca do 30 lipca 1997 roku. Ekspozycja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem.

Stypendium za popularyzowanie twórczości hafciarskiej

W 1997 roku Nawrocka była kilkakrotnie zapraszana do gdańskiej telewizji na pokazy i pogadanki na temat haftów w programie „Poradnik Domowy”.

W następnych latach, wraz z innymi członkiniami klubu Tamborek II, była zapraszana na wystawy do Chełmna, Świecia, Siedlec i innych miast.

Konkurs „Współczesna Sztuka Ludowa Kociewia” i towarzysząca mu wystawa, zorganizowane przez Starogardzkie Cen-



Ornat wykonany przez Alfredę Nawrocką, eksponowany na wystawie „Liturgia Wojciechowa” w czerwcu 1997 r. Fot. Stefan Nawrocki

trum Kultury w 2000 roku, miały charakter podsumowujący dotychczasową działalność twórczą Tamborka II.

Wiosną 2000 roku klub przeniósł się do Galerii Promyk (obok kościoła pw. św. Mikołaja) na ul. Świętojańskiej 68/69. Od tego czasu datuje się jego współpraca z Twórcami Ludowymi i Rzemiosła Artystycznego Pogranicza Polsko-Czeskiego w Prudniku. Klub Tamborek został uhonorowany pucharem „Najciekawsze Stoisko Wystawowe VI Wystawy Twórców Ludowych” w Prudniku w 2003 roku.

Dwa lata wcześniej Alfreda Nawrocka otrzymała stypendium Ministra Kultury – za osiągnięcia i popularyzowanie twórczości hafciarskiej, a w 2002 roku została wyróżniona Medalem Gulgowskich przez Radę Programową Oddziału Gdańskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. ■

Gdzie można nabyć „Pomeranie”? EMPiK i RUCH S.A.

Gdańsk, EMPIK, Matarnia,
Złota Karczma 26
Gdańsk, EMPIK, Podwale Grodzkie 8
Gdańsk, EMPIK, ALFA, ul. Kołobrzeska 41b
Gdańsk, EMPIK, Galeria Bałtycka,
al. Grunwaldzka 145
Gdańsk, ul. Kołobrzeska 54c/1
Gdańsk, ul. Lelewela 17
Gdańsk, ul. Stryjewskiego 31
Gdynia, EMPIK, ul. Świętojańska 68
Gdynia, ul. Kółkaję 1
Gdynia, ul. Polska 43
Gdynia, ul. Starowiejska 29/35
Gdynia, ul. Wielkokacka 2
Sopot, EMPIK,
ul. Boh. Monte Cassino 57/59
Chmielno, ul. Gryfa Pomorskiego
Dziemiany 22
Kościerzyna, Dworzec PKS
Kościerzyna, ul. Młyńska
Kościerzyna, ul. Świętopełka 17
Kwidzyn, EMPIK, ul. Kopernika 25a
Luzino, ul. Ofiar Stutthofu 4/2
Lubiana, ul. Osiedlowa 4/52
Rumia, EMPIK, ul. Grunwaldzka 108
Rumia, Plac Kaszubski
Sierakowice, ul. Dworcowa
Skarszewy, ul. Dworcowa 36
Starogard Gdański, EMPIK, Rynek 15
Sulęcyno, ul. Zwycięstwa 5a
Tczew, ul. Dąbrowskiego 14
Wejherowo, ul. Sobieskiego 239
Wejherowo, ul. Strzelecka
Władysławowo, ul. Hallera
Władysławowo, ul. Świerkowa
Żukowo, ul. Gdynska 59

INNE PUNKTY

Gdańsk, Dom Uphagena, ul. Długa 12
Gdańsk, Gdańska Księgarnia Naukowa,
ul. Lagiewniki 56
Gdańsk, Księgarnia Literka, Uniwersytet Gdański,
Wydział Humanistyczny,
ul. Wita Stwosza 55
Gdańsk, Księgarnia Na Biskupiej Górze (filia),
Uniwersytet Gdański,
Wydział Nauk Społecznych, ul. Bażyńskiego 4
Gdańsk, PTTK, Oddział Gdański, ul. Długa 45
Gdańsk, Tawerna Mestwin,
ul. Straganiarska 20–23
Gdynia, Caffè Anioł, ul. Kilińskiego 6
Brusy, GS „Samopomoc Chłopska”, sklep nr 1
Kłós, ul. Gdańska
Bytów, Księgarnia Conrad,
ul. Wojska Polskiego 12
Bytów, P.H. ALBEX, ul. Krótka 4
Chojnice, Księgarnia Wiedza,
ul. Kościuszki 6
Jastarnia, Sklep przemysłowy
U Justyny, Krystyna Narkowicz,
ul. Ks. Stefańskiego 27
Kartuzy, Nord 2, ul. Parkowa 3
Kościerzyna, Kościerskie Centrum Informacji,
Rynek 21
Miastko, Sklep jubilersko-zegarmistrzowski, ul.
Królowej Jadwigi 6b
Puck, TOMIR, ul. Gdańska 12
Wejherowo, CEPOLIADA, ul. Klasztorna 4



Jistny tóczel

SŁÓWK KLAS

19 lëstopadnika Ògłowy Zarząd K-PZ pòdjął dosc ùgòdlëwi ùchwólënk w sprawie széfrowégò gazu. Tak wiòlgò òrganizacjò je prosto òbòdwiązónò do zajãcò stanowiszcza w sprawie, jaczi skùtchi òdczëjã naji nòslëdnicë. Równak bédënczi i zajiszenia przedstawioné w dokùmeńce są kask spòznioné. Dzysò nót je zadawac maklëwné pëtania, a nie z lãka przëzërac sã notërnémù strzodowiszczu.

I nie sygnie nama „skuteczna kampania informacyjna” prowadzonò przez pòdjimicznë zajinteresowóné wëdobiwanim gazu, bò to brzëmi jak skùtecznò kampaniò reklamòwò, a to kòncernë rozmiejã robic dobrze. Dosc òsoblëwie czëtò sã téż scwierdzenie ò „zminimalizowaniu szkòd oraz zagrożeń”. Co to pò pròwdze mòże znaczcë? Czë dopùszczò sã nikwienie òkòlnégò strzodowiszcza? A chto mdze decydowòł, gdzie i czedë procëmdzejac niszczotnym skùtkom wëdobiwczich robòtów? Czë bądã to „zajiscony” ùrządnicë, sedzący dalek w Warszawie, jaczima kawel mieszkańcòw Kaszëb barò leżi na sercu? A czë państwòwé wëszëznë są w sztãdze kòntrolowac firmë, jaczych dzejanié je „òbstojenim” niezaniòleżnotë energetyczny Pòlszczi? Nie wëlczającë turwò nawet ekòlogów.

Jimë z bògatima kòncernama, z całã ùrmã jich prawników, bądã barò żimczë. Dobrze, że „Zarząd” chce wespółrobic w twòrzenim òkòlno-gazowëch ùstawów. Bò jak gòdò stòrò kaszëbskò rzëklëna: „kògò ni ma, z tim sã nie rechùjã”. Ale czë nie je za pòzdze? Nót je sã spëtac: jaczi cësk mdze mia technologiò ùdostòwaniò széfrowégò gazu na stojiznã grunówëch wòdów i na kwalitët wòdë w notërnëch zbiërnikach? Do kòzdégò szczelinowaniò brëkòwné są mèlionë litrów pitny wòdë (sic!). A wòda ta, pò wëpòmpowanim, skażonò chemikaliami, mùszi bëc gđzes wëwiozłò. Nama nie sygò òczëszczalniów dlò mieszkańcòw Pòmòrzò, a co dopiërkù na skażonã wòdã ze szczelinowaniò. Chto i jak mdze tegò pilowòł? Dòj Bòże, żebë nie wëlëwałë ti wòdë na zemiã abò na pòla. Bò w taczim razu grunówòwé wòdë bëlëbë zagrożoné i z dołu,

i z górë. Chto mdze dozéròł zortë i wielosc szkòdlëwëch chemicznëch substancjów ùżiwónëch òb czas wëdobiwczich robòtów? Wiele z nëch w notërny spòsòb mdze pò wëpòmpowanim ùwòlniwónëch do strzodowiszcza, co nie je bez znacznëkù. Jò nie gòdajã ò robòtnikach chcącëch robic w tak szkòdlëwym òkòlim. A jaczi to mdze miało cësk na notërã, òkòże sã dopiërze za czilkadzesãt lat.

Jak dalek òd lëdzczich sedlëszczów mdze mógł wëdobëwac gaz? Tikac to sã mùszi ùprawów, jak téż terenów wëzwëskiwnëch bez agroturizm. Z tegò turwò żëjã lëdze! Pòd Sëleczeniã mielësmë dzëlëk niedobrégò dzejaniò wëdobëwczich firmów. Co mdze, czëj firma zażądò ùdokaznieniò szkòdë wërządzony mieszkancóm? A taczì przëtrófk sã zdarzil. Czë przed zòczãcym wëdobëwczich robòtów òkòlny lëdze mają zrëchtowac ùrządowé òbtaksowanie swòjégò dobëtkù, a jesz cobë nie bëło wãtplëwòtów, ùdostac certifikat czëstoscë wòdë? Chto za to zapłacy? W sztridach z wiòldżima i bògatima firmama lëdzë nie mdą w sztãdze dac so radë. I nie jem gwëсны, czë sygnie òbsadzenie kòl marszòłka pòmòrsczégò wòjewòdztwa fulprzedstòwcë ds. széfrowégò gazu. Do kùńca nie je wiedzec, czë taczì fulprzedstòwca mdze barnił pòkrziwdzonëch, czë téż mdze wëkònawczim remieniã ùrządniczych nòkazów.

W drãdżich sprawach lëdze mùszą miec wspaniercë w wëszëznach Europejszczi Unie. Niejedna sprawa w Pòlsce szła bë na sèrmater, czëj bë nie dozërné òkò EU. A mùszimë so rzëknac, że jeżlë jidze ò wëdobëwanie w Pòlsce széfrowégò gazu, sprawë zasztë tak dalek, że copnãc sã ju nie dò. Sygò przëczëtac dokòz na téma tòklów pòlszczégò rzãdù z òpòznienim ùstawù ò wzãtkach za ùprzistãpnianie széfrowëch zleżënów, jaczi mët wińdze w żëcë z nowim rokã. Mòże bëc gwëсныm, że kòncernë wëzwëskajã kòzdã leżnosc do òbniżenìò òpłatów za pachtã zleżënów, a tej Pòlskò nawet bëlno na szëfrze nie zarobi. Ale to nie je wòżné. Nòwòżniészë, że bądze energetycznò niezaniòleżnosc. ■



Nié dlô chłopa, abò czemù chłopi nie są mëmoma

TÓMK FÓPKA

„Jakô je różnica midzë elektryczną kôlejką a białczë-nyma piersoma? Ni ma żôdny. Obëdwië rzecze są dlô dzecy, a bawia sã nima chłopi...” Bò chłopi są jak dzecë. Nie brëkują do żecô za wiele. Leno nafudrowac i miłosc dac. Żelë chłop sã cmùli z rena i chòdzy jak kòt kòl gór-cëch krëpów – gwësno chòdzy ò jedzenië. Czej je najadli i dali sã cmùli, tej...

Chłopi są „prosti w òbstudze”. Rozmieją prostë kòmuni-ykatë. Jak chcëmë, żebë co bëło zrobionë, müssimë dokladno rzec, co a jak. Mô kupić 20 dekò wòrztë Żukòwsczi a kilo żółtégò sëra Z Lëpińszczëch Pùstk – to nie pizsta mù „cos na chłëb”, bò chłopiskò w krómie òszòleje. Pizsta jima wërazno a przemawiojta wiòldżima lëtroma.

Wiele z domòwëch statków òstało wëmészlonë dlô białk. Temù niech sã chłopi za nie nie biorz! Òmiwòrka statków, pralka, ekspres do kawë, òdkùrzòcz – nie rëszojta chłopi! Statków. Dlô wajégò bezpiekù.

Lepi téż, cobë chłopi nie tikelë tegò, co białczy brëkują do swi snòżoscë wspieraniò. Òkòzywò sã, że to, co w kąpnicy na pòlëcë stoji, nie müssi sã dzelëc le na dwa zortë: mëdla i szampòné. Òne tam mają jesz PILINDŻI... Tim sã włosów nie mëje. Jesz je PLIN DO JINTIMNY HIGIENË. To je to nògòrszë. Za nick nie mëjta tim zãbów! Chòdzy ò jinszą higienã...

Bróni was Bòże ùżëwac jich parfimów! Zarò waji złapi szandara i kòże w balónk dmùchac. Abò jesz gòrzi, jaczci cepli sã przëlëmi i niglë zmerkòta – ju mdzeta krocza we Warszawie zez jaką faną...

Do jich szafë mòże za to smialò zazdrzec. Fejno pòchnie. A taczé są òbleczenia, w jaczich më, chłopi dosc dzywno wëzdrzimë... Dlô smiëchù mòżeta spròbòwac, równak midzë lëdzy w tim nie chòdzta.

Białczy! Jak jedzeta z chłopã autólã, tej nie gadòjta do niego: prawò, lewò. To nick nie dò. Òni nie rozròzniewaj tegò. Nòlepi pòkòzac, pòlcã.

Z farwoma téż nie je nòbëlmi. Dlô normalnégò chłopã są leno trzë: fejnò, bùten szëkù i czësto bùten szëkù. Nié

dlò nich ne seledinë, sepie, karminë, ekri, pùrpùrë i beże. Mili sã jima lilewòsc i łososowòsc, kanarkòwòsc i amarantowòsc.

Nié dlò nich je stanië w régach, przewijanië i kąpanië dzecka, sedzenië trzë gòdzënë kòl frizjërë czë pòłdnio-wò telefonowò gòdka z własną matką. Ò szpacérowanim nad mòrzã nie wspòmnã. To nie je dlò chłopów. Ni mają waszi cerplëwòscë. Nie ùsedzy taczi dlëzi jak przez dobrą mszã, czë mecz, tj. 45 minut. Pòzni abò spi, abò gò ni ma.

Temù téż wa jesta szkolnyma, sostroma w szpëtòlu. Zwëczajny chłop bë z tima szkòłowëmã krzikòczómã wnetkã òbarchniòł, a chùtchi niejednã nipòcą rzec wëdra-szowòł...

Chłop mò cerplëwòsc do picò piwka, spaniò, rëbów łowieniò, grzëbów szukaniò, gästoleniò i dërdaniò, kòza-niów i pòliticzi. To òstatné robią ti, co jima nick jinszégò nie wëchòdzy.

To wszëtkò bëło kask przekàsno rzekłë – procëm mòjémù zortowi człowiekã. Dlò pòrządkù müssã jesz dodac, że chłopi, czej sã ju za co wezną – mògą bëc w tim mëstrama. Chòcle kùchòrzoma, kròwcoma, profesoroma, wënalòz-ca-ma. Ksãdzoma i artistoma. Ùtwòrcoma. Kreatoroma.

A ni mògą bëc matką. Mëmą. Nie je to dzywné, że nówòżniëszzi wark na swiece nie je dlò chłopów? ■

Słowòrzk:

Białczënë – kobiece; brëkują – potrzebuja; leno, le – tylko; nafudrowac – nakarmić; żelë – jesli; cmùli sã – lasi się; krëpë – kasza; tej – wtedy; wòrta – kielbasa; króm – sklep; statk – tu: narzędzie, urządzenie; òmiwòrka statków – zmywarka do naczyń; bezpiek – bezpieczeństwo; tec – przecież; snòżosc – piękność; kąpnica – łazienka; pòlëca – pólka; zort – rodzaj; szandara – policjant, strażnik miejski, wiejski; cepli sã przëlëmi – zapala miłością kochający inaczej; niglë – zanim; zmerkòta – zauważył; fana – flaga; òbleczenia – ubrania; farwa – kolor; fejnò – tu: odpowiednia; bùten szëkù – nie pasująca; czësto – zupełnie; réga – kolejka; szkòlnò – nauczycielka; sostra w szpëtòlu – pielęgniarka; òbarchniec – oszaleć; nipòcą rzec wëdra-szowòł – tu: nauczył moresu; gästoleniò i dërdaniò – bezsensowna gadanina; kask przekàsno – ciut przekornie; procëm – przeciwko; mëster – mistrz; chòcle – choćby; wark – zawód.

www.fopke.pl



Gòdny czas 2011

RÓMK DRZÉDZÓNK

Pańszégò Rokù 2011 biòlëchny snieg nie zasëpòt mòjégò kòchónégò, zataconégò w żłobie, Pëlckòwa, temù ne gòdné swiàta bëłë taczé jaczés...

Ju w jagwańce setka z kòpicą gòdowëch a nowòrocznëch e-kòrtków zasztopała móją majlową kastkã. Na kòżdą z òsobna jem nie òdpisowòł, le żeczit wszëtczim róż a dobrze: Wszëtczégò bëlnégò na Gòdë ë Nowi Rok z wòznością na sto lat... wëcskając knpã sëlòj wszëtczima. Ùfff... sto lat ùbëtkù, sto lat samòtnoscë.

Jo, jo, ò lubny samòtnoscë jò sã w nym spòkójnym, gòdnym czasu mògt leno rojic...

Kò jesz przed swiàtama, jak so wdarzã, zacząłò sã to w Mikòłaja, co sztócëk przëchòdatë dzecãtka z szopkã, gòrzi jak ne òstë z betlejemszczi szopë, ni to jagwëntowé, ni to gòdowé piesnie wëjacë. Zòs we Wilëjã, jak zwëk kòże, napiti jak scyrze, kracząc przëszlë Panëszczi. Próbòwalë zatùncowac, le bëłë ju tak zmarachòwòny, że pò wlëzienim w ceptã kuchniã flot sã rozłòżëlë a chrapalë do rena. Gwiòzdora z nima nie bëłò, temù téż darënków jem nie dostòł. Nen ju rëchli nie strzimòł, a òb drogã òstòł leżące dzes midzë Perdëgónama a Pëlckòwã. Pòzni jem sã dowiedzòł, że òn nã swiàtã noc przëżël, ale pòrënkòwégò zëndzeniò z jachtarzã ju nié.

Lesny mie to pòwiòdòł, czej przed Zylwestrã przëszedł skòntrolowac asygnatã na dankã. Biòjta lëdze a gòdòjta, to cë je kiùnda... Dankã, rozmiëje sã, zarekwirowòł. Żebë chòc kùgle òstarwił, ale nié, wżãł wszëtczé jakno sztròfã!

W piërszé swiàto jò miòł robòtã z Panëszkama. Czedë jem kòzã, barana a kònia wòdã z gùrków retòł, bòcòn wsadził swój dłudzi dzòb w gròpë, a mie wszëtkã swiãtechnã jòdã do nédzi wëjòł. Nòswiàtszi z negò karna bëł diòbët, chtëren z taskã szatana kòl danczi so sòłt, a anielsczim głosã kòlãdë spiewòł.

Drëdzégò dnia przëszedł brifka z familëjã. Żebë was...! Ale cëż, gòsc w dodóm, Bóg w dodóm, òsoblëwie na Gòdë, tej jem jegò, jegò bialkã a jegò òsmë sztëk dzeczy za-

ròczit bënë. Nen mój drëch jak wiedno gniòtt. Nã razã na dzysdniowã kòmercjalizacëjã swiãt wszelejaczich sã jiscył. – Jenkù jo! Przòdë lat, tak co nie bëłò do pòmëszleniò! – wcyg stãkòł. Na jegò dërchã klaprowała, kùlż to dëtkã mùszala w krómie przed swiàtama òstarwic. – Mariczënë buksë jo! Nen dëtk dzysdnia nie je nick wòrt! – jamrowa. Jejich nienazartë dzòtchi nòprzòd wszëtczé miòdnoscë z danczi pòzriwalë, a tej głosni jak ne aniòłtzi, co wiadłò ò narodzenim pò swiece roztrãbilë, zacząłë trzòskòwac, grając na swòjich iPadach, jaczé dostałë na Gwiòzdkã. A biòjta mie lós z brifkã a jegò familëjã!

Midzë Szczepanã a Zylwestrã to bë jesz jakò-takò szłò, czejbë nié Trzeji Kròlowie, chtërny codzëń nawiedzzywëlë mójë Pëlckòwò. Chòc do szòstégò stëcznika jesz jesz, ti za dëtkã cknącë, ju w stòrim rokù zacząłë wanożenie ze wschòdu na zòpòd. – Jim dlëgszi kòlãdë czãd, tim wikszi dlò Kròlów wżãtk – wëdolmaczył mie jeden z nëch Mądròszków.

Na Zylwestra chcòł jem w samòtnoscë, spòkójno Nowi Rok pòwitac. Leżącë, przëkrëti kòdrã, zdrzòł jem w telewizòr, czej tak cos kòle dwànòsti, bez niżòdny zapòwiescë, bez zwònieniò, jak do se, wkarowalë w jizbã Gwiòdzë. Bòcòn mie czile razy szczipnãł, a tej miedwiëdz, na nic nie zdrzacë... włòzł mie w wërë. Cëż òn so mësłòł? Że mie na jaczé alimeńta nacygnie? Pròwdac jò jegò chùtkò wënkòł, ale jesz do terò słoma w słòdk mie kòli.

W Nowi Rok jem wëcygnãł z chëczy. To ni ma co, jaczi kiùnc rokù, taczì bądze całi pòstãpnny. Lepi wiornac... chòc ju terò mie tak tészno za mòjim ùkòchònym Pëlckòwã je. ■

www.belok.kaszubia.com

Nasze
Kaszuby

pomorski portal społecznościowy



www.naszekaszuby.pl



1%

Podaruj swojemu dziecku kaszubską bajkę

W 2012 roku całą kwotę pozyskaną w wyniku akcji 1% podatku przeznaczymy na działania rozwijające umiejętności i wyobraźnię dzieci z Kaszub.

Zapoznamy je z najbardziej wartościowymi elementami kaszubskiej kultury ludowej przekazywanej z pokolenia na pokolenie.

Dzięki Twojej pomocy dzieci będą mogły otrzymać w przyszłym roku kolejne kaszubskie bajki i rozwijać się, poznając kulturę oraz historię zapisaną w baśniach z najbliższego otoczenia.



ZRZESZENIE
KASZUBSKO-POMORSKIE

Przekaż 1% swojego podatku na naszą akcję
KRS 0000228279

Chcesz pomóc już dziś?

Kup kaszubski kalendarz na 2012 rok!

Całkowity przychód ze sprzedaży tego kalendarza przeznaczymy na wydanie w nadchodzącym roku audiobooków i książek z kaszubskimi bajkami dla dzieci w kolejnej akcji z cyklu „Kaszubskie Bajania”.



2012	Styczeń	Januarius	STECZNIK
52	26	27	28
1	2	3	4
2	9	10	11
3	16	17	18
4	23	24	25

Kaszubská bajka dla Twójego dziecka!
Kaszubská bajka dla Twójego dziecka!

2012	Styczeń	Januarius	STECZNIK
52	26	27	28
1	2	3	4
2	9	10	11
3	16	17	18
4	23	24	25

Przekaż 1% dla Kaszubsko-Pomorskiego Zrzeszenia
Przekaż 1% dla Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego

KRS 0000228279

2012	Styczeń	Januarius	STECZNIK
52	26	27	28
1	2	3	4
2	9	10	11
3	16	17	18
4	23	24	25

ZRZESZENIE
KASZUBSKO-POMORSKIE

akademia
Bajki
kaszubskie



Kościerski Uniwersytet Trzeciego Wieku

MAMO, TATO !

JA TEŻ IDE DO PRZEDSZKOLA



Zapraszamy dzieci w wieku 3-5 lat z terenu Gminy Kościerzyna i Gminy Nowa Karczma do bezpłatnych punktów przedszkolnych w: Kłobuczynie, Skrzydlowie i Nowym Barkoczinie.

NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

Punkt Informacyjny Funduszy Europejskich



Pomorskie w Unii
URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO
www.woj.pomorskie.pl

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego oraz Programu Operacyjnego Pomoc Techniczna



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPÓJNOŚCI

"Ja też idę do przedszkola" - upowszechnianie edukacji przedszkolnej na obszarach wiejskich powiatu kościerskiego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

"Zielony łęk - najlepsza inwestycja"

KASZUBSKI INSTYTUT ROZWOJU
KIR
WWW.KIR.ORG.PL

PUNKT PORAD PRAWNYCH



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPÓJNOŚCI

PROJEKT "DORADZTWO PRAWNE KROKIEM DO JAWIDOMEGO OBYWATELSTWA" - WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW UNII EUROPEJSKIEJ - EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU SPOŁECZNEGO

Wszëtczim Partneróm, Beneficjentóm
i Lubòtnikóm naji stowòrë
żëczimë pòmëslnotë i zwënëgów
w Nowim Rokù.

Zarząd i Robòtnicë
Kaszëbszczégò Jinstytutu Rozwiju